

H HARLEQUIN[®]
TM

GORĄCY ROMANS[®]



LUKSUSOWY UKŁAD

YVONNE LINDSAY

Yvonne Lindsay

Luksusowy układ

Tłumaczenie:
Anna Sawisz

ROZDZIAŁ PIERWSZY

On tu był. Wiedziała.

W spokojnej atmosferze położonego na wyspie zamku pojawiło się coś w rodzaju nowej energii, jakby ktoś w samochodzie wrzucił wyższy bieg. Ottavia po raz chyba piętnasty tego popołudnia wygładziła fałdy sukienki, wmawiając sobie, że nie jest zdenerwowana. Ani trochę. W końcu jako profesjonalna kurtyzana często miewała do czynienia z władczymi mężczyznami. Dlaczego więc nie miałyby dać sobie rady z królem? To w końcu chyba nie takie wielkie halo, prawda?

Wytworny, pamiętający czasy francuskiego Karola X zegar z połacanego brązu cicho tykał, niestrudzenie odmierzając upływające sekundy. Na szczęście nie musiała czekać długo. Ozdobne drewniane drzwi prowadzące do wysokiego pomieszczenia nagle stanęły otworem. Żołądek ścisnął się jej w nerwowym oczekiwaniu. Mróz przebiegł po kręgosłupie.

Zamiast jednak spodziewanego królewskiego oblicza w drzwiach ukazała się postać Sonji Novak, naczelnej doradczynie monarchy.

Kobieta jak zawsze wyglądała nienagannie. Chanelowski kostium znakomicie współgrał z fryzurą – kokiem, w jaki z niesłychaną wręcz schludnością upięte były jej siwe, metalicznie połyskujące włosy. Klasyczne rysy pięknej twarzy układały się, zapewne wskutek wieloletniej tresury, w całkowicie mdły i bezbarwny wyraz, który jednak – jak wydawało się Ottavii – można było prawie wziąć za uśmiech. O ile w ogóle takiej osobie wolno się uśmiechać.

- Jego Wysokość pragnie panią teraz widzieć.

- Przyjmę go tutaj – odparła Ottavia tak stanowczo, jak tylko potrafiła.

Powinna była przewidzieć, że taką odzywką zasłuży sobie jedynie na szydercze spojrzenie.

- Pani Romolo, król Erminii oczekuje pani stawiennictwa przed jego obliczem. Inna opcja nie jest przewidziana.

- Cóż, w takim razie muszę go rozczarować.

Mobilizując resztki odwagi, Ottavia odwróciła się do kobiety plecami i skierowała wzrok za okno. Aby ustabilizować oddech i spowolnić galopujący rytm serca, zaczęła w myślach powoli liczyć - raz, dwa, trzy...

Gdy doszła do siedmiu, usłyszała wściekłe sapnięcie, po którym nastąpił szybki, oddalający się stukot obcasów. A potem nastąpiła błoga cisza.

Ottavia pozwoliła sobie na triumfalny uśmiezek. Przyjdzie koza do woza. Była tego pewna.

Widziała, jak na nią patrzył w czasie pierwszego spotkania. Miał w oczach to coś, co wyczuwała bezbłędnie. Cóż, ona z pewnością nie wyglądała wtedy najlepiej. W końcu od kilku dni była przetrzymywana i nie miała okazji się przebrać. Ale nawet w mocno znoszonym podróżnym stroju i z nieumalowaną twarzą była w stanie w nim TO obudzić. Pragnął jej. A ona miała lata doświadczeń w manipulowaniu męskim pożądaniem.

Król Rocco musi do niej przyjść. Jest jej to winien. Jego siostra nie tylko ją uprowadziła, ale także skradła jej ubrania i tożsamość.

Księżniczka Mila miała czelność podszyć się pod Ottavię. Chciała uwieść jej klienta, by się z nim zaręczyć. W tym czasie Ottavia była przez wiele dni przetrzymywana. Fakt, umieszczono ją w luksusowym apartamencie jednego z najlepszych hoteli w Erminii, ale nikt jej za to nie przeprosił.

Co więcej, gdy po ucieczce udała się do króla, żeby go ostrzec przed zachowaniem siostry, ten - rzekomo by uniknąć rozgłosu - również wydał rozkaz przetrzymania jej gdzieś na osobności. Sprawa i tak - bez najmniejszego zresztą udziału Ottavii - wyciekła do mediów. Wybuchł skandal i w końcu dwa tygodnie temu zwrócono jej zabrane rzeczy. Teraz pozostała jej tylko jedna sprawa do załatwienia - wyrównać rachunki z królem.

Ottavia poruszyła ramionami, żeby się pozbyć napięcia. Bez rezultatu. Nic dziwnego. Bezwolność, pozostawanie na czyjejś

łasce bądź niełasce nie leży w jej naturze. Ona jest typem kobiety, która bierze odpowiedzialność za własne życie i samodzielnie podejmuje decyzje.

Była tak pochłonięta myślami, że ledwie dosłyszała otwierające się ponownie drzwi. Odwróciła się, wyczuwając obecność królewskiej potęgi. Starła się być harda, ale jej ciało mimowolnie zareagowało na widok stojącego przed nią władcy.

Był od niej wyższy o dobre kilkanaście centymetrów, żeby więc spojrzeć w jego oczy koloru mocnego sherry, musiała unieść twarz. On stał nieruchomo, tylko te oczy... były ożywione. Nie po raz pierwszy przyszło jej na myśl skojarzenie z czającym się do skoku dzikim kotem. Niby powinno ją ono zmrozić, ale zamiast tego poczuła przyjemne, rozlewające się po całym ciele ciepło.

Z satysfakcją odnotowała, że i on nie pozostał obojętny. Jego wzrok wędrował po jej szyi, sięgnął dekoltu i ukrytych pod cienkim jedwabiem piersi. Na jego ustach pojawił się uśmiezek, a ona odetchnęła głęboko, przez co jej piersi lekko się uniosły.

Potem dygnęła z gracją i skłoniła głowę. Dobrze wiedziała, że na słodki lep można złapać tłustsze muchy. Pozostała w ukłonie, czekając na królewskie rozkazy.

- Trochę się pani spóźniła z tymi wyrazami szacunku, pani Romolo - odezwał się Rocco, a jego głęboki głos wprawił jej ciało w vibracje. - Proszę powstać.

Wykonując to polecenie, spojrzała na niego zza długich rzęs i dostrzegła w jego twarzy napięcie i niezadowolenie. A więc gra warta była świeczki. Wyprostowała się i postanowiła trzymać język za zębami.

Z podziwem przyglądał się stojącej na tle okna kobiecie. Południowe słońce otulało jej kształtną sylwetkę złocistą poświatą. Niezły z niej strateg. Jeśli jednak wyobraża sobie, że z nim pójdzie jej łatwo, to się myli. Piętnaście lat panowania w Erminii wyrobiło w nim niemal nadludzką samokontrolę.

Władca musi być opanowany.

Podszedł do niej. Taka bliskość mogłaby onieśmielić każdego, ale ona nawet nie mrugnęła okiem. Punkt dla niej. Wiedział jed-

nak, że nie wolno mu pokazać po sobie, czy to go rozbawiło, czy – wręcz przeciwnie – rozzłościło.

Podawała mu kawałek papieru.

- Co to ma znaczyć? – warknął.

- Odnoszę wrażenie, że nawet ktoś taki jak pan wie, co to jest faktura? – odparła niskim, perfekcyjnie modulowanym głosem.

Czyżby takimi sztuczkami chciała podwyższyć swą pozycję w negocjacjach? Na pewno ma spore doświadczenie, stąd wie, że mężczyznę można uwieść także głosem. Ale nie z nim te sztuczki. Jego nie oszuka nawet najpiękniejsza, najbardziej zmysłowa kobieta.

- Pani jest moim więźniem. – Przedarł fakturę na pół. – Nie ma pani prawa wystawiać mi rachunków za czas tu spędzony. Osadzeni są automatycznie pozbawieni praw.

W odpowiedzi uniosła starannie wypielęgnowane brwi.

- Pozwolę sobie mieć inne zdanie, Wasza Wysokość. Według mnie pańska rodzina jest mi sporo winna.

Podziwiał jej tupet. Mało kto miałby czelność mu się przeciwstawić.

- Doprawdy? Proszę mnie oświecić w tej kwestii – zażądał.

- Chodzi o to, że nie mogę pełnić swoich zawodowych obowiązków, bo wbrew swojej woli jestem przetrzymywana. Najpierw przetrzymywała mnie pana siostra, a teraz pan. Nie mogłam dotrzymać zawartej umowy. A ja, jak większość pańskich poddanych, mam zobowiązania finansowe. Nie mogę się z nich wywiązywać, skoro nie zarabiam.

Rocco omiół wzrokiem długą i pełną gracji szyję kobiety, zarys jej ramion uwydatnionych przez prosty krój sukni. Jej rubinowy odcień wspaniale uzupełniał lekką opalenizną skóry. Ciekawe, czy jest opalona na całym ciele, czy też uchroniła pewne jego zakątki?

Najwidoczniej nie spodobało jej się to, że zignorował jej słowa.

- Potraktowaliście mnie niegodziwie i nadal to robicie – ciągnęła. – Proszę mnie uwolnić.

Oczy rozbliły jej gniewem, a on ze zdziwieniem poczuł, że sprawia mu to przyjemność.

- Uwolnić? - Dostrzegł iskierkę nadziei w jej spojrzeniu. - Nie sądzę. Jeszcze z panią nie skończyłem.

- Nie skończył pan? - Aż się w niej zagotowało. - Przecież pan nigdy nie zaczął.

- No tak. I w tym właśnie tkwi problem, pani Romolo. Pani mi każe płacić za czas tu spędzony. Rozumiem, że zastosowała pani swoją normalną stawkę?

Z gracją i elegancją skinęła głową.

- W takim razie mam nadzieję, że się pani zgodzi - ciągnął gładko - iż z powodu niewykorzystania usług należy mi się rabat.

Cofnął się o krok i przyglądał, jak bardzo jest wstrząśnięta. Szybko jednak opanowała się.

- Czyżby Jego Wysokość chciał nadrobić stracony czas? - zapytała.

Gdyby to pytanie padło pięć minut wcześniej, odpowiedź brzmiałaby zdecydowanie: nie. Boże, ile ta kobieta sprawiła mu kłopotów!

Wszystko zaczęło się od tego, że zatrudniła się jako tymczasowa nałożnica króla Thierry'ego, władcy Szwajcarii. Kilka lat wcześniej zostały zaaranżowane kontraktowe zaręczyny Thierry'ego i siostry Rocca, Mili. Odkrywszy, że narzeczony zafundował sobie kurtyzanę, zazdrosna Mila podjęła ryzykowną grę. Wcieliła się w panią Romolo, by przyszłemu mężowi wybić z głowy posiadanie kochanek.

Thierry rzecz jasna szybko odkrył mistyfikację, zrobił się medialny szum i ośmieszony kochanek odwołał zaręczyny. Podjęto wysiłki w celu pogodzenia zwaśnionych rodów i koniec końców Mila oraz Thierry pojednali się, pobrali i teraz wyglądali na szczęśliwe małżeństwo. Problem jakoś się rozwiązał.

Ale nic dziwnego, że Rocco nie przepadał za Ottavią Romolo. W końcu gdyby nie ona, całe to zamieszanie nie miałooby miejsca. Tak więc nie, on nigdy nie podda się jej niewątpliwemu urokowi. Zrobi wszystko, by wyniosła się do innego państwa, a oni tu sobie spokojnie po niej posprzątają.

Teraz jednak, gdy jego zmysły zostały rozbudzone, zaintrygowany zdał sobie sprawę, że jest skłonny rozważyć bardziej polu-

bowną opcję.

- Jeszcze nie zdecydowałem - powiedział.

- A ja jeszcze nie przedstawiłam oferty - odparowała.

Oj tak, niezła jest! Dzielnie broni własnej godności, nawet jeśli sytuacja zdaje się wymykać jej spod kontroli. Zrobiło mu się gorąco. Ona go wyzywa. Czyżby zaczął jej pożądać? Tak czy inaczej własna reakcja zirytowała go znacznie mocniej niż ta kobieta.

- Jeśli wydaje się pani, że to pani dyktuje warunki, to się pani myli.

Dumnie uniosła głowę.

- Ja zawsze dyktuję warunki. I dobrze się stało, że pan podarł mój pierwszy rachunek - dokończyła z uśmiechem.

Rocco był zaskoczony. Tego się nie spodziewał.

- Miło mi to słyszeć - odparł. - Ale dlaczego pani tak sądzi?

- Ponieważ teraz, mój panie, moja cena wzrosła.

Zapadło milczenie. Ottavia śmiało patrzyła królowi w oczy. Miała nadzieję, że nie widać, jak bardzo się niepokoi, że pod wytwornym jedwabiem jej nogi bardziej przypominają galaretę niż ludzkie ciało.

Ściągnął brwi, jego oczy zalśniły niczym dwa bursztyny. Ich blask był dla niej symbolem jego złożonej osobowości i nieograniczonej władzy. Tak, bo przecież zamiast trzymać ją w tym pięknym zamczku na środku jeziora, mógłby ją równie dobrze wtrącić do pozbawionego okien lochu.

I pozostawić tam do końca jej dni.

Wstrzymała oddech, przed oczami zaczęły jej tańczyć czarne punkciki. Zmusiła się do zaczerpnięcia powietrza. Rocco hipnotyzował ją wzrokiem. Mroczki przed oczami ustąpiły, ale to nie przyczyniło się do odzyskania normalnego rytmu serca, które ze strachu waliło jak oszalałe. Czyżby posunęła się za daleko?

W każdej relacji walczyła o to, by mieć ostatnie słowo i nie cofnęła się przed niczym, żeby to sobie zapewnić. Teraz poczuła jednak, że w przypadku króla jej dotychczasowe metody mogą okazać się niewystarczające. Facet ma opinię twardziela, który nie zawsze gra fair.

Postanowiła trochę złagodzić swoją postawę. Rozchyliła usta i koniuszkiem języka zwilżyła wargi. Zauważył to, pomyślała nie bez satysfakcji. Spojrzał na jej usta, a jego nozdrza delikatnie się poruszyły.

Połknął przynętę, ale czy na pewno razem z haczykiem?

- Obyś okazała się jej warta - mruknął.

Miał głęboki, lekko schrypnięty głos. Zupełnie jakby toczył sam z sobą jakąś walkę.

Ottavia pozwoliła sobie na uśmiech, przymykając powieki.

- To co? Dogadamy się, mój królu?

Dołożyła wszelkich starań, aby dwa ostatnie słowa pobrzmiewały pieśczętą i obietnicą. Ale on natychmiast - z pomocą głośnego serdecznego śmiechu, dzięki któremu jego twarz nabrała wdzięku - dał jej do zrozumienia, że poniosła fiasko. Nigdy dołąd nie poczuła tego, co teraz. Rocco w końcu umilkł.

- Ciągłe ci się wydaje, że panujesz nad rozwojem sytuacji, prawda? - powiedział, figlarnie unosząc brwi. - Zawsze jesteś taką optymistką?

- Jestem władczynią moich życiowych wyborów - wypaliła.

Wiedziała, że te słowa nie zawsze były prawdziwe. A już na pewno nie wtedy, kiedy miała lat czternaście i najnowszy kochanek matki zaczął okazywać niezdrowe zainteresowanie jej rozwijającym się ciałem. A jeszcze mniej, gdy matka owo zainteresowanie dostrzegła i Ottavia podsłuchiwała jej rozmowę z kochankiem. Targowała się, za ile może mu ją odstąpić.

Ale to było dawno. Wtedy postanowiła, że nikomu nie odda kontroli nad swoim życiem. Nigdy nie zda się na czyjąś łaskę.

Powróciła myślami do terażniejszości i postanowiła przeformułować strategię. Może króla należy raczej nęcić, kusić? Cofnęła się o krok i podeszła do okna, z którego rozpościerał się widok na ogrody i na jezioro.

Gdyby była odrobinę mniej przejęta, z pewnością nie usłyszałaby lekkiego westchnienia, jakie królowi, któremu właśnie w głębokim wycięciu sukni pokazała nagie plecy, wyrwało się na ich widok. Prawie poczuła na sobie jego gorące spojrzenie.

Bardziej też poczuła, niż usłyszała, że się do niej zbliżył.

- Prawdziwa z ciebie szczęściara - powiedział jej prosto do

ucha.

W tym szepcie były tysiące niewypowiedzianych słów. Ottavia przymknęła oczy i starała się nie poruszyć.

- Szczęściara? - spytała chropawym tonem.

- Król bardzo rzadko może wybierać - odparł ku jej zdziwieniu.

- A mnie się wydaje, że wszystko od niego zależy, Najjaśniejszy Panie.

Wyczuła, że się oddalił. Może zorientował się, że powiedział o kilka słów za dużo?

Powoli się odwróciła. Rocco stał w końcu pokoju z rękami założonym do tyłu i wpatrywał się w wiszący na ścianie portret zmarłego ojca.

- Mam dla ciebie propozycję - odezwał się, nie patrząc na nią.

- Wypadaloby się na nią zgodzić.

- Ot tak sobie? Bez znajomości warunków? - zapytała. - Bez negocjacji? Nie sądzę.

- Czy dla ciebie wszystko jest przedmiotem negocjacji?

- Jestem kobietą interesu.

Zwrócił twarz w jej kierunku.

- Aha, więc tak określasz swoją... pracę? Jako biznes?

- A jak miałabym ją nazywać? - Najeżyła się.

Kącik jego ust delikatnie się uniósł. A więc bada ją, to oczywiście. I jeśli chce otrzymać od niego wszystko, co według niej jej się należy, musi do końca zachować samokontrolę.

- Proszę tu podejść, pani Romolo. - Kiwnął na nią palcem.

Nawet chętnie wykona ten rozkaz, ale tylko dlatego, że sama tego chce, wmawiała sobie, gdy z wystudiowaną przez ostatnie piętnaście lat elegancją sunęła w jego kierunku.

- Panie? - Skłoniła głowę, zatrzymując się przed nim.

- Służalczość nie leży w twojej naturze. - Zaśmiał się, po czym koniuszkiem palca uniósł jej podbródek tak, żeby znów mogła spojrzeć mu w oczy.

W jego spojrzeniu dostrzegła nagłe pragnienie. Rozchyliła usta i westchnęła, ale on zgasił to westchnienie pocałunkiem. Nagle poczuła się niezdolna do myślenia. Zaskoczona całkowicie poddała się jego dotykowi i smakowi. Wniknął językiem do

jej ust, a gdy jej język wyszedł mu na spotkanie, wydał gardłowy jęk, a jej ciało nieoczekiwanie ogarnął płomień pożądania.

Nie mogła złapać tchu.

I wtedy wszystko nagle się skończyło. Zachwiała się lekko, z trudem odzyskując równowagę. Poczowała narastającą wściekłość. On myśli, że ma prawo tak sięgać po nią, kiedy tylko ma ochotę? Bez pytania? Jeszcze jeden facet, który uważa, że jej można użyć, a potem wyrzucić.

Była rozczarowana, ale wiedziała, że musi odzyskać przewagę, zapomnieć, że została znieważona. Uśmiechnęła się.

- Testowanie towaru? - spytała cierpko.

W odpowiedzi Rocco milcząco się uśmiechnął. Niemały wyczyn, zważywszy, że w reakcji na ten pocałunek znaczna ilość jego będącej w obiegu krwi trafiła do dolnych partii ciała. Zaczynał rozumieć, dlaczego ta kurtyzana cieszy się takim więciem. Łatwo się od niej uzależnić.

On już po pierwszym pocałunku zapragnął czegoś więcej. Już tak dawno nie robił nic dla własnej przyjemności. Dobro kraju zawsze było na pierwszym miejscu. Ale przecież państwo chyba nie dozna uszczerbku, jeśli skorzysta z okazji i zaspokoi pożądanie? Może nawet dobry, satysfakcjonujący seks bez zobowiązań rozjaśni mu umysł?

- Powiedziałaś, że podnosisz stawkę - zaczął. - Uważasz, że początkowo wyceniłaś się zbyt nisko?

Jego słowa chyba ją zaskoczyły, bo ich nie skomentowała. Rocco postanowił iść za ciosem.

- Skorzystam z twoich usług i zapłacę ten nic niewart rachunek, który mi wystawiłaś. I coś dorzucę. - Zawahał się i przechylił głowę. Patrzył na nią, jakby szacował cenne dzieło sztuki, po czym dokończył: - Określ ostateczną cenę.

Wymieniła kwotę, która w porównaniu z tą na fakturze była astronomiczna.

- Wysoko pani ceni swoje usługi - powiedział trochę zirytowany, a trochę rozbawiony.

Czy ona sobie wyobraża, że wystraszy go swoimi żądaniem? Jej jednak przyszła do głowy inna odpowiedź.

- Wręcz przeciwnie. Wysoko cenię siebie samą - odparła.

Wyczuł w jej głosie lekkie drżenie. Musiała zdać sobie sprawę, że przesadziła. Ta kwota jest śmieszna.

- Zapłacę - powiedział.

Patrzył, jak Ottavia owija wokół palca kosmyk włosów. Dziecinny gest, uroczo kontrastujący z wysmakowaną elegancją tej kobiety. Nagle opuściła rękę, jakby nagle zdała sobie sprawę z niestosowności swego zachowania, i wyprostowała się, usztywniając ramiona.

Wróciła do swojego biznesowego wizerunku. Ale w tym krótkim momencie beztraskiej zabawy jemu wydało się, że za maską kurtyzany dostrzegł oblicze prawdziwej kobiety. I to go wzruszyło.

- A więc umowa stoi? - zapytał.

- Nie omówiliśmy jeszcze czasu trwania.

- Za taką kwotę mogę chyba oczekiwać bezterminowego kontraktu - odparł, wyraźnie zły.

- Chyba zdaje pan sobie sprawę, że to nie leży w moim interesie? - odparła z lekkim uśmiechem.

Jego irytacja znów zaczęła zmieniać się w rozradowanie. Nie dość, że piękna niczym bogini rozkoszy, to jeszcze umysł jak żyłeta, godny najzręczniejszego polityka. Nigdy dotąd nie spotkał takiej kobiety. Zachowywała się, jakby nie zależało jej, by mu się spodobać. I to było dla niego zniewalającym wyzwaniem.

Lubił wyzwania.

- A więc miesiąc - powiedział.

Od razu zdał sobie sprawę, że to propozycja tyleż dla niego pociągająca, co nierealistyczna.

Nie może wycofać się do tej samotni na cały miesiąc. Czekają go przecież liczne obowiązki. Na przykład... znalezienie sobie żony. Chociaż... Skoro niedawno szczęśliwie wydał siostrę za głównego przeciwnika politycznego swej ojczyzny, to z pewnością mógłby sobie pozwolić na krótkie wakacje. A ze stolicą utrzymywałyby kontakt telefoniczny i mejlowy.

- Miesiąc - powtórzyła. - Świetnie. Proszę mi udostępnić moją komórkę i komputer, a szybko sporządzę odpowiedni dokument i podam pańskim ludziom numer mojego konta. Po raz

drugi zresztą – zakończyła, patrząc znacząco na poniewierające się na podłodze resztki poprzedniej faktury.

- Bardzo proszę. I widzimy się na późnej kolacji w moich prywatnych apartamentach. Dziś o wpół do dziesiątej.

Skierował się ku drzwiom, ale przed wyjściem zatrzymał się na moment.

- Aha, pani Romolo?

- Tak, Najjaśniejszy Panie?

- Strój wieczorowy nie jest wymagany.

Zadowolony, że w starciu z tym irytującym stworzeniem ostatecznie słowo należało do niego, Rocco wyszedł z sali przyjęć i podążył do gabinetu.

U jego boku natychmiast pojawiła się Sonja Novak.

- Mam zorganizować wyjazd tej kobiety? – spytała.

- Nie.

- Nie?

- Ona tu zostaje. Ze mną. Na miesiąc albo dopóki mi się nie sprzykrzy.

- Aaa... Ale... – chciała zaprotestować Sonja.

Rocco przystanął i z trudnością powstrzymał głębokie westchnienie. Najpierw siostra, potem ta kurtyzana, a teraz najbardziej zaufana doradczyni. Czy jakaś kobieta w Erminii w ogóle go słucha?

- Chyba nadal ja jestem królem, czyż nie tak?

- Oczywiście, że tak.

- Czyli mam prawo decydowania, kto jest moim gościem. Wiem, jesteś moją prawą ręką, podobnie jak byłaś nią dla ojca. Ale proszę się nie zapominać.

- Oczywiście, przepraszam. – Sonja schyliła głowę.

- A jednak wyczuwam, że twoim zdaniem popełniam błąd.

- Branie sobie nałożnicy nie jest najlepszym pomysłem, kiedy trzeba się wkrótce ożenić.

- Zdaję sobie z tego sprawę. – Tym razem Rocco westchnął.

Kiedy już jego przyszła oblubienica zostanie wybrana, poświęci się jej bez reszty. Nie będzie skoków w bok. Ale przyszłość w ramach małżeństwa z rozsądku, a nie z miłości, nie rysuje się w najjaśniejszych barwach.

Czy naprawdę nie wolno mu skorzystać z ostatnich chwil wolności?

- Czy jest jeszcze coś, co wymagałoby mojej uwagi?

- Nic, co nie może poczekać do jutra - przyznała Sonja.

- A tak przy okazji. Pani Romolo nie jest już moim więźniem. Proszę jej zwrócić sprzęt elektroniczny i zapewnić dostęp do internetu.

- Czy to aby rozsądne?

Spiorunował ją wzrokiem, a Sonja w odpowiedzi jedynie skłoniła stalowosiwą głowę i wymamrotała kolejne przeprosiny.

- Dzięki - rzucił Rocco przez zęby i udał się na górę do swoich apartamentów.

Poszedł do sypialni. Oficjalny garnitur, który miał na sobie w drodze powrotnej z królestwa Sylvanii, uciskał go niczym kaptan bezpieczeństwa.

Zdarł z szyi czerwony jedwabny krawat, na którym wyszyto godło państwowe Erminii - stojącego dęba białego rumaka. Rzucił go na krzesło pod oknem. Jego lokaj, którego zostawił w stolicy, bo tu nad jeziorem wolał samemu dbać o siebie, z pewnością nie byłby zadowolony z tak jawnie okazywanego braku szacunku. Ale cóż, królewski majestat i swoboda nie idą z sobą w parze.

Rozebrał się do naga, wziął z gabinetu sportowe szorty i T-shirt. Włożył skarpetki i sfatygowane buty do biegania. Zwariuje, jeśli teraz trochę nie poćwicz.

Miał ciężki dzień, ale dał radę. Jak zawsze. A nadchodzące godziny należą tylko i wyłącznie do niego. Na ile to możliwe w przypadku człowieka, który bez przerwy musi się pilnować.

Rocco zbiegł po schodach i zaczął ile sił w nogach biec prowadzącą do zamku drogą.

Po dziesięciu kilometrach był zlany potem i ciężko dyszał. Zwolnił kroku i pozwolił sobie na pogodniejsze myśli. Przypomniała mu się uszczęśliwiona twarz siostry w czasie wczorajszego ślubu z królem Thierryem.

Jeszcze nie mógł przyzwyczać się do myśli, że wszystko dobrze się skończyło. Po tym, jak Thierry odwołał ślub, wojna wisiała na włosku.

Krajowi opozycjoniści również nie próżnowali. Marzyli o tym, żeby Rocco zrzekł się korony. Chcieli osadzić na tronie swojego kandydata.

Dopiero kilka miesięcy temu Rocco dowiedział się, że ktoś taki istnieje. To człowiek podający się za nieślubnego syna zmarłego króla, ojca Rocca. Nie ujawniał swojej tożsamości, ale udało mu się zyskać spore grono zwolenników.

Erminia uniknęła jednak rozpadu i wojny. Było to zasługą Andreja Novaka, syna Sonji i naczelnego wodza, który wzmógł kontrolę wojska nad krajem i jego granicami. Sytuacja pogorszyła się po spowodowanym przez Milę skandalu z porwaniem pani Romolo. Mila potem udała się do Sylvania i błagała o przebaczenie, ale została odprawiona z kwitkiem.

Rocco w każdej chwili mógł się spodziewać wybuchu konfliktu zbrojnego. Ale potem z kolei ktoś porwał powracającą do Erminii Milę i sytuacja się odwróciła.

Serce Rocca ścisnęło się teraz na wspomnienie, jak porywacze Mili w zamian za jej uwolnienie żądali od niego zrzeczenia się korony. Na szczęście król Thierry odnalazł ją i przy udziale służb specjalnych uwolnił. Nie udało się niestety zatrzymać jej porywaczy.

Na myśl o tych łajdakach kidnaperach Rocco poczuł gniew. Przyśpieszył kroku.

Za plecami usłyszał zbiorowy pomruk swojej ochrony. Nie mógł się nie uśmiechnąć. To zgrana, silna i wytrzymała drużyna, ale on za każdym razem dawał chłopakom do wiwatu.

Zagrywki jego politycznych przeciwników postawiły go przed dylematem. Musi się ożenić albo zrzec praw do tronu. To pomysł tak staroświecki, że aż śmieszny.

Oczywiście wiedział, że kiedyś się ożeni. Był nawet raz o krok od oficjalnych zaręczyn. Ale Elsa, dziewczyna którą poznał na studiach, odrzuciła jego oświadczenia. Była kobietą z ludu, nie uśmiechało się jej życie w blasku fleszy i ciągłe towarzyszenie mu w wypełnianiu urzędowych obowiązków. Tak się przynajmniej tłumaczyła. A może po prostu nie kochała go wystarczająco? Tak czy inaczej, ten związek nie miał przyszłości.

Teraz znalazł się więc w kłopotliwym położeniu. Za rok skoń-

czy trzydzieści pięć lat. Zgodnie ze starą ustawą, odgrzebaną niedawno przez jego politycznych przeciwników i przedstawioną na forum parlamentu, każdy władca przed ukończeniem tego wieku musi się ożenić i przedstawić narodowi potomka z prawego łoża. Inaczej straci koronę, a tron przejmie pretendent.

Ta groźba stawała się w przypadku Rocca coraz bardziej realna. Gdyby był pewien uczciwych zamiarów swojego rzekomego brata przyrodniego, może dobrowolnie oddałby mu królestwo?

Jednak po porwaniu Mili stało się jasne, że temu człowiekowi zaufać nie można. Szczególnie, gdy się go w ogóle nie zna.

Nie, musi bronić swej pozycji. Jest to winien ludowi. Nawet jeśli będzie to od niego wymagało poślubienia niekochanej istoty.

Rocco polecił doradcom sporządzenie listy kobiet godnych bycia pierwszą damą. Niestety trzeba było z niej skreślić wiele europejskich księżniczek i arystokratek, które nie były w stanie wylegitymować się nienagannym prowadzeniem. Standardy były tu dość wyśrubowane. Koniec końców lista liczyła zaledwie trzy pozycje.

Na żwirowej ścieżce prowadzącej do zamku Rocco zwolnił tempo. Dyszał ciężko. Wybiegł myślami do przodu. Dziś wieczorem przestudiuje dokumenty kandydatek. Może któraś zdoła wzbudzić jego zainteresowanie?

Nagle w jednym z zamkowych okien na górze poruszył się kolorowy cień. To mu przypomniało, że na wieczór ma plany zgoła inne. A zważywszy, że jest wyczerpany biegiem, sprostanie wyzwaniu, jakie stanowi Ottavia, może okazać się nie takie proste.

Ale cóż. Dziś będzie napawać się jej ciałem, urodą. Jutro też jest dzień.

ROZDZIAŁ DRUGI

Oderwała wzrok od widocznego na podjeździe uosobienia męskiej siły i wigoru. Schowała się za firanką. W rekreacyjnym wydaniu pociągał ją jeszcze bardziej niż w wersji garniturowej. Jak to możliwe?

Wyglądał teraz tak jakoś... mniej królewsko. Urzędową moc zastąpiła aura surowej fizycznej energii.

Ha! Ich niedawna rozmowa to przecież też była wymiana ciosów, może tylko odrobinę ucywilizowana. Ottavia westchnęła, nieprzyzwyczajona do emocji, które teraz ją opanowały.

Nigdy żaden mężczyzna nie pociągał jej do tego stopnia. Prawdę mówiąc, całe życie usilnie pracowała nad tym, by do czegoś podobnego nie dopuścić.

Jej zawód wymaga obojętności. Kurtyzana to ciało do wynajęcia, płatny seks. Pożądanie może być udawane, nikt nie będzie miał pretensji. Profesjonalizm polega na tym, by nie mylić seksu z bliskością i intymnością.

Tej zasady Ottavia przestrzegała bezwzględnie. Jej zadaniem było uprzyjemnić i ułatwić klientom życie wyłącznie na warunkach, na jakie opiewa kontrakt. I nic poza tym.

Klienta trzeba wysłuchać, czasem pocieszyć, być kimś w rodzaju dyskretnej hostessy. Ale nie wolno poczuć się jego kochanką.

Szczerze mówiąc, nigdy nie miała tego rodzaju pokusy. Instynktownie starała się unikać zawierania umów z mężczyznami, którzy wydawali się jej atrakcyjni. Tak było prościej i łatwiej. Nawet w czasie negocjowania kontraktu z Thierryem, królem Sylvanii, bez wątpienia przystojnym i pociągającym mężczyzną, Ottavii udało się zachować lodowaty chłód. On zresztą od początku nie ukrywał, że jego priorytetem jest nauczyć się od niej podstaw budowania trwałej relacji. Dla dobra przyszłej żony.

Jej obecność w życiu klientów z założenia była czymś nietrwałym. Wiedziała, jak być dla nich znakomitym, wyczulonym na rozmaite potrzeby i wymagania kompanem. Ale to była tylko rola do zagrania, z którą nie wolno jej się utożsamić.

Nigdy więc nie czuła tego co w tej chwili. To było tak, jakby jej skóra nagle zrobiła się za ciasna dla rozedrganej zawartości.

Skrzypnęły drzwi, a ona podskoczyła. Zebrała się w sobie, ale jakie było jej rozczarowanie, gdy do pokoju bez pytania wkroczyła Sonja Novak w towarzystwie lokaja w granatowej liberii, trzymającego w rękach jej laptop i telefon.

Odczuła ulgę. Nareszcie będzie miała dostęp do świata zewnętrznego.

- Oto pani sprzęt - powiedziała chłodno Sonja i ruchem ręki nakazała lokajowi położyć wszystko na mikroskopijnym biurku.

- Król Rocco postanowił, że z wi-fi i drukarki będzie pani korzystać u niego na piętrze. Pani komputer został dołączony do zamkowej sieci i przydzielono mu hasło do logowania. Drukarka znajduje się w sekcji biurowej na końcu korytarza.

- Dziękuję - odparła Ottavia uprzejmie.

- Mam nadzieję, że zaufanie, jakie okazał pani król, nie zostanie nadużyte. - Ta uwaga padła z ust Sonji, gdy lokaj opuścił pokój.

- Nadużyte? A niby dlaczego?

- Bo pani nie jest dla mnie osobą w pełni wiarygodną. Panią można kupić, prawda? I liczy się tylko cena. Jak możemy mieć pewność, że nie wykorzysta pani swojej pozycji?

Ottavia postanowiła nie dać po sobie poznać, jak bardzo dotknęła ją ta zniewaga. A może Sonja Novak rozmyślnie chciała ją obrazić?

Postanowiła zareagować na twarde spojrzenie Sonji uprzejmym uśmiechem.

- A teraz, jeśli to wszystko, chciałabym zostać sama, dobrze? - odrzekła i po raz drugi tego dnia pokazała tej kobiecie plecy.

Wiedziała, czym to grozi. W bitwie nigdy nie należy ustawiać się tyłem do przeciwnika. Nie miała jednak ochoty na dalszą konwersację z kimś, kto od początku okazuje jej pogardę.

- Pani Romolo, pewnie myśli pani, że niebycie więźniem daje

pani nade mną przewagę. Ale to nieprawda. Radzę ze mną nie igrzać, bo może pani tego pożałować. I nie radzę zawieść zaufania króla Rocca.

- Może pani się oddalić - odparła Ottavia.

Gdy tylko drzwi się zamknęły, postanowiła się zrelaksować. Odetchnęła głęboko i sięgnęła po telefon. Musi pewnie odpowiedzieć na mnóstwo wiadomości. Włączyła aparat, ekran jednak nie rozjaśnił się. Rozładowany, jasne.

Nie szkodzi. W walizce ma ładowarki.

Podłączyła do prądu telefon i laptop. Na widok ogromnej liczby komunikatów w poczcie głosowej ścisnęło się jej serce. Odśluchiwała każdy po kolei z prawdziwym bólem. Policzki miała mokre od łez. Drżącą ręką odłożyła telefon. Czy ma teraz zadzwonić do Adriany?

Serce podpowiadało jej, że tak, choć rozum doradzał ostrożność. Wieczór to nie jest dobra pora na takie telefony. Po rozmowie opiekunka Adriany całą noc będzie zdenerwowana. Tak, lepiej zadzwonić jutro rano.

Po odłożeniu komórki na nocny stolik Ottavia zabrała się za laptop. Gdy go włączała, zastanawiała się, czy bez jej wiedzy przeglądano jego zawartość. Na bank. Podobnie z telefonem. No cóż, nie ma nic do ukrycia, pocieszała się, choć fakt, że użyto wobec niej przemocy, nadal budził jej frustrację.

No tak, ale teraz jest inaczej. Przebywa tu z własnej woli, to jej wybór. I wykonuje swoją pracę.

Gdy otwierała wzór umowy, na jej ustach błąkał się uśmiešek. Wpisała datę, pewne fragmenty wzmocniła, inne skasowała. Gdy stwierdziła, że dokument przybrał satysfakcjonującą postać, wysłała go do druku.

Z ponurym grymasem przyjęła potwierdzenie swoich podejrzeń: była podłączona do pałacowej drukarki, a więc oczywiście ktoś musiał grzebać w jej komputerze. Na szczęście nie trzymała w nim żadnych poufnych informacji o poprzednich klientach.

Wyszła z pokoju, by poszukać wspomnianej sekcji biurowej. Nawet teraz, stąpając po dywanach na korytarzu, odnosiła wrażenie, że dopuszcza się czegoś niedozwolonego. Jakby nie do końca wierzyła, że już nie jest więźniem. Bo i faktycznie, zgod-

nie z drukowanym właśnie kontraktem nie będzie mogła w najbliższym czasie opuścić tego miejsca.

Co za ironia.

Niby jej wybór, a i tak wszystko zależy od suwerena.

Drukarki znajdowały się dokładnie w miejscu określonym przez Sonję Novak, która zresztą z widoczną irytacją przystała na swobodne poruszanie się Ottavii po zamku. Cóż, swoboda rzecz względna. Ottavia nie miała wątpliwości, że jest dyskretnie śledzona.

Liczne porozmieszczane tu i ówdzie kamery mówiły same za siebie.

Postanowiła się nie śpieszyć. Skrupulatnie zwiedziła pomieszczenie, przyjrzała się wszystkim urządzeniom, powoli brała z podajnika drukarki kartki papieru i demonstracyjnie przebiegała je wzrokiem, choć ich treść była jej dobrze znana. Potem rozłożyła je na dwie kupki, wzięła do ręki spinacze i starannie skompletowała dwa egzemplarze umowy. Po czym zadowolona wróciła do swojego pokoju.

Ciągle był wczesny wieczór i do wyznaczonej na wpół do dziesiątej randki z królem miała jeszcze sporo czasu.

W co się ubrać? Jak on to powiedział? „Strój wieczorowy nie jest wymagany”. Uśmiechnęła się. Domyślała się, o co mu chodziło i postanowiła zadośćuczynić jego oczekiwaniom. Czyż nie na tym w końcu polega jej praca?

Klient płaci, klient wymaga, ale to ona ustala warunki. Oby się król nie zdziwił...

Rocco odwrócił się, słysząc pukanie do drzwi. Dziewiąta trzydzieści. Co za punktualność.

- Proszę wejść!

Podniecony oczekiwaniem poczuł orzeźwienie i przypływ nowej energii. Gdy jednak przyjrzał się stojącej w progu kobiecie, doznał szoku. Jej skóry nie otulał już zmysłowy jedwab. Włosy nie opadały na ramiona perfekcyjnie ułożonymi falami. Makijaż nie podkreślał już fascynujących szarozielonych oczu ani pięknie zarysowanych kości policzkowych, a wargi nie były nawet muśnięte kolorową szminką.

Aha, więc potraktowała jego polecenie dosłownie i nie ubrała się stosownie do okazji.

Miała na sobie spodnie do jogi, spłowiały rozciągnięty T-shirt, a na nogach znoszone tenisówki. Włosy związała w kucyk. Widok przyprawiał o ból zębów.

Przy tym zadbała jednak o wyeksponowanie naturalnego piękna swojego ciała. Zbyt obszerny podkoszulek odsłaniał cudowną krągłość ramienia, a także kształtny obojczyk. Co ona ma w sobie takiego, że taki prosty zabieg przyprawia o utratę zmysłów?

- Wasza Wysokość. - Powitała go głębokim ukłonem.

- Pani Romolo, niech pani nie udaje, że szanuje mnie i mój urząd i nie robi sobie farsy.

- Ależ ja szanuję pański urząd, Najjaśniejszy Panie.

- Tylko nie mnie.

- Moim skromnym zdaniem na szacunek trzeba sobie zasłużyć. A ja na razie znam pana wyłącznie jako króla. Niewiele wiem o tym, jakim jest pan człowiekiem. I szczerze mówiąc, moje dotychczasowe doświadczenia nie skłaniają mnie ku pozytywnej opinii.

A więc nie boi się zaatakować lwa w jego własnej jaskini. Musiał docenić jej odwagę.

- Staram się kierować dobrem mojego ludu, a niekoniecznie poszczególnych jednostek.

- A pańskie dobro, Najjaśniejszy Panie? Czy je również pan uwzględnia?

Nie odpowiedział, bo z sąsiedniego pomieszczenia dobiegł dźwięk nastawionego czasomierza.

- Nasza kolacja.

Spojrzała na niego pytająco, nie widząc żadnych służących, którzy mogliby im podać posiłek.

- To moje prywatne pomieszczenia, mieszkam tu bez personelu - wyjaśnił. - Sam przygotowałem kolację.

- Pan gotuje?

- Niezbyt często. To mnie relaksuje - odrzekł zadowolony, że potrafił ją zaskoczyć.

- A pan potrzebuje relaksu?

- Ostatnie tygodnie były dość gorączkowe.
- Porwanie siostry w istocie mogło pana zdenerwować.
- Słyszałaś o tym?
- Byłam odcięta od telewizji i gazet, ale pańscy poddani bardzo kochają pana siostrę. Wywnioskowałam to z podsłuchanych rozmów.

Oto osławiona dyskrecja i bezpieczeństwo, priorytet jego panowania! Ale czy można winić wierne służki, że martwią się o wychowywaną przez siebie od maleńkości księżniczkę?

- Widzę, że muszę przypomnieć moim ludziom, że podpisywali w umowie klauzulę poufności.

- A skoro już mówimy o umowach...

- Nie teraz. Najpierw coś zjedzmy.

Przeszedł przez salon do niewielkiej, ale dobrze wyposażonej kuchni, gdzie czekało przygotowane przez niego spaghetti marinara, jego ulubione danie. Przez przeszklone drzwi wyniósł półmisek na balkon, z którego w dzień rozciągał się widok na ogród z ozdobnie wystrzyżonymi krzewami i staw ze złotymi rybkami.

Postawił jedzenie na stole i sięgnął do kubelka z lodem po butelkę musującego wina. Korek pyknął jak trzeba, nie głośniej niż kobiece westchnienie. Ciekawe, jak ona wzdycha. I czy jej, gdy ogarnia ją miłosna pasja? Wkrótce będzie miał okazję się przekonać.

- Proszę usiąść - powiedział.

Podziękowała i w milczeniu przyglądała się, jak Rocco nakłada im jedzenie. Jemu zaś podobało się, że Ottavia nie trąkocze bez potrzeby, jak niektóre kobiety.

- *Bon appetit* - powiedział, unosząc w jej stronę wąski kieliszek. - Za naszą pierwszą wspólną kolację.

- I za to, że całkiem przyzwoicie pan gotuje - mruknęła, zanim upiła łyk.

Przełykając wino, przymknęła powieki, a potem rozchyliła usta i westchnęła lekko. Był to wyraz uznania dla jakości trunku. A więc jednak...

- Bardzo przyjemne - powiedziała po drugim łyku, ocierając usta serwetką.

- To z mojej winnicy - wyjaśnił, siląc się na nonszalancję. Przy niej czuł się młodo i bez troski.

- Sam pan komponuje skład? - zapytała.

- Nie, zbiory kontroluje winiarz.

- Ale mieszanki są pana autorstwa, prawda?

Skąd ona to wie?

- Tak - przyznał. - Ale to tajemnica.

- I pasja, prawda?

- Z czego to wywnioskowałaś?

Uśmiechnęła się, co odczuł jako pieśczość.

- Ton głosu, spojrzenie. Wasza Wysokość wysyła liczne sygnały.

- A więc muszę być ostrożniejszy. Nie każdy musi wiedzieć, co myślę albo czuję.

- Fakt, to mogłoby być nieco kłopotliwe.

Powiedziała to z kamienną twarzą, ale wyczuł, że żartuje. Najwyraźniej chciała go skłonić, by nie traktował siebie samego śmiertelnie poważnie. I chyba zaczynało się jej to udawać. Słuchała, obserwowała, a jak już się odezwała, warto było jej wysłuchać.

Nagle pożałował, że nie podpisał umowy, zanim zasiedli do stołu. Mógłby bez reszty poświęcić się temu, po co ją tu sprowadził. Zaspokojeniu apetytu, nie tylko w sensie jedzenia.

Patrzył, jak Ottavia delektuje się przygotowanym przez niego daniem. Przy tej kobiecie najchętniej zapominałby o swoich obowiązkach i zaczął żyć chwilą. Jakby na świecie nie było nikogo poza nimi dwojgiem.

Sprawiedliwy i odpowiedzialny monarcha powinien prowadzić życie nacechowane spełnieniem i równowagą. A w jego życiu od rozstania z Elszą czegoś brakowało.

Miewał mniej lub bardziej przelotne kontakty, ale nie były to więzi. Nie miał się przed kim wygadać, wyzalić, podzielić radościami i planami na przyszłość. Ale przecież Ottavia, kurtyzana, też mu tego nie zapewni. Chyba że umowę dałoby się uzupełnić o kilka punktów...

- To jest pyszne! - Jej rozradowany głos przerwał te rozmyślenia.

Patrzył, jak kobieta owija makaron wokół widelca, na koniec którego nabiła soczystą krewetkę. Tak bardzo chciał teraz pogładzić ją za uchem, dotknąć tej wspaniałej szyi. Niestety mógł najwyżej zacisnąć dłoń na widelcu. Kontrakt jeszcze nie został podpisany...

- Może i ty któregoś dnia coś ugotujesz? - zaproponował.

- Czemu nie?

Gdy w milczeniu kończyli posiłek, Ottavia doszła do wniosku, że choć jej król na zewnątrz robi wrażenie całkiem normalnego faceta, to coś się za tym z pewnością kryje. No jasne, pomyślała, w pierwszej kolejności obłędne męskie ciało. Wyrafinowany splot bawełnianej koszulowej tkaniny i świetnie skrojone spodnie kryją wspaniałą muskulaturę ramion, klatki piersiowej i ud. Co nieco udało się jej zauważyć, gdy w przepoconym, przylegającym do ciała podkoszulku wracał dziś z joggingu.

Na samo wspomnienie musiała sięgnąć po kieliszek. Chłodne bąbelki ukoiliły momentalnie rozgrzane i zaschnięte gardło. Tak, musiała przyznać, on uosabia wszystko, co najpiękniejsze w męskim ciele.

Ale ta atrakcyjna siła może również być groźna. Zastanawiała się, jak Rocco zareaguje na treść umowy. Jakaś jej częśćka pragnęła, by odmówił podpisu i odprawił ją do domu. Ale częśćka druga - ta, która uważała Rocca za obiekt niezwykle kuszący - miała nadzieję, że zaakceptuje on wszystkie warunki, a w najgorszym wypadku zechce je renegocjować.

Ze wszystkich sił starała się zwalczyć uczucie, które ją nie spodziewanie ogarnęło. Coś między tęsknotą, pragnieniem a oczekiwaniem. Przecież to śmieszne!

Ona, mistrzyni samoopanowania, nie może się poddać oddziaływaniu jakiegokolwiek faceta. A już na pewno nie tego tu.

A może dopadł ją syndrom sztokholmski? Stan psychiczny pojawiający się czasem u osób przetrzymywanych, polegający na odczuwaniu sympatii do prześladowców? To byłoby zabawne. Uśmiechnęła się. O, tak jest o wiele lepiej. Trzeba umieć śmiać się z siebie i ze swojego położenia. Bez tego nie ma czego szukać w jej zawodzie.

A propos, pora porozmawiać o kontrakcie.

Odłożyła widelec i wyprostowała się.

- Coś nie tak? - spytał zaniepokojony Rocco.

- Skądże. W każdym razie posiłek jest w porządku.

- Co zatem nie jest?

- Ja... - Zawahała się, ważąc słowa. W końcu zdecydowała, że nie ma nic do stracenia. - Szczerze mówiąc, nie jestem przyzwyczajona do takich sytuacji.

- Do jakich? Do kolacji ze mną?

- Można tak powiedzieć.

- Ja przecież jestem mężczyzną jak wszyscy inni.

- Naprawdę tak pan sądzi? - Roześmiała się.

- No dobra, jestem królem. Ale przede wszystkim jestem sobą.

To ją zastanowiło. Ciekawe, jak wielu ludzi zna go takim, jaki naprawdę jest? I czy w ogóle tacy ludzie istnieją?

- Nie obchodzi mnie, kim pan jest - powiedziała i niemal natychmiast zdała sobie sprawę z kłamliwości tych słów. Szybko musi odzyskać kontrolę nad sytuacją. - Dla mnie jest pan klientem. A to przypomina mi o umowie. Zjedliśmy już, może więc porozmawiamy o interesach?

- Skoro nalegasz - odparł, po czym otarł usta, rzucił serwetkę na stół i wstał, pomagając jej również się podnieść. - Wejdźmy do środka, przyniosę wino.

- Wino?

- Przy drinkach lepiej się negocjuje, czyż nie tak? - Uśmiechnął się z przymusem.

- A kto mówi, że będziemy negocjować?

- Ja zawsze negocjuję - powiedział, podając jej napełniony kieliszek.

- Czyżby?

- No fakt, przyłapałaś mnie na nieścistości. Czasem po prostu oświadczam i rozkazuję.

Poczuła ucisk w żołądku. Drżącą ręką otworzyła skoroszyt i wyjęła egzemplarz umowy.

- Oto mój kontrakt. Zakres usług znajduje się z prawej strony.

- Twoich... usług. Ach tak.

Wziął od niej dokument. Muśnięcie jego palców spowodowało

w niej kolejny dreszcz. On zaś spojrzał na nią uważnie, nonszalancko założył nogę na nogę i wypił łyk szampana.

- Zdenerwowana? Czemu?

- Nie co dzień prowadzi się biznes z potomkiem od wieków miłościwie nam panującego rodu.

- Ale przecież chyba miałaś już do czynienia z bardzo wpływowymi klientami?

- Nie rozmawiam o moich klientach. Nigdy.

- To chwalebne. Domyślam się, że dyskrecja jest w twoim zawodzie kluczem do sukcesu i ciągłości zatrudnienia.

- Można tak powiedzieć - mruknęła niezadowolona, że Rocco odchodzi od tematu. - Jak tylko pan przeczyta i podpisze umowę, możemy zaczynać.

- Oczywiście. Już nie mogę się doczekać.

Gdy przebiegał oczami wstępne paragrafy, próbowała się rozluźnić. Sączyła wino rozparta na miękkiej pluszowej kanapie. Boże, jak trudno wytrzymać to jego skupienie i uważność.

Wstała i zaczęła przechadzać się po pokoju, z ciekawością oglądając zapełniające półki przedmioty. Zazwyczaj mówią one sporo o właścicielu mieszkania. Była tam spora kolekcja rodzinnych zdjęć z rozmaitych - mniej czy bardziej oficjalnych - okazji. Sporo książek, głównie thrillery, ale także pozycje z zakresu polityki i spraw społecznych.

Była zdziwiona, że na miejsce spotkania wyznaczył jej pomieszczenie na wskroś kameralne, wyraźnie świadczące o jego osobowości. Przecież teraz, w epoce wszechobecnych mediów, każdy chroni swoją prywatność, jak tylko może. A on jako król szczególnie po ostatnich wydarzeniach nie może sobie pozwolić na najmniejszy fałszywy krok. Wrogowie tylko na to czekają. Dlaczego więc pozwala jej zostać tu, w swojej prywatnej siedzibie?

Nagle usłyszała, jak rzucił papiery na stół.

- To ma być ten kontrakt? - spytał lodowatym tonem, za którym wyczuła narastającą, choć na razie kontrolowaną furję.

A więc nie tego się spodziewał. Cóż, nie zamierza go za to przepraszać. Skinęła głową.

- Czegoś mi tu brakuje - ciągnął.

- Nie sędzę, to moja standardowa umowa.

Parsknął z niedowierzaniem. Dobrze, że chociaż otwarcie nie zarzucił jej kłamstwa.

- A sprawy intymne? - rzucił bezceremonialnie.

- Intymne, Wasza Wysokość? Oczekuję, że nasze rozmowy i czas razem spędzony będą przesycone intymnością, bliskością i prywatnością. Może pan być spokojny, wszystko pozostanie tylko i wyłącznie między nami.

- Co to znaczy? Grasz ze mną w jakąś grę? - warknął i podszedł do niej z błyskiem w oczach.

Poczuła mróz w kręgosłupie.

Najchętniej uciekłyby, gdzie pieprz rośnie. Musiała się jednak opanować i spokojnie odpowiedzieć.

- Zasadniczo nie gram z klientami w żadne gry, ale jeśli jest takie życzenie, mogę dodać odpowiednie zastrzeżenie w punkcie 6.2. Uchodzę za nie najgorszą tenisistkę. Kilka razy wygrałam też w pokera.

Położył jej ręce na ramionach. Uścisk nie był na tyle silny, by pozostawić sińce, ale wystarczający, żeby trudno było się z niego wyswobodzić. Skóra ją zapiekła. Jemu natomiast płonęły i oczy, i policzki.

- Dobrze wiesz, że nie mam na myśli tenisa.

- W takim razie nie wiem, o co chodzi - odparła, starając się zachować spokój mimo galopującego rytmu serca i trudności z oddychaniem.

- O seks, moja kurtyzano - odrzekł Rocco, pochylając nad nią twarz. - O gorący, czysto fizyczny, ociekający potem, satysfakcjonujący seks.

Ottavia zacisnęła kolana, by nie było widać, jak bardzo drżą jej nogi.

- Hm, tego rzeczywiście umowa nie przewiduje. Nie dotarł pan jeszcze do rozdziału, gdzie wprost jest napisane: żadnego seksu.

- To chyba poważny błąd, prawda? Zważywszy, że w sposób oczywisty twoje ciało zostało stworzone do dawania przyjemności. Moje... też. Do dawania i brania.

Nachylił się tak blisko, że czuła jego oddech u nasady szyi.

Nie potrafiła już powstrzymać drżenia. Każdy nerw miała napięty jak postronek. Czuła pożądanie.

Zaczerpnęła powietrza, by zebrać myśli i udzielić stosownej odpowiedzi. Musi się trzymać swoich zasad, inaczej straci umiar i zginie. Ale trudno zachować zdrowy rozsądek, jeśli oddycha się zapachem jego wody kolońskiej – kuszącą mieszaniną drewna sandałowego, cytryny i jakichś nieokreślonych ziół.

Propozycja Rocca powinna zabrzmieć dla niej odrażająco, jednak jej ciało podpowiadało coś zgoła innego.

– Ottavia? – zaczął nalegać, przysuwając usta tak blisko, że czuła jego gorący oddech.

Wiedziała, że nie wolno jej utracić gruntu pod nogami. Musi być silna. Jeśli nie dla siebie samej, to chociaż dla Adriany.

– Seksu nie będzie – powiedziała mimo drżenia warg. – Nigdy go nie ma.

Wzdrygnęła się, gdy nagle zwolnił uścisk.

– Jak to? Przecież jesteś kurtyzaną, prawda? A kurtyzana to kochanka. To się chyba z tym wiąże, nie?

Jego przystojna twarz odzwierciedlała toczącą się w duszy walkę frustracji z zakłopotaniem. Frustracja w końcu zwyciężyła. Ottavia wypła łyk wina i starała się zebrać myśli.

– W załączniku może pan przeczytać, że ukończyłam dwa fakultety: ekonomię i sztuki piękne. Jestem obeznana z protokołem dyplomatycznym i etykietą, jestem też wykwalifikowaną hostessą i gospodynią przyjęć. Mogę prowadzić dyskusje o finansach, obojętnie, czy dotyczą gospodarki światowej, czy gospodarstw domowych. Mogę doradzać w kwestiach sztuki i literatury, fachowo i w dowolnym zakresie wypowiadać się o wielkich poetach i filozofach. Przyjmować pańskich gości i zapewnić, że czasu spędzonego pod pańskim dachem nie uznają za stracony. Dotrzymam im towarzystwa, pocieszę, poprawię humor. Mogę nawet zrobić masaż stóp.

Zamilkła i zaczerpnęła powietrza.

– Ale nie uprawiam seksu.

– To niedorzeczne! Wszyscy uprawiają seks.

– Ogromna większość ludzi tak. Ale nie ja.

– Mam rozumieć, że nigdy nie poszłaś z żadnym klientem do

łóżka? – Król Rocco przesunął ręką po włosach.

– Właśnie to chciałam powiedzieć.

– A ci inni... poprzedni klienci? Godzili się na to?

– Tak.

– I byli zadowoleni?

– Owszem.

– Trudno mi uwierzyć.

Widząc jego rozpacz, Ottavia starała się powstrzymać śmiech. Jednak gdy pełna tragizmu bruzda na jego czole pogłębiła się, nie wytrzymała.

– Co w tym śmiesznego? Zażartowałaś sobie ze mnie, tak? To taka sztuczka?

– Żadna sztuczka, Wasza Wysokość. Owszem, niektórzy panowie domagali się dopisania seksu do zakresu moich obowiązków, ale ja zawsze odmawiałam. I albo godzili się na moje warunki, albo rezygnowali. Innej opcji nie ma, Jaśnie Panie.

– Skończ z tymi oficjalnymi tytułami. Na osobności masz mi mówić Rocco, zrozumiałaś?

– Ale zdaje się, że nie zamierza pan podpisać umowy. Nie będzie więc żadnego „na osobności”.

– Będzie. Zgadzam się na warunki.

– Zga...zgadza się pan?

– Tak. Ale z jednym zastrzeżeniem.

– Czyli...?

– Każda ze stron może z biegiem czasu za obopólną zgodą wprowadzać do treści umowy poprawki.

To zabrzmiało rozsądnie. Jednak determinacja w wyrazie jego twarzy i jednoznaczny błysk w oczach niewiele z rozsądkiem miały wspólnego.

Było jasne – ten człowiek na coś się w tym momencie zdecydował.

No ale zastrzegł przecież obopólną zgodę. Czyli nie ma zamiaru jej do niczego zmuszać.

– W porządku – oświadczyła twardo i zaczęła zbierać ze stołu rozrzucone przez niego kartki. Wpięła je do skoroszytu. – Dokonam stosownych zmian i jutro rano ponownie przedstawię dokument do podpisu.

- Nie. - Rocco stanął przy niej i zabrał jej umowę. - Masz pióro?

Kiwnęła głową.

- Dodamy niezwłocznie aneks - oświadczył, obdarzając ją nieznoszącym sprzeciwu spojrzeniem.

Usiadł i przerzucił strony dokumentu, po czym na końcu dużymi zdecydowanymi literami dopisał stosowną klauzulę i dodał swój podpis.

To samo zrobił z drugim egzemplarzem umowy.

W tym czasie Ottavia stała jak wrośnięta w ziemię. Zastanawiała się, czy jego propozycja to nie pułapka. Ale przecież zawsze może się nie zgodzić na zmiany.

Rocco skończył, wstał i zaprosił ją gestem, by zajęła jego miejsce. Umowa leżała przed nią na stoliku, jej uwagę w większym jednak stopniu pochłaniało ciepło jego ciała, wciąż wyczuwalne na skórze fotela, w którym usiadła. Ogrzewało jej uda nawet przez materiał, z którego uszyte były spodnie do jogi.

- Ottavio? Jakiś problem?

Wzięła pióro do ręki. Postawiła parafkę na każdej ze stron i szybko przeczytała dodany fragment. Była tam mowa o tym, że ewentualne zmiany muszą być obwarowane pisemną zgodą obu stron. W tym zmiany dotyczące takich kwestii jak kontakty intymne i inne, doraźnie zadania.

- Inne zadania? - Pytająco uniosła wzrok. - Mógłby pan uściślić?

Wzruszył ramionami.

- Kto wie, co się może wydarzyć? Będziemy się zastanawiać, kiedy coś takiego wypłynie.

Mimo wrażenia, że jednak coś przed nią ukrywa, Ottavia zmusiła się do ponownej lektury aneksu. Upewniła się, że zmiany nie będą możliwe bez jej zgody. Dodała swój podpis.

Gotowe.

ROZDZIAŁ TRZECI

- Zaczynamy od jutra - powiedziała.

Wstała i wyciągnęła do niego rękę na znak pomyślnego zakończenia procedury.

Ale Rocco nie uścisnął jej dłoni. Jego twarz powoli rozjaśniała się w szerokim uśmiechu. Co jest, u licha? Wkrótce sprawa się wyjaśniła.

- O nie. Zaczynamy tu i teraz. Chciałbym przypieczętować nasze porozumienie pocałunkiem. A ty?

- Ale... umowa nie przewiduje... - zaczęła protestować.

- Nie ma w niej nic na temat pocałunków - dokończył.

Dalszy protest uwiązał jej w gardle, a ciało zwiotczało na tyle, by pozwolić mu się wziąć w ramiona. Gdy delikatnie dotknął jej ustami, zrozumiała, że dała się podejść i wpadła w pierwszą z całej serii starannie zastawionych pułapek. I że z podobnymi sytuacjami będzie się zmagać przez najbliższe tygodnie.

Usta miał twarde i gorące. Lekko kąsał jej dolną wargę, a koniuszkiem języka usiłował wnikać w jej usta. Stawiała opór, ale w końcu ustąpiła. Oparła się dłońmi o jego tors, ale zamiast zamierzonego efektu odepchnięcia, gest ten nadał ich kontaktowi więcej bliskości.

To szaleństwo, uznała w głębi duszy. Przecież obiecała sobie, że nigdy nie dopuści, by między nią a klientem zrodziła się osobista więź. Czyżby jej matka słusznie uznała, że ma prawo handlować ciałem córki? Czy jest warta tyle tylko, ile zapłaci klient?

Nie, nie i jeszcze raz nie! Oderwała usta od warg Rocca. Serce waliło jej jak oszalałe, oddychała z trudem.

- Proszę - błagała. - Puść mnie.

Posłuchał jej natychmiast.

- Ottavia?

- Daj mi moment. Muszę złapać oddech.

- Coś się stało? Źle się czujesz? Wszystko było na dobrej drodze i...

- I poczułam, że tak nie może być - dokończyła. - Mówiłam, że seks nie wchodzi w zakres umowy.

- Ale to był tylko pocałunek - powiedział cicho.

Tylko pocałunek? Jeśli ten człowiek uważa, że nic się nie stało, to jest nienormalny!

- Wykroczyliśmy poza to, na co się umawialiśmy - upierała się.

- Co? Pocałunek z definicji jest czymś niewinnym, czysto przyjacielskim.

- Proszę mi tu nie uprawiać gier językowych, Wasza Wysockość - rzuciła wściekła do granic możliwości. I nie tyle nawet na niego, co na siebie samą.

Bo - do jasnej cholery - było jej miło, gdy trzymał ją w ramionach. On jest bardziej niebezpieczny, niż myślała.

- Jestem Rocco, pamiętasz?

- Niech będzie, nieważne, jak się będę do ciebie zwracać. A teraz dość na dziś. Dziękuję za kolację. Do widzenia.

- O nie, nigdzie nie pójdziesz.

- A to dlaczego?

- Kiedy jedliśmy, przeniesiono twoje rzeczy do moich pomieszczeń. Na czas kontraktu zamieszkaś u mnie.

- Przeniosłeś moje rzeczy? I to jeszcze przed podpisaniem umowy? Nie znając jej treści? To bezczelność!

- Być może, ale z niej akurat jestem znany. Cel uświęca środki.

- Ale to wykracza...

- Poza zakres kontraktu? Obawiam się, że nie masz racji. Umowa przewiduje zakwaterowanie jako część wynagrodzenia.

- Dotychczas też miałam gdzie mieszkać.

- Pozwól, że ja będę decydować, jaki standard mieszkania przystoi mojej kurtyzanie. A na pewno na całej wyspie nie znajdziesz niczego równie przyzwoitego i zdrowego jak moje prywatne pokoje - odparł Rocco, szeroko rozkładając ręce.

Niech będzie, po raz kolejny pokonał ją na argumenty. Zamieszka u niego. Skłoniła głowę.

- W porządku, proszę mi więc wskazać mój pokój, bo chcę się położyć spać.

- Mówisz, jakbym cię nie wiem jak krzywdził. Ja nie jestem taki zły.

- Skoro Wasza Wysokość tak twierdzi...

Jeśli chciała go rozzłościć tym zwrotem, to trafiła jak kulą w płot. Rocco dał jej znak, by poszła za nim.

Zdumiała ją liczba pomieszczeń, jakimi dysponował. Oprócz kuchni i salonu była tam jeszcze oficjalna jadalnia oraz świetnie wyposażona sala gimnastyczna.

Potem szli przez galerię z szeregiem okien, przez które widać było ogrody. Mniej więcej w połowie jej długości Rocco otworzył drzwi do ogromnej sypialni.

Ottavia nie mogła powstrzymać pełnego podziwu westchnienia.

- Tu mam spać? Ależ pięknie...

Rocco przytaknął i wszedł za nią do środka.

- A twoje rzeczy są tu, w garderobie. - Wskazał na podwójne drzwi. - Przybory toaletowe znajdziesz w łazience.

- Masz wspaniałą służbę - stwierdziła na widok perfekcyjnie uporządkowanych wieszaków i półek z jej ubraniami i bielizną.

- Pracuję tylko z najlepszymi.

- Dobrze się składa, bo ja na pewno nie zmuszę cię do zaniżenia twoich wymagań.

Zaśmiał się krótko.

- Zostawiam cię. Mam jeszcze parę spraw do załatwienia.

Gdy wyszedł, poczuła ulgę. Przebywanie z nim jest takie wyczerpujące. Bez przerwy trzeba się mieć na baczności...

Rocco wszedł do swojego gabinetu i natknął się na stojącą w oknie Sonję Novak. Na jej twarzy malowała się dezaprobata.

- Nie spodziewałem się ciebie tu o tak późnej porze - powiedział, siadając za biurkiem.

- Umieściłeś tę kobietę w swoim mieszkaniu?

- Owszem.

Starła się nie dać nic po sobie poznać, ale biła od niej niechęć.

- Oto aktualna lista kandydatek na żonę - powiedziała, wskazując leżące na biurku akta.

- Jeszcze bardziej aktualna?

- Jedna z finałowej trójki postanowiła wstąpić do karmelitanek, zostały ci więc tylko dwie do wyboru - odparła Sonja oschle.

- Przejrzę to jutro rano.

- Wracając od nałożnicy?

- Nikomu nic do tego, jak spędzam wolny czas - mruknął i wziął do ręki papiery.

Tylko dwie młode kobiety nadające się na księżną? Dokąd zmierza ten świat, zapytał w duchu.

Wyjął z teczki dwa zdjęcia i przyjrzał się kandydatkom. Trudno wnioskować coś na podstawie fotografii, pomyślał. Czy przy tej kobiecie krew zacznie żywiej krążyć, a serce mocniej bić? Czy oszołomi cię zapach jej ciała?

Pokręcił głową.

- Masz zamiar odrzucić je na podstawie zdjęć? Nawet nie chcesz ich poznać? - Głos Sonji przypomniał mu, że nie jest sam.

- Nie. Po prostu rozważam różne opcje. Ale umów każdą z nich ze mną. Niech tu przyjadą.

- A czy to ważne, którą wybierzesz? Przecież i jedna, i druga może ci dać potomka.

Zirytowały go jej słowa.

- Myślisz, że tyko o to chodzi? O spłodzenie dziedzica?

- A o co innego? Wybacz mi moje praktyczne podejście, ale czas ucieka. Czy mogę być z tobą szczerą?

Nigdy przedtem o to nie pytała. W kręgach dworskich znana była z nieskrępowanych i często zgryźliwych wypowiedzi. Widać teraz chce mu przekazać coś szczególnie irytującego.

A jemu nie wolno unikać trudnych tematów. Skinął głową na znak zgody.

- Chodzi o twoją niechęć do małżeństwa. Widzę, że grasz na zwłokę. Czyżbyś rozważał ustąpienie? Może lepszy dla twojego ludu byłby stabilny rząd niż monarchia rozdzierana sporami o sukcesję?

- Co takiego? Mam abdykować tylko dlatego, że jakiś niezna-ny osobnik uzurpuje sobie prawo do mojego tronu? - odparł Rocco, z trudem się opanowując.

- Możesz mnie uznać za adwokata diabła, ale zadam pytanie: może jemu ten tron się należy z racji urodzenia.

- Tego nie wiemy, bo nie był łaskaw podzielić się z nami szczegółami - warknął Rocco.

Tak, ten człowiek tchórzliwie kryje się za zasłoną intryg i podstępów. Rocco z chęcią dowiedziałby się czegoś więcej o swoim tajemniczym i groźnym rywalu.

- A co, jeśli ma rację? - naciskała Sonja.

- Mówisz, jakbyś go popierała.

- Nigdy nikt nie był w stanie podać w wątpliwość mojej lojalności wobec twojego ojca i jego dzieci - odparła dumnie. - Po prostu proponuję ci coś innego. Postaraj się przeprowadzić w parlamencie zmianę ustawy o sukcesji, to może i ten ślub nie będzie konieczny. A teraz, jeśli nie ma więcej spraw, pozwól, że udam się na spoczynek.

Skinął jej głową i w milczeniu przyglądał się, jak opuszcza jego gabinet. Potem zaczął się zastanawiać nad jej słowami. Skąd to wrażenie, że Sonja nie w pełni go popiera? On potrzebuje całkowitej lojalności najbliższych współpracowników, szczególnie zaś dotyczy to pani Novak, która skupia w ręku ogromną władzę i reprezentuje go w licznych rządowych komisjach.

Poruszenie przez nią kwestii jego ustąpienia napełniło go gorczyzą. Nie ma takiej opcji! Nie tak go wychowano. Nie zawiedzie swojego ludu, którego jest prawowitym przywódcą. Nie wypuści steru państwa z rąk.

Ktoś musiał nastawić Sonję Novak przeciwko niemu i dowie się, kto to taki. Kto śmie naruszać jedność jego narodu?

Usiadł przed komputerem i zalogował się do poczty. Kilka wiadomości wymagało szybkiej reakcji. Westchnął.

Gdy dobrze po północy skończył i udawał się do swoich komnat, czuł, jak pieką go zmęczone oczy. To był ciężki dzień, wyczerpujący pod względem zarówno fizycznym, jak i psychicznym. W chwilach takich jak ta usiłował sobie wyobrazić, jak wy-

glądałaby jego egzystencja, gdyby urodził się w innej rodzinie.

Zwykłe normalne życie... Ech, zmęczenie przez ciebie przemawia, skarcił się w duchu.

Z oddali dobiegł go dźwięk kuranta jednego z dziadkowych zegarów wiszących w korytarzu. Już za cztery godziny musi z powrotem być na nogach. A teraz potrzebuje snu, żeby naładować akumulatory.

Papiery, które przyniósł z sobą, rzucił na stolik w salonie, po czym przeszedł do sypialni. Nie zapalając światła, skierował się do łazienki, by wziąć szybki prysznic.

Nigdy dotąd brzemie sprawowanej władzy nie doskwierało mu tak bardzo jak przez ostatnie miesiące. Może dobrze byłoby się ożenić, by mieć z kim dzielić kłopoty i ciężar odpowiedzialności?

Czy któraś z dwóch kobiet na krótkiej liście byłaby w stanie sprostać temu zadaniu?

Miał cichą nadzieję. Obie są wykształcone, doskonale wychowane. Tylko czy mają w sobie żar i pasję? Czy będą mu w stanie przeciwstawić się po partnersku, tak jak dziś ta kurtyzana?

Na samo wspomnienie Ottavii poczuł się nagle lekki jak piórko. Przynajmniej przez chwilę. Ta kobieta go urzekła. Jest nie tylko piękna, ale posiada hipnotyzujący urok. No i wielką inteligencję.

Uśmiechnął się do swojego odbicia w lustrze. Nie jest przecież ślepy – jemu też niczego nie brakuje. Widział i czuł także jej reakcję. Ona wcale nie jest na niego uodporniona tak bardzo, jak zapewne by chciała.

Ottavia z pewnością dowie się o nim przede wszystkim jednej rzeczy: że nie spocznie, dopóki nie osiągnie zamierzonego celu. Niektórzy nazywają go uparciuchem i być może mają rację. On woli określać tę swoją cechę jako koncentrowanie się na zadaniach, doprowadzanie spraw do końca.

Zawsze był w tym dobry i tak zostało.

Rzucił ręcznik na podłogę, zgasił światło w łazience, podszedł do łóżka i wśliznął się pod pościel z jedwabistej egipskiej bawełny. Ottavia spała z drugiej strony łóżka, oddychając miarowo. Czowała się bezpieczna. I była.

Jeśli coś lub ktoś jej zagrażał, to tylko ona sama.

Obudziła się rano z niejasnym poczuciem, że ktoś jest obok. Ale rzut oka na urządzoną z przepychem sypialnię uspokoił ją – była sama.

Tej nocy wyspała się jak nigdy.

Po chwili jednak stwierdziła, że pościel po drugiej stronie łóżka nosi ślady użytkowania. A na poduszce leży róża w bladoróżowym kolorze i odręcznie napisana karteczka. Kwiat był przepiękny i pachniał intensywnie. Ottavia wzięła do ręki liścik, którego była niewątpliwą adresatką.

Kiedy śpisz, jesteś równie piękna, jak kiedy czuwasz.

Brak było podpisu, ale bez trudu rozpoznała charakter pisma. Był taki sam jak w odręcznym dopisku na umowie. Czyżby Rocco spał tu w nocy? I patrzył na nią?

Wszystko na to wskazywało. A ona nawet tego nie zauważyła? Przed położeniem się w pościeli wzięła tabletkę nasenną i to była ostatnia rzecz, jaką zapamiętała. Czy to znaczy, że nawet we śnie musi się mieć na baczności?

Nie знаła go wystarczająco dobrze, ale niemal natychmiast odrzuciła myśl, że mógłby ją wykorzystać, kiedy spała. To nie w jego stylu. Nie warto nawet zaprzętać sobie tym głowy.

Za drzwiami, których dotychczas nie otwierała, odkryła męską garderobę. A więc to tak. Zainstalował ją w swojej sypialni. I w swoim łóżku.

Dała się zmanipulować, nie doceniła go.

No i stało się jasne, że jej pragnie. W sensie fizycznym. Można to było odczuć, już kiedy ją całował.

A ona? Uważała się za profesjonalistkę, lubiła swoją pracę, świetnie zarabiała. A pieniądze były jej potrzebne dla Adriany, by siostra nadal mogła przebywać w zakładzie znanym z sukcesów w rehabilitacji dzieci specjalnej troski, gdzie ma doskonałą opiekę.

Pomyślała o niebotycznym honorarium przewidzianym w jej umowie. Te pieniądze mogą sprawić, że już nie będzie musiała zarabiać jako kurtyzana.

Cóż, niedługo stuknie jej trzydziestka. Przydałoby się może trochę wyprostować życiowe ścieżki.

Tykanie zegara w salonie przypomniało jej, że czas leci, a dzień mija. Wzięła prysznic, wyszczotkowała włosy, ubrała się, zrobiła trochę mocniejszy niż zazwyczaj makijaż i udała się na poszukiwanie króla.

Natknęła się na niego już w korytarzu. W eleganckim garniturze, świetnie dobranej szarej koszuli i krawacie mógłby śmiało uchodzić za biznesmena z którejś ze światowych stolic. Od jego postaci biła królewska potęga. W ręku trzymał jakiś skoroszyt.

- Jadłaś już? - zapytał.

- Dzień dobry, Wasza Wysokość.

- Rocco. Jeśli nie jadłaś, chodź ze mną.

- Przepraszam... - powiedziała cicho.

- Słucham?

- ...ale do mnie trzeba się odnosić nieco uprzejmiej. Chyba uczono pana dobrych manier?

- Chcesz rzucić cień na moją rodzinę? A poza wszystkim jestem królem, masz mnie słuchać.

- O wszystko będziemy się tak kłócić, panie?

- Tylko wtedy, kiedy nie będziesz robić, co ci się mówi - odparł surowo. - A ja mam na imię Rocco. Jeśli to zapamiętasz, być może nie zapomnę od czasu do czasu powiedzieć „proszę” czy coś w tym rodzaju.

- A więc, Rocco - powiedziała, krzywiąc się - chętnie będę ci towarzyszyć.

- Dziękuję.

Prywatna winda zwiózła ich na parter. Rocco wyprowadził ją na rozległy taras.

- Zaraz podadzą ci śniadanie - oznajmił. - A w tym czasie chciałbym zasięgnąć twojej opinii.

- Mojej opinii?

- To takie dziwne?

- No, dosyć. Nie wyglądasz mi na człowieka, który liczy się z czyjąkolwiek opinią.

- Aha! I w dodatku jestem źle wychowany.

- Nie mówiąc już o tym, że mnie porwał.

- To dla dobra mojej siostry - odparł.

Poczuła ukłucie zazdrości. Dlaczego jej nikt nie chroni, nikt nie dba o jej dobro?

- Żeby nie wyjść na tyrana, muszę od czasu do czasu zapytać kogoś o zdanie - dokończył.

Młodziutka pokojówka postawiła na stole ciężką tacę. Stała na niej kawa w srebrnym dzbanku, filiżanki, spodki, łyżeczki, mleko i cukier.

- Dziękuję, Marie, ja naleję - powiedziała Ottavia.

- Zaraz przyniosę croissanty, madame.

- Znasz jej imię? - zdziwił się Rocco. - Nie sądziłem, że, szczególnie w sytuacji więźnia, będziesz sobie zaprzętać głowę imionami służby.

- Czymś musiałam się zająć. Poza tym zawsze sądziłam, że służących należy doceniać. O co chciałeś mnie zapytać?

- Chcę się dowiedzieć, co sądzisz o tych kobietach. - Postukał palcem w leżący na stole folder. - Wygląda na to, że są to jedyne dwie księżniczki w całej Europie, które kwalifikują się do tego, żeby za mnie wyjść.

- Znasz którąś z nich osobiście? - zapytała, starając się ignorować ukłucie zazdrości, które poczuła na myśl, że Rocco poślubi jakąś obcą kobietę.

Nie bądź śmieszna, powiedziała sobie.

- Nie. Ale to bez znaczenia. Muszę znaleźć żonę. I lepiej, żeby nie okazała się bezpłodna.

- Musi też mieć mocne zdrowe zęby i uległy charakter, Jaśnie Panie?

- To nie są żarty - warknął Rocco. - Muszę mieć żonę i potomka.

- Słuchaj, nie musisz mówić mi o sobie wszystkiego. Ale tak czy owak możesz polegać na mojej dyskrecji.

- Wyciągnięto takie stare prawo dotyczące sukcesji. Od stuleci nie było stosowane.

Ottavia cierpliwie wysłuchiwała jego wyjaśnień na temat feralnej ustawy, po czym przyjrzała mu się uważnie.

- O mój Boże - westchnęła.

- Tylko tyle masz mi do powiedzenia?

Marie powróciła z ciepłymi rogalikami w koszyczku, masłem, dżemem i marmoladą, postawiła wszystko na stole, dygnęła i oddaliła się.

- Jedz, bo wystygnie - powiedział Rocco i dokończył: - Proszę.

- Widzisz? Jak chcesz, to potrafisz! - Roześmiała się. - A ty nie zjesz?

- Jestem po śniadaniu.

- Nie wiesz, co tracisz - uśmiechnęła się, rozkoszując delikatnym świeżym pieczywem.

Wpatrywał się w nią przez chwilę. Ta kobieta jest nie tylko piękna i pełna wdzięku, ale też zmysłowa, w bardzo pierwotnym tego słowa znaczeniu. Czy na wszystko rzuca się tak jak na te rogaliki? Taką miał nadzieję.

- Wróćmy do sprawy moich oblubienic - powiedział, kładąc dłoń na folderze. - Ciekaw jestem, co o nich sądzisz.

- Ja? - Zdziwiona uniosła brwi. - A co mi do tego?

- Wczoraj zaprezentowałaś mi się jako kobieta wykształcona i posiadająca dobry gust. Chciałbym, żebyś użyła teraz tych swoich kwalifikacji dla mnie.

- Masz przecież legion doradców, którzy lepiej niż ja będą ci mogli pomóc w wyborze narzeczonej.

- Niewątpliwie, ale jestem ciekaw twojego zdania.

- Mam to teraz czytać? - spytała, gdy podał jej folder.

- Co masz zrobić jutro, zrób dziś.

Usłyszeli stukot wysokich obcasów.

Sonja, stwierdził Rocco z irytacją. Przecież prosił, żeby mu nie przeszkadzano.

- Ważny telefon - oznajmiła starsza kobieta. - Premier dzwoni.

Rocco wstał.

- Zaraz wracam, pani Romolo. Niech pani tu na mnie zaczeka. Proszę.

- Jasne, skoro pan tak uprzejmie prosi... - uśmiechnęła się Otavia.

Odpowiedział jej uśmiechem, czym spowodował zdziwienie na twarzy swojej doradczyni.

- Zostawiłeś dokumenty na stole - upominała go Sonja, gdy wychodzili.

- Wiem.

- To są ściśle prywatne sprawy - nie ustępowała. - Nie boisz się, że ona do nich zajrzy?

- Mam nadzieję, że zajrzy. Nawet ją o to poprosiłem.

- Czyś ty kompletnie zwariował?

- Poprosiłem ją o opinię na temat moich wybranek.

- Nie rozumiem, dlaczego przykładasz wagę do tego, co ona myśli. A zresztą to nie takie ważne. Niezależnie od opinii twojej kurtyzany i tak poślubisz jedną z tych dwóch kobiet. Nie masz innego wyboru.

Rocco zatrzymał się gwałtownie.

- Nie mam wyboru? Czyli przegłosowali?

- Tak. - Sonja otworzyła najbliższe drzwi i gestem zaprosiła go do środka.

Wzrok Rocca padł na światelko telefonu. Przyszło mu na myśl oko żmii czającej się do ataku.

Gdy prosił Sonję o opuszczenie gabinetu, na jej twarzy dostrzegł wyraz triumfu. A może tylko mu się tak wydawało?

Pokręcił głową. Nie czas teraz o tym myśleć. Musi odebrać telefon od premiera, który potwierdzi rezultaty głosowania nad zniesieniem prawa o sukcesji w dotychczasowym kształcie.

Sięgnął po słuchawkę.

Po skończonej rozmowie opadł na fotel i przymknął oczy. Miał nadzieję, że absurdalna ustawa zostanie uchylona. Przecież pochodziła z czasów, gdy trzydziestopięcioletni mężczyzna był już prawie starcem. A teraz jest inaczej. On wcale nie czuje, że zbliża się kres jego panowania i że najwyższa pora na potomka.

Iluż to szefów europejskich państw zostaje ojcami, mając do brze powyżej trzydziestu pięciu lat?

Ale trudno, fakty są faktami. Musi wybrać żonę ze skoroszytu, który zostawił Ottavii. Całe jego jestestwo sprzeciwiało się temu gwałtownie.

Cóż, jego siostrę formalnie wydano za mąż, gdy była kilkuletnim dzieckiem. Potem musiała urządzić upokarzające maskarady, podszywać się pod utrzymankę swojego narzeczonego,

chcąc zapewnić sobie jego miłość. Wszystko dobrze się skończyło, ale co przeżyła!

Swoją drogą ciekawe, co Mila sądzi o jego obecnej sytuacji? Wiedział, że siostra jest zwolenniczką małżeństwa z miłości. Teraz jednak, gdy jest w podróży poślubnej, nie będzie jej zawracał głowy swoimi sprawami. Tym bardziej że nigdy nie prosił jej o radę. To się w przyszłości zmieni.

A teraz musi gdzieś zadzwonić.

- Andrej?

- Słucham, Wasza Wysokość.

- Pragnę, żebyś ze wzmoczoną siłą zajął się poszukiwaniem osoby, która dybie na mój urząd. Ten człowiek wpłynął na ponad połowę posłów w moim parlamencie.

- A więc głosowanie nie poszło po pańskiej myśli? Zrobię, co pan każe.

- Dzięki. Dobrze jest wiedzieć, na kogo można liczyć.

Andreja Rocco znał od dziecka. Dwa lata starszy od niego syn Sonji Novak i jej nieżyjącego już męża wychowywał się praktycznie razem z nim. Rocco ufał mu bezgranicznie.

Przez okno zobaczył, jak Ottavia leniwie przerzuca zawartość folderu. Co on ma z nią zrobić? A raczej z wpływem, jaki na niego wywiera. Dziś chyba już ze dwa razy uprzejmie się do niej odezwał.

Uśmiechnął się do siebie ironicznie.

Mimo odległości nawet teraz czuł jej hipnotyczną osobowość. Nic nie mógł na to poradzić. Ale przecież traci czas, siedząc tu, zamiast być przy niej i powoli, krok za krokiem, zwalczając jej opór. Czekać cierpliwie, niczego się nie osiągnie. Tym bardziej że czas ucieka. On wkrótce się ożeni. A nie chce naśladować ojca, który miał liczne kochanki. Małżeństwo zamierza potraktować poważnie i być wierny żonie. Ale do dnia ślubu...

Gdy wyszedł z gabinetu, Sonja ciągle czekała na korytarzu. Zauważył, że skończyła rozmowę telefoniczną i ukradkiem wsunęła komórkę do kieszeni.

- I co teraz zrobisz? - spytała.

- Teraz? Wybiorę sobie narzeczoną. Zaprosiłaś je tu obie, jak poleciłem?

- Tak. Pojawią się pod koniec tygodnia.
- Świetnie. Dziękuję.
- Słucham? - spytała Sonja zdumionym tonem.
- Powiedziałem: dziękuję.
- Czy mam zorganizować przyjęcie? - Oczy miała nadal szeroko otwarte ze zdziwienia. - Będziesz musiał oczywiście zaprosić najważniejszych przedstawicieli parlamentu z osobami towarzyszącymi. Liczba gości sięgnie zapewne dwustu osób.
- Zrób taką listę i wyślij zaraz zaproszenia. Resztą niech się zajmie Sandra - powiedział, mając na myśli zatrudnianą przez siebie organizatorkę imprez. - Wiem, że ślub Mili miał być jej ostatnim zadaniem przed urlopem macierzyńskim, ale możemy skorzystać z pomocy pani Romolo.
- Czy to aby rozsądne? - palnęła doradczyni.
- Ona ma bogate doświadczenie w zabawianiu gości. Należy to wykorzystać.
- Nie wątpię, że jest znakomitą... damą do towarzystwa, ale czy na pewno odpowiednią do podejmowania królewskich gości? Śmiem wątpić. Co ludzie powiedzą? Przepraszam, Jaśnie Panie - dokończyła, gdy spiorunował ją wzrokiem.
- Widzę, że oczekiwanie na wyniki głosowania mocno nadwężyło twoje siły. Weź sobie wolne na resztę dnia - polecił.
- Sonja usiłowała zaprotestować, ale nie odniosło to żadnego skutku. Przez pół minuty mierzyli się wzrokiem.
- Możesz tego pożałować. Pamiętaj, że cię ostrzegałam - odezwała się w końcu.
- Zanotowałem to sobie. A teraz idź poleżeć na słońcu. I w ogóle rób, co ci się podoba.
- Sonja prychnęła w odpowiedzi. Rocco patrzył, jak się oddala. A może ona ma rację? Jej rady zawsze okazywały się trafne. Dlaczego teraz on nie chce ich słuchać?

Kolejny poranek, kolejna róża na poduszce. Znów spał obok, a ona tego nie zauważyła, choć tym razem nie wzięła pigułki na sen. Dziwne, że mimo to spało się jej znakomicie.

Wstała i włożyła kwiat do wazonu, gdzie była wczorajsza róża. Wkrótce potrzebny będzie większy wazon, pomyślała

i udała się do łazienki.

Dziś czeka ją mnóstwo pracy. Ze zdumieniem dowiedziała się, że ma pomagać Sandrze, organizatorce imprez, w urzędzeniu przyjęcia dla dwóch księżniczek wraz z ich świtami. Jako spodziewająca się lada dzień rozwiązania, Sandra nie byłaby w stanie całą noc być na nogach, witać gości, doglądać wszystkiego.

Dla Ottavii propozycja Rocca była szokiem. Wiele już rzeczy robiła w swoim zawodowym życiu, ale jeszcze nigdy jej praca nie polegała na towarzyszeniu mężczyźnie, gdy ten ma znaleźć sobie żonę. Większość jej klientów to byli wdowcy, nie gotowi jeszcze na nowy związek, którzy jednak chcieli w bezpieczny i kontrolowany sposób utrzymywać z kimś kontakt.

Nigdy nie podpisała umowy z czyimś mężem. Jej usługi nie zakładały intymności w sensie seksualnym, ale przecież mieściły w sobie dużą dawkę bliskości emocjonalnej, a tę żonaty mężczyzna winien jest jedynie swojej małżonce.

Ale dla króla była skłonna zrobić wyjątek. Jego ewentualny ślub też wyglądał raczej na biznes, a nie poryw serca prowadzący do miłosnej relacji. Rocco nikogo z nią nie zdradza. Ona nawet może powiedzieć, że świadczy przyszłej królowej uprzejmość, ucząc go, jak traktować kobiety.

Zeszła na dół na wideokonferencję z Sandrą. Miały zaplanować menu, dekoracje i zapewnić gościom noclegi. Sonja Novak dostarczyła listę zaproszonych, dobitnie podkreślając jej ściśle poufny charakter.

Poranek upłynął szybko, a w porze lunchu Marie przysłała oznajmić, że król czeka na Ottavię na głównym tarasie, bo chce razem z nią zjeść.

Ottavia upchnęła swoje notatki w szufladzie i zerknęła w lustro. Oczy błyszcząły jej nienaturalnie. Może to jakaś choroba? Nie, nie warto się okłamywać.

On ją podnieca. Wszystko w nim ją podnieca. Mogła tylko mieć nadzieję, że tego tak aż tak bardzo nie widać. Musi popracować nad mową ciała. Rocco nie może się niczego domyślić, bo zaraz zechciałby to wykorzystać.

Szła bezszelestnie w kierunku stolika ocienionego parasolem, pod którym siedział. Zauważyła, że nagle znieruchomiał, pod-

niósł głowę i spojrzał na nią. Gdyby samym wzrokiem można było uwieść kobietę...

Ale nie. Nie może sobie pozwolić na to, by jakikolwiek mężczyzna miał nad nią taką władzę.

- Miło mi, że przyszłaś - powiedział wstając i całując ją w rękę. - Jak posuwają się prace nad przyjęciem?

- Myślę, że zdołałam już wszystko z grubsza ogarnąć. Muszę przyznać, że zdziwiłam się, kiedy poprosiłeś mnie, żebym się tym zajęła. Mogłam przecież narobić niezłego bigosu.

- Nie wyglądasz mi na osobę zdolną do zaniedbania czegokolwiek.

- Okej, w porządku, jakoś mi idzie. I nawet jestem z tego dumna - przyznała.

- Opowiedz mi coś o sobie - poprosił. - Z twoim wykształceniem mogłabyś robić różne rzeczy. Dlaczego zostałaś kurtyzanką?

Przez chwilę milczała. Zbił ją tym pytaniem z tropu, to pewne. W końcu się jednak uśmiechnęła.

- Cenię styl życia, jaki się z tym wiąże. Ładne ubrania, luksusowe wnętrza, szybkie samochody. Nie mam sobie tego za złe.

- Czyli chcesz żyć na poziomie, do jakiego jesteś przyzwyczajona?

- Coś w tym rodzaju.

Znów ten nie do końca szczery uśmiech i odpowiedź, która wcale nie jest odpowiedzią. Ale nie zamierzał nalegać. Mają jeszcze mnóstwo czasu, by się lepiej poznać. Służba przyniosła sałatki, a potem medaliony z sarniny i zestaw smażonych warzyw.

Po posiłku Rocco oparł się wygodnie i przyglądał Ottavii badawczo. Może otworzy się bardziej, gdy on opowie coś o sobie?

- Wiesz, dla mnie to najukochańsze miejsce na świecie - zaczął.

- Wiem - odparła, tym razem z bardziej autentycznym uśmiechem w głosie. - Co w nim jest takiego szczególnego?

Aha, więc najwyraźniej woli rolę pytającej niż pytanej.

- Chyba to, że tu moi rodzice byli szczęśliwi - odparł, sam

zdziwiony taką płynącą z serca odpowiedzią.

- Masz wiele miłych wspomnień z dzieciństwa? - spytała.

- Owszem. A ty? Twoi rodzice lubili być razem?

To pytanie ją zaskoczyło, musiała się zastanowić nad odpowiedzią. Czuł, że nie usłyszy prawdy.

- Nie musisz odpowiadać, jeśli nie chcesz - powiedział, wstając z miejsca. - Chodź, przejdziemy się.

- Chętnie.

Wysypał resztki chleba na serwetkę, po czym zawiązał jej rogi.

- Po co to robisz? Przecież jak tylko będziesz głodny, możesz zadzwonić na służbę po przekąskę - żartowała.

- Zaraz zobaczysz - odparł, wziął ją za rękę i poprowadził w dół po tarasowych schodach.

- To te róże, które mi codziennie przynosisz? - spytała, zatrzymując się nagle pośrodku ogromnego trawnika i wpatrując w okalające taras rabaty.

- A podobają ci się?

- Bardzo. Są piękne.

Potwierdził ruchem głowy.

- To odmiana Pierre de Ronsard. Ulubienice mojej matki. Zasadziła ich tu mnóstwo. Tylko tu mogła oddawać się temu, co naprawdę lubiła, na przykład ogrodnictwu. I nie martwić się tym, co ludzie powiedzą.

- W takim razie już rozumiem, dlaczego tak lubisz tu przebywać.

- Tu byliśmy prawdziwą rodziną. Dopóki rodzice się w sobie nie odkochali.

- Świetnie cię rozumiem - odparła. - Moi przestali się kochać, kiedy miałam dziesięć lat. To było dla mnie straszne. Nie byli małżeństwem. Ja urodziłam się w Stanach, ale po ich rozstaniu matka przywiozła mnie z powrotem do Erminii. Wszystko stało się szybko.

- Masz ojca Amerykanina?

- Nie, on też pochodził z Erminii. Nie mam od niego znaku życia, odkąd się tu z matką sprowadziłyśmy.

- Przykro mi.

- Niepotrzebnie. To było dawno.

Szli w stronę brzegu jeziora. Ruszyło ku nim stadko małych kaczek.

- Popatrz no tylko! - zawołała zachwycona Ottavia. - Możemy je nakarmić?

Rocco uchylił rąbka serwetki.

- Pani życzenie jest dla mnie rozkazem.

Przyglądał się, jak rozdrabnia chleb i rzuca go kaczkom, które tłoczą się, zdeptują się nawzajem, i wrzeszczą, jakby od miesiąca nie miały nic w dziobach. Ottavia jest piękną kobietą, gdy w przemyślany sposób gra swoją rolę. Ale gdy tak jak teraz zachowuje się naturalnie i zaśmiewa, prezentuje się jeszcze atrakcyjniej.

Musi ją lepiej poznać. Bo wygląda na to, że podobnie jak rozciągająca się teraz przed nimi toń, posiada całą masę sekretów.

ROZDZIAŁ CZWARTY

W głównym salonie czekała na przybywających gości. Przez całe popołudnie słyhać było odgłosy zwiastujące zbliżanie się do zamku helikopterów, statków i samochodów. Panowała aura wyczekiwania na skandal czy jakąś katastrofę.

Ottavia nie lubiła tego uczucia, wołałaby tu dziś nie być, ale Rocco nalegał.

Ubrała się w skromną sukienkę. Ten wieczór należy do księżniczek i gospodyni nie powinna skupiać na sobie uwagi zebranych. Do minimum ograniczyła też makijaż i ilość noszonej biżuterii.

Po raz kolejny sprawdziła stan zaawansowania prac w kuchni i gotowość personelu. Wszystko powinno pójść jak z płatka. Niech tylko nikt z gości nie wywinie jakiegoś numeru, bo niestety lista zaproszonych wyciekła wczoraj do jednej z krajowych gazet i podniósł się lekki szum.

Ale to nie jej sprawa. W razie czego kłopotliwych gości trzeba będzie po prostu dyskretnie usuwać.

Ottavia odhaczyła w pamięci listę swoich zadań. Dopilnowała rozmieszczenia kwiatów, wyglądu obydwu barów – jeden urządzono na tarasie – i udzieliła ostatnich wskazówek kelnerom, którzy mieli podawać przystawki.

W sumie jak na tak krótki czas przygotowań organizacja przyjęcia przebiegła bardzo sprawnie. Z ironią przypomniała sobie też, że wszyscy zaproszeni potwierdzili przybycie.

Królowi się nie odmawia.

- Grosik za twoje myśli - powiedział Rocco, podchodząc do niej.

W smokingu i białym krawacie, który podkreślał jego oliwkową cerę i blask oczu w kolorze solidnie postarzonej whisky, wyglądał olśniewająco.

- Nic ciekawego - odparła Ottavia, strzepując mu niewidzial-

ny pyłek z klapy.

- Wyglądasz przepięknie - powiedział, jakby ją widział po raz pierwszy w życiu.

Normalnie nie przywiązywała wagi do komplementów, ale ten zabrzmiał jakoś tak... osobiście.

Zaczerwieniła się lekko.

- Dziękuję, Wasza Wysokość. Pan również - odrzekła, spuszczać powieki. - Myślałam o pańskich potencjalnych wybrankach - dodała, by pokryć zmieszanie.

- I...?

- Obie wyglądają na odpowiednie, ale zastanawiam się, czy do pana pasują.

- A co to ma za znaczenie.

- Na papierze wszystko wygląda wspaniale, ale sędzę, że mężczyzna pańskiego pokroju wolałby mieć u boku partnerkę, kogoś, kto mu dorównuje, a nie cień, który idzie za nim krok w krok.

- Tak właśnie sądzisz?

- Przecież pytał mnie pan o zdanie - westchnęła zniecierpliwiona.

- Tak. I domyślam się, że masz mi jeszcze coś do powiedzenia.

- Owszem. A mogę?

Skinął głową przyzwalająco.

- Sytuacja w Erminii jest obecnie trudna. Prawo wymaga, żeby pan ożenił się w celu jej stabilizacji. Ludzie mogą uznać, że małżeństwo jest dla pana jedynie środkiem do utrzymania władzy. A naród chce widzieć kochającą się parę królewską, a nie ludzi, którzy ulegli konwenansom.

- Mam się zakochać na żądanie? - spytał cynicznie.

- Powinniście przynajmniej czuć do siebie szacunek i podobać się sobie nawzajem. To fundament, na którym można zbudować trwałe uczucie.

- Brzmi to romantycznie, ale całkowicie nieżyciowo.

- Może i tak, ale jestem pewna, że tego właśnie oczekuje naród. Proszę pomyśleć o tych celebryckich ślubach jak z bajki, opisywanych przez tabloidy, które potem wężą tylko zdrady

i inne nieprawidłowości w prywatnym życiu małżonków. Panie, jeśli pokażesz swojemu ludowi, że potrafisz kochać, dasz mu tym samym nadzieję na jaśniejszą przyszłość.

Rocco zdawał się ważyć przez chwilę jej słowa, po czym skinął głową i odrzekł:

- Zastanowię się nad tym, co powiedziałaś, i uwzględnię przy podjęciu ostatecznej decyzji.

Zdobione podwójne drzwi otwały się na oścież i ukazał się w nich lokaj w liberii.

- Chodź, goście nadchodzą. - Rocco podał jej ramię i oboje podążyli do wejścia.

Pamiętaj, co sobie przyrzekałaś, upominała się przez całą drogę Ottavia. Masz żyć tak, jak chcesz. Sama dokonujesz wyboru. Ufasz tylko sobie.

Z profesjonalnie serdecznym wyrazem twarzy zaczęła witać wchodzących. Była świadoma, że na wielu wpływowych gościach, zwłaszcza mężczyznach, jej widok robi wrażenie, ale nie dawała tego po sobie poznać.

Gdy sala się zapełniła, Ottavia przyłapała się na tym, że śledzi rozmowę Rocca z księżniczką Bettiną.

Mowa ciała tej kobiety świadczyła, że jest ona w pełni świadoma swojej wysokiej pozycji. Prezeska kilku fundacji charytatywnych, olimpijka, reprezentantka kraju w jeździe konnej. Jej wiążąca się z platynowym kolorem włosów karnacja wyraziście kontrastowała ze śniadą cerą Rocca. Wyglądali jak dzień i noc.

Ale Rocco pragnie wyzwania i Ottavia szczerze wątpiła, czy Bettina będzie mu w stanie ich dostarczyć. I czy doda mu otuchy, kiedy akurat tego będzie potrzebował. Wygląda na chłodną, czy będzie więc w stanie go roznamiętnić?

- Najmocniej przepraszam - damski głos przerwał jej rozmyślenia.

Obok niej stała księżniczka Sara.

- W czym mogę pomóc, Wasza Wysokość?

- Kim pani właściwie jest? - spytała księżniczka wyniośle.

- Jestem gościem króla Rocca - wyjaśniła zwięźle Ottavia.

Na twarzy kobiety pojawił się jakiś taki... lisi uśmiech.

- Jego gościem. Rozumiem - odparła, powoli kiwając głową.

Ottavia była pewna, że kobieta czegoś się domyśla.

- Czy jeszcze do czegoś mogę się przydać, madame? - spytała obojętnym tonem.

- Mam nadzieję, że jakoś się dogadamy, prawda? - Księżniczka uśmiechnęła się.

- Dogadamy?

- Tak. Ja i pani, jak już będę jego żoną. - Kiwnęła głową w kierunku Rocca. - Pani będzie dla niego miłą odmianą, której on tak potrzebuje.

- Przepraszam, ale nie wiem, o czym pani mówi, madame. - Ottavia starała się trzymać nerwy na wodzy.

- Och, doprawdy, nie ma się czego wstydzić. Wiem, na czym polega rola żony, ale znana jest mi także pani reputacja i pani...

- Omiotła wzrokiem Ottavię od stóp do głów, po czym dokończyła: - kwalifikacje. Jak już dostarczę mężowi potomka i dziedzica, nie będę miała nic przeciwko temu, żeby zaspokajał swoje potrzeby, jak mu się żywnie podoba. On wygląda na... lubieżnika, prawda? Prokreacja nie zajmie nam pewnie zbyt dużo czasu i potem będzie go pani mogła mieć z powrotem dla siebie.

Ottavię dosłownie zamurowało. Ta kobieta jest niewątpliwie piękna i utalentowana, ale czy ma serce? Będąc nią, Ottavia nie życzyłaby sobie mieć do czynienia z żadną rzekomą czy prawdziwą kochanką Rocca.

Nie potrafiłaby z nikim dzielić się miłością. Każdej rywalce z chęcią wydrapałaby oczy. Boże, doprawdy! Uświadomiła sobie, że nigdy nie była zaborcza, w stosunku do żadnego mężczyzny. To Rocco sprawił, że odezwał się w niej instynkt posiadaczki. Poczowała, że brakuje jej powietrza.

- Pani wybacz - wymamrotała zdreptałymi ustami, wymijając Sarę i kierując się na taras.

Tam zacisnęła dłonie na kamiennej poręczy.

Nie, powtarzała sobie, tego nie czuła wobec żadnego ze swoich poprzednich klientów. Na samą myśl o tym, że Rocco i ktoś z tych księżniczek tulą do siebie swoje ciała, poczuła gwałtowne ukłucie zazdrości.

Nie ma się czym przejmować, powtarzała sobie. Ale łatwo powiedzieć... Przecież nie są nawet kochankami czy jakkolwiek

rozumianymi partnerami. Jest jego kurtyzana, podpisali stosowny kontrakt. Nic do Rocca nie czuje. Nie padnie ofiarą jego chuci. Jego ani nikogo innego. Obiecała to sobie. To, co robi, robi dla pieniędzy i nieważne, czy ktoś uzna ją za wyrachowaną. Bezpieczeństwo jest najważniejsze. Jej bezpieczeństwo i bezpieczeństwo Adriany.

Młodsza siostra była jedyną istotą na świecie, którą Ottavia darzyła bezwarunkową miłością. Dziś po południu odbyły rozmowę wideo. Adriana błagała, by Ottavia przyjechała ją odwiedzić. Niełatwo było jej odmówić. Dotknięta zespołem Downa czternastolatka nie do końca rozumiała, czym jest czas. Dni odznaczała sobie krzyżykami w kalendarzu i dowiedziała się, że dużo jeszcze tych krzyżyków będzie musiała postawić, zanim się zobaczą.

Ottavia wszystko robiła dla Adriany. Chciała jej zapewnić spokojne i komfortowe życie aż do ostatniego oddechu. Bo ten, zważywszy na ciężką, wrodzoną i nieoperacyjną wadę serca dziewczynki, może nadejść w każdym momencie.

Żałowała jedynie, że praca zajmuje jej tak dużo czasu. Klienci wymagali pełnej dyspozycyjności, kradnąc w ten sposób chwile, które mogłaby poświęcić siostrze.

Zaczerpnęła tchu, wyprostowała się i wróciła do zgromadzonych. Uśmiechnięta śledziła kelnerów krążących po sali z tacami pełnymi tartinek i sprawdzała, czy któryś z gości nie przesadza z alkoholem.

Po zapadnięciu zmroku z tarasu obserwowano pokaz sztucznych ogni nad jeziorem.

Do Ottavii podszedł mężczyzna o znajomym wyglądzie. Z początku pomyślała nawet, że to Rocco, ale to nie był on.

- Pani Romolo - odezwał się.

- Ma pan nade mną przewagę, sir - odparła z uśmiechem.

Poczuła ciarki na plecach i serce jej przyśpieszyło, ale nie dlatego, żeby ten człowiek ją pociągał. Wyczuwała w nim coś... złowrogiego.

- Generał Andrej Novak, do usług - przedstawił się, pochylając lekko.

Aha, słynny dowódca sił zbrojnych. Obrońca księżniczki Mili,

ranny w czasie jej porwania, któremu mimo ciężkich obrażeń udało się uciec porzuconym helikopterem. Nie spodziewała się, że bohater może budzić taką grozę.

- Dobrze się pan bawi, generale?

- Takie wieczory spędza się zdecydowanie przyjemniej z piękną kobietą u boku - wycedził.

Słowa te można by uznać za komplement, ale towarzyszył im taki sprośny błysk w oku, że Ottavii ścierpła skóra.

- Mogę zapytać, kiedy upływa termin kontraktu między panią a naszym drogim władcą? - ciągnął Novak.

- To sprawa wyłącznie między nim a mną - odparła bez zastanowienia.

- Pytam, bo sam potrzebuję takiej towarzyszki. Osoby, która potrafi zadowolić i przy tym jest dyskretna. Wiele o pani słyszałem - powiedział, obejmując ją ramieniem.

- Chyba nie do końca rozumiem, co pan ma na myśli.

Wyszeptał jej do ucha nazwiska kilku jej klientów, których dyskrecji była dotychczas pewna.

- To są poufne informacje - palnęła zaskoczona.

- Poufność to moje drugie imię - warknął. - Proszę o tym pamiętać, pani Romolo. Wiem o pani wszystko.

Zanim zdążyła odpowiedzieć, zniknął tak nagle, jak się pojawił. W głowie Ottavii rozległ się dzwonek alarmowy.

Poczuła się zdradzona i bezbronna. A jemu właśnie o to chodziło. Przecież najwyraźniej jej groził. Ogarnęły ją złe przecucia, kontrastujące z nastrojem tłumu, który okrzykami zachwyty witał każdy kolejny wybuch i rozlewającą się po niebie feerię barw.

Weszła do środka i przy barze zamówiła szklanekę nierozcieńczonej szkockiej. Szybkim ruchem wlała do ust ognisty płyn. Instynkt podpowiadał jej, że powinna jak najszybciej opuścić to miejsce. Ale cóż, podpisała umowę. Nie może ot tak sobie odejść.

Podziękowała barmanowi i wróciła na taras. Tłum ciągle obserwował grę świateł i barw na nocnym niebie. Rozejrzała się i westchnęła z ulgą, nie dostrzegając nigdzie generała Novaka.

Napięcie ostatecznie ustąpiło na widok Rocca, chociaż teraz

musiała walczyć z innym dziwnym odczuciem.

Rocco bowiem skłaniał głowę w stronę księżniczki Sary i uśmiechał się, gdy ta coś do niego mówiła, władczy gestem dotykając jego przedramienia. Ottavia poczuła w ustach gorzki smak.

On jest dla ciebie tylko środkiem do celu, upominała się w myślach. I to wszystko. Dzięki niemu odzyskasz wolność. Zrobisz swoje i znikniesz, jak zawsze tego chciałaś. Zacznieś normalne życie.

I już nie będziesz musiała zaprzętać sobie głowy facetami w rodzaju generała Novaka.

Rocco rozglądał się po sali, ale nigdzie nie widział Ottavii. W sali balowej, gdzie na parkiecie wirowały pary, również jej nie było. Był coraz bardziej zdenerwowany. Minęła północ i powoli zaczął mieć dość pełnienia obowiązków gospodarza.

Marzył, żeby się już wycofać do swoich komnat i zostawić za sobą cały ten zgiełk. Ci ludzie najwyraźniej wyobrażają sobie, że należą do kręgu jego bliskich znajomych, a on czuł się wśród nich całkowicie obco.

Nawet Andrej go dziś zawiódł. Myślał, że przyjaciel z dzieciństwa dotrzyma mu towarzystwa, ale Novak dość wcześnie opuścił imprezę.

Przynajmniej księżniczki chyba dobrze się bawią, pomyślał. Obie są efektowne i błyskotliwe, ale z żadną przez cały wieczór nie nawiązał nici porozumienia, co zmusiło go do postawienia sobie pytania, czy naprawdę będzie w stanie zmusić się do ożenku z kimś całkowicie obcym. Tylko po to, by niezwłocznie spłodzić następcę.

Cóż, chyba jednak będzie musiał, pomyślał, usiłując wyobrazić sobie przyszłe życie z którąkolwiek z tych kobiet. Ale wciąż widział przy swoim boku tylko tę jedną, o tajemniczym szarozielonym spojrzeniu. Gdzież się ona teraz, u licha, podziewa?

Szedł korytarzem i nagle przy schodach dla służby usłyszał czyjeś głosy. Ottavia i jeszcze ktoś, znacznie młodszy. Wychylił się i dostrzegł dwie nachylone ku sobie głowy. Rozpoznał elegancką fryzurę swojej kurtyzany, ale warkoczyki na głowie jej

rozmówczynie, cztero czy pięcioletniej dziewczynki, zaskoczyły go.

Dziecko siedziało Ottavii na kolanach i najwyraźniej było z nią w świetnej komitywie.

- Mogę dołączyć, czy też to prywatne przyjęcie? - spytał, zbliżając się.

Dziewczynka uniosła twarz, na której odmalowało się przerażenie.

- Wasza Wysokość - odezwała się Ottavia bez najmniejszego zająknięcia. - Niech pan już lepiej dołączy, zamiast sterczeć nam nad głowami jak jakiś groźny smok.

Dziewczynka zachichotała i wtuliła twarz w pierś Ottavii.

- Naprawdę tak wyglądam? - spytał zaskoczony, po czym przysiadł o stopień niżej. - Nie jestem smokiem, ale nikomu tego nie mów - zwrócił się do dziewczynki.

- To jest Gina, córeczka Marie. Spała już, ale obudził ją zły sen i szukała mamy. Płakała, jak ją znalazłam, ale wytłumaczyłam jej, że jest bardzo dzielna.

- I tak wałęsała się samotnie po zamku? - spytał Rocco. - Nikt jej nie szukał?

- Babcia, która się nią opiekuje, prawdopodobnie zasnęła. Poprosiłam, żeby ktoś poszedł to sprawdzić. Rzeczywiście, ma bardzo głęboki sen. Zaraz tu będzie. Czy pan mnie szukał? - spytała Ottavia.

Z dzieckiem na kolanach wyglądała naturalnie. Była w swoim żywiole. Nie przeszkadzało jej, że dziecko zabrudziło łzami jej elegancką sukienkę i że teraz bawi się kosmykiem włosów, który odstawał od starannie ułożonej fryzury. Rocco zresztą najchętniej zrobiłby to samo.

- Owszem - odpowiedział.

- Coś nie tak? - zapytała.

- Och, panienko, strasznie przepraszam. - Po schodach zbiegała starsza kobieta. Na widok króla stanęła jak wryta. - Wasza Wysokość! Proszę o wybaczenie - krzyknęła, zginając się w niskim ukłonie.

- Gina, idź do babci - poleciała dziewczynce Ottavia. - A ty, Juliet, nie przepraszaj. Dobrze mówię, Jaśnie Panie?

- Oczywiście - odparł Rocco.

Starsza kobieta wzięła dziewczynkę za rękę i - ukłoniwszy się jeszcze parę razy - zaczęła z nią wchodzić po schodach. Rocco pomógł Olivii wstać.

- Jesteś kobietą wielu talentów?

- Bo co? Bo nie uciekłam z krzykiem od przestraszonego dziecka? - odparła z nutką sarkazmu w głosie.

- Nie sądzę, żeby wiele dziś tu obecnych kobiet postąpiło jak ty.

- Wracaj do gości - odparła, puszczając jego uwagę mimo uszu.

Wziął ją pod rękę.

- Chodźmy.

- Nie to miałam na myśli - odparła, próbując się uwolnić. - Nie jesteśmy parą, Jaśnie Panie.

- Rocco. Pamiętasz?

- Ale nie wtedy, kiedy ktoś może nas usłyszeć. Mógłby odnieść mylne wrażenie.

- Mylne? Czyli jakie?

- Chyba nie chcesz... zniechęcić do siebie potencjalnych narzeczonych?

- Nie sądzę, żeby to był problem - odparł, prowadząc ją do sali balowej.

- Nie problem? A więc już zdecydowałeś się na którąś z tych dam?

Przesłyszał się, czy też ona naprawdę jest lekko rozczarowana? Miał nadzieję, że tak. Pomysł, który jakiś czas temu wpadł mu do głowy, zaczął przybierać coraz bardziej realne kształty.

- Doszedłem do wniosku, że czas dodać do naszej umowy kolejny aneks. Tak. I sprecyzować owe kwestionowane przez ciebie „inne obowiązki”.

- Jeśli wyobrażasz sobie - powiedziała, ściągając gniewnie brwi - że po twoim ślubie nasz układ nadal będzie funkcjonować, to obawiam się, że się rozczarujesz. Ja nie pracuję z żonaty.

- Nie uznajesz cudzołóstwa?

Gwałtownie pokręciła głową.

- Zamiast wymyślać nowe aneksy, powinieneś mnie jeszcze dziś zwolnić. Nie chcę tu być w czasie, kiedy będziesz oficjalnie zaręczony z inną kobietą.

Zbliżali się do drzwi sali balowej, gdy Rocco nagle się zatrzymał.

- Ale jak cię zwolnię, nie będę mógł zrobić tego.

Wziął ją w ramiona, przycisnął do siebie i lekko skubnął ustami jej dolną wargę, którą następnie objął ustami. Głaskał ją delikatnie językiem, po czym pogłębił pocałunek.

To było z jego strony skrajnie nieodpowiedzialne. Przecież najważniejsze osoby w państwie przybyły na ten wieczór, by poznać jego wybrankę i przyłapanie go na całowaniu innej wywołałoby niewyobrażalny skandal.

Nie potrafił się jednak pohamować. Myśl, że Ottavia mogłaby odejść, doprowadzała go do szaleństwa. Nikomu - nawet jej - nie pozwoli zrobić niczego, co spowoduje, że się od siebie oddała.

Na moment zeszywniała w jego ramionach, ale szybko się rozluźniła. Złapała go za klapy marynarki, rozchyliła usta i językiem odpowiadała na pieszczoty. Jego ogarnął żar, przytulił ją jeszcze mocniej, by nie miała najmniejszych wątpliwości, kto jest obiektem jego pożądania.

Gdy gwar sali balowej wzmógł się, Rocco oderwał usta od Ottavii i zaciekawiony spojrzął, kto stoi w uchylonych drzwiach.

- O, Andrej - powiedział bez zastanowienia, nie wypuszczając jednak Ottavii z ramion. - Myślałem, że już odpuściłeś sobie ten wieczór.

- Odpuściłem? Wręcz przeciwnie, mam ręce pełne roboty - odparł po krótkim wahaniu, omiatając wzrokiem Ottavię.

Gdyby nie to, że Rocco widział Ottavię opiekującą się małą Giną, mógłby pomyśleć, że spędziła ten czas z Andrejem. Przyjaciel jeszcze raz dziwnie przyjrzał się jego kurtyzanie. Z rozbażeniem? A może zgoła inaczej?

- Wasza Wysokość - odezwał się generał po chwili. - Księżniczka Bettina cię szukała. Obiecałem pomoc. Czy mam jej oświadczyć, że jesteś zajęty?

- Nie. Już do niej idę - odparł Rocco nieco zirytowany. - Otta-

vio, przepraszam na chwilę. Zaprowadź mnie do księżniczki – zwrócił się do Andreja.

- A może wolisz, żebym ci przypilnował kurtyzany? – odparł Andrej z leniwym uśmiechem, wodząc wzrokiem za oddalającą się w kierunku damskich toalet Ottavią.

- Nie musisz. Ottavia da sobie radę – powiedział Rocco z coraz większą irytacją.

- Nie wątpię. Ona mi wygląda na bardzo... przedsiębiorczą.

- Poznałeś ją?

- Owszem, jest bardzo piękna. Nie dziwię ci się.

Miał już powiedzieć Andrejowi, żeby zachował swoje cenne przemyślenia dla siebie, ale ugryzł się w język. Fakt, często z sobą rywalizowali, ale przecież Andrej nie powiedział nic złego.

- Zaprowadź mnie do księżniczki Bettiny – polecił, puszczając generała przodem.

Bettina rozpływała się w zachwytach nad „cudownym wieczorem”. Rocco słuchał jej jednym uchem, szukając jednocześnie wzrokiem Ottavii. Chęć niespuszczenia jej z oczu doprowadzała go do szaleństwa.

- Widzę, że pani Romolo już wróciła – cierpko skomentowała pojawienie się Ottavii księżniczka Bettina. – To jej bez przerwy szukał pan wzrokiem, prawda?

Zrobiło mu się głupio, że jest to aż tak widoczne.

- Och, proszę się nie przejmować – ciągnęła księżniczka. – Ja rozumiem, że taki mężczyzna ma swoje potrzeby. Przynajmniej ma pan dobry gust. A ona świetnie zorganizowała tę imprezę.

- Dziękuję, przekażę jej.

Bettina przeprosiła i oddaliła się w kierunku baru, gdzie czekała na nią jedna z dam jej dworu.

Ta wymiana zdań zdumiała Rocca. Wcześniej odbył podobną z księżniczką Sarą. Czy żadnej z nich nie przeszkadza fakt, że w przyjęciu na ich cześć uczestniczy kobieta, która w powszechnym mniemaniu jest jego kochanką? Ich całkowita akceptacja Ottavii była dla niego czymś zadziwiającym i deprymującym.

Czy dla nich sprawą oczywistą jest, że mąż miewa kochanki,

że zdradza żonę? Czy same mają zamiar odpłacać pięknym za nadobne?

Ta myśl była dla niego obrzydliwa. On dobrze wie, czym to się kończy, gdy małżonkowie przestają się kochać i szukają rozkośzy gdzie popadnie. Gdy on wybierze sobie żonę, ona będzie tą jedną jedyną, na wieki. Od razu pomyślał sobie jednak, że owe „wieki” u boku zarówno Bettiny, jak i Sary, szybko przemieniłyby się w niekończący się koszmar.

Po zerwaniu z Elsą trudno mu było zaufać jakiegokolwiek kobiecie. Pochłonięty pracą na rzecz kraju, seks traktował wyłącznie jako sposób na rozładowanie fizycznego napięcia. Uczucia zaś schował gdzieś głęboko. Mimo to wciąż nie tracił nadziei, że pewnego dnia znów się zakocha.

Teraz jednak czuł, jak jego ciało gwałtownie buntuje się na myśl o poślubieniu którejś z tych księżniczek. Prawdę mówiąc, najchętniej zakochałby się na zabój, jak jego siostra w swym mężu.

Uważał się za dobrego władcę. Jeszcze lepszym byłby z właściwą kobietą u boku. Ale jego zdaniem ani Bettina, ani Sara nie spełniały stawianych królowej wymagań.

Czy któraś z nich poświęciłaby tyle uwagi małemu zagubionemu dziecku co Ottavia Ginie? Czy one w ogóle myślą o dzieciach, nawet swoich własnych?

Na myśl o posiadaniu dziecka odkrył nagle w sobie istne pokłady opiekuńczości. Jego dzieci muszą czuć, że są kochane, zarówno przez rodziców, jak i przez poddanych. A na to jest tylko jeden sposób.

Zawiesił wzrok na Ottavii, a ona odpowiedziała mu spojrzeniem. Zaczerwieniła się i delikatnie uśmiechnęła. Tylko do niego.

Czy znajdzie w sobie odwagę? Czy kurtyzana może zostać królową?

ROZDZIAŁ PIĄTY

Sonja Novak wtargnęła do gabinetu Rocca i zatrzymała się przed jego biurkiem. On pytająco uniósł brwi.

- Obie księżniczki właśnie wyjeżdżają i rozumiem, że nie zadałeś sobie trudu poproszenia którejś z nich o rękę.

- To prawda. Może dlatego, że żadnej z nich nie mam ochoty poślubić?

- Rocco, to nie jest śmieszne.

- Ja nie żartuję. Małżeństwo to poważna sprawa.

- To co teraz zamierzasz? Czas nie jest twoim sprzymierzeńcem. A może się poddałeś?

- Nie. Mam inny pomysł i chcę go z tobą omówić. Usiądź, proszę.

- Zamieniam się w słuch.

Rocco badawczo przyglądał się kobiecie. Gdy objął tron, często zwracał się do niej, ceniąc sobie jej chłodne spojrzenie i wyważone rady. Ale z czasem zaczął coraz bardziej polegać na sobie.

W ciągu ostatnich dziesięciu lat Sonja stała się dla niego bardziej informatorem niż doradcą. Ale teraz ciekaw był jej opinii na temat planu, który od czasu przyjęcia coraz bardziej umacniał się w jego głowie.

- Oczywiście muszę się ożenić, ale nie jest powiedziane z kim. Zawsze miałem nadzieję, że będę mógł poślubić obywatelkę Erminii. Osobę, która zna i rozumie nasz kraj, na której będę mógł bezwarunkowo polegać i która wyda mi się pociągająca zarówno fizycznie, jak i intelektualnie.

Zauważył, że Sonja zbladła i zacisnęła palce na poręczach krzesła, jakby obawiała się jakiejś szokującej nowiny.

- Nie myślisz chyba o poślubieniu tej Romolo? - wycodziła z obrzydzeniem.

- Owszem, myślę. To ma głęboki sens. Ona jest pod ręką. Nie

muszę się do niej zalecać. Możemy wziąć cichy ślub w zamkowej kaplicy.

- Nie możesz się z nią ożenić! - Sonja zaprotestowała stanowczo. - Ona jest prosty...

- Jest kurtyzana, a to różnica. I nie będę pierwszym w historii królem, którzy bierze kochankę za żonę - tłumaczył Rocco. - A poza tym czy sama nie przekonywałaś mnie, że wystarczy, abym ożenił się z kimkolwiek, bylebym tylko miał potomstwo z prawego łoża?

- Chyba nie mówisz poważnie. Ta kobieta żyje ze sprzedawania się mężczyznom. Nawet Andrej... - Sonja nagle zawiesiła głos.

- Co Andrej? - spytał, czując ucisk w żołądku.

- Nic takiego. To i tak bez znaczenia, bo się z nią nie ożenisz.

Rocco nagle przypomniał sobie, jak Andrej patrzył na nich w czasie przyjęcia.

- A co z wiernością? - ciągnęła Sonja. - Ona ma opinię takiej, co to potrafi sprawić, że każdy facet tańczy, jak ona mu zagra.

- Nie powtarzaj o niej najgorszych plotek. A poza tym czy jak poślubię księżniczkę, będę miał gwarancję, że będzie mi wierna? Przypomnij sobie moich rodziców...

- O nich nie mówimy - zaprotestowała Sonja. - Mówimy o tobie. Twój poddani nie zaakceptują takiej królowej, nie możesz tego od nich wymagać. Nikt cię nie wesprze. To jakiś bezna dziejny i rozpaczliwy pomysł. Nie warto go nawet rozważać. Jeśli jesteś zdolny stoczyć się tak nisko, żeby tylko zachować tron, to już chyba lepiej będzie, jeśli abdykujesz.

Patrzył na nią zaskoczony. Spodziewał się oporu, ale nie aż takiej zajadłości. Ona sugeruje, nie po raz pierwszy zresztą, by ustąpił? Co tu się dzieje? Czyżby przeszła do wrogiego obozu?

Spojrzał na nią władczo.

- Dziękuję za wyrażenie opinii. Proszę przekazać obu księżniczkom wyrazy wdzięczności, że tu przybyły i poświęciły mi swój czas. Ale z żadną z nich się nie ożenię.

- Co więc teraz zrobisz?

- Myślałem o przejażdżce po jeziorze z panią Ottavią. Poproś, żeby przygotowano nam łódź.

- W takiej chwili masz zamiar bawić się w wodniaka? - wybuchnęła. - Co ludzie sobie pomyślą? Masz to gdzieś?

- Nie mam, Sonju. I właśnie dlatego nie ożenię się na chybcika z kobietą, która nic dla mnie nie znaczy. A poza tym każdemu należy się odpoczynek. Tobie też.

- Ostrzegam cię, nawarzysz sobie piwa i potem będziesz je musiał wypić.

- Sugerujesz, że jestem lekkomyślnym władcą?

- Myśl sobie, co chcesz. Ale ja mam mnóstwo pracy i nie mogę sobie pozwolić na leniuchowanie.

Zerwała się i wybiegła z gabinetu, nie czekając na zwyczajowe „możesz odejść”.

Rocco stał jak wryty, patrząc, jak się oddala. Dziś definitywnie przekroczyła pewną granicę. Zawsze była szczerą do bólu, ale nie przypuszczał, że będzie potrafiła przeciwstawić się mu aż tak ostro. To go zmartwiło.

Czy nadal może ją zaliczać do swoich zwolenników? I czy podobnie jak ona nie zareagują na przedstawienie im Ottavii jako królowej małżonki pozostali poddani?

To podejrzenie nieco go otrzeźwiło, nie zamieszał jednak zmienić swej decyzji. Musi ją urzeczywistnić, jeśli nie tym sposobem, to innym. To dla niego zbyt ważne.

Ottavia siedziała na balkonie i patrzyła na jezioro. Nie rozumiała Rocca, była kompletnie skołowana. On jest inny niż mężczyźni, których знаła do tej pory. Wszystkie noce spędzał z nią w jednym łóżku, ale nie jak mężczyzna z kobietą. O jego obecności przypominał jej nieustannie jego miarowy głęboki oddech i ciepło nagiego ciała.

To było kojące i niepokojące zarazem.

Poza kilkoma pocałunkami nie wydarzyło się nic, co by świadczyło, że Rocco zechce wymusić na niej coś więcej. Jego bliskość była jednak dla niej czymś oszałamiającym, onieśmielającym, wzmagającym pragnienie. Wprawiała ją w stan, którego dotychczas nigdy nie doświadczyła. Nie czuła się z tym komfortowo.

Poczuła na ramieniu dotyk męskiej ręki i aż podskoczyła.

- Jak się udało spotkanie? - spytała, starając się zapanować nad głosem.

Zauważyła, że się przebrał. Zamiast garnituru miał teraz na sobie wygodne sportowe spodnie i rozpiętą pod szyją koszulę.

- Niespecjalnie. Muszę się odprężyć. Popływasz ze mną po jeziorze?

Zdziwiła się. Przecież dziś księżniczki opuszczają zamek, nieuchronnie zbliża się więc moment ogłoszenia, która z nich zostanie jego wybranką.

A on myśli o przejażdżce łodzią? I to z nią?

- Brzmi to cudownie. Księżniczki też się z nami wybiorą?

- Nie - odrzekł dobitnym tonem.

- Aha. Mam się przebrać?

- Nie musisz - odparł, taksując wzrokiem jej spodnie rybaczki i bluzkę bez rękawów. - Tak jest świetnie. Ciągłe jest za zimno, żeby popływać, ale przynajmniej zrelaksujemy się na pokładzie. Jednak zanim wyjdziemy, chciałbym, żebyś to przeczytała.

Podał jej kilka zadrukowanych kartek. Przejrzała je szybko, wstrzymując oddech. Dotarło do niej, co zawierają.

- Rocco, to jakiś żart? Nie chcesz mnie przecież poślubić! - zawołała.

- Dlaczego nie? Przecież zawarliśmy już kontrakt. A to jest tylko jego rozszerzenie. Doprecyzowanie, jeśli wolisz.

- Małżeństwo to nie żadne „doprecyzowanie”. To poważna sprawa.

- W życiu nie byłem bardziej poważny.

- Jesteś pewien, że to przemyślałeś?

- Absolutnie. Posłuchaj, nie musisz teraz podejmować decyzji. Pomyśl o tym. Pomyśl, co mogę ci zaoferować.

- To zabrzmiało tak... handlowo.

- Bo to jest kontrakt, Ottavio. Ani mniej, ani więcej niż to, co już uzgodniliśmy. Jeśli pomysł ci się nie spodoba, po prostu nie podpiszesz. Ale postaraj się rozważyć korzyści. Podobamy się sobie, prawda? Szanujemy się nawzajem. To podstawa autentycznego związku. Przecież sama mi niedawno sugerowałaś, że w małżeństwie trzeba czuć do siebie pociąg i szacunek. Że to utrwala miłość. Ja wierzę, że nam może się udać. A ty?

Przytoczenie jej własnych słów było bardzo sprytnym posunięciem. Wszystko zabrzmiało tak zwyczajnie. Dokument też jasno określał zamiary Rocca. Mają się pobrać tak szybko, jak to możliwe. Będą od siebie wymagać bezwzględnej wierności – tu Rocco użył tłustego druku.

Ale przecież nigdy nie planowała zamążpójścia. Nie spotkała mężczyzny, który potrafiłby wpłynąć na zmianę takiego stanowiska.

No chyba że teraz...

Nie. To nie do pomyślenia. Pokręciła głową. Nie ma odpowiedniego pochodzenia, nie wie, jak powinna zachowywać się królowa. W odróżnieniu od księżniczek, które gościł, nie ma mu nic do zaoferowania. W dodatku jej przeszłość i zobowiązania mogą stanowić obciążenie. Czy on na przykład zaakceptuje Adrianę, jak już się o niej dowie? Czy pozwoli jej być częścią ich wspólnego życia?

– Dlaczego ja? – wyrzuciła z siebie. – A nie księżniczka Bettina czy Sara? One nadają się o wiele bardziej.

Rocco przez chwilę patrzył w dal.

– Nie potrafię sobie wyobrazić życia z żadną z nich. Dał mi do myślenia fakt, że nie przeszkadzała im twoja obecność. Ja chyba więcej oczekuję od małżeństwa, niż one mogłyby mi dać.

Czy to ma znaczyć, że życie z nią Rocco potrafi sobie wyobrazić?

Przynajmniej nie wyznał jej miłości. Dał jedynie do zrozumienia, że mają na nią szansę.

– Rozumiem – powiedziała, odkładając papiery na stół. – Oczywiście muszę to przemyśleć.

– Ale postaraj się nie trzymać mnie w niepewności zbyt długo.

Jasne. Ustawa o sukcesji. Presja. Konieczność przedłużenia dynastii. Rocco gra o wysoką stawkę. Ale ona również. Nie tylko przecież ma wyjść za mąż, czego nigdy nie planowała, ale także mieć dziecko.

Czy jest na to gotowa?

– Chodź, na wodzie lepiej się myśli. – Rocco podał jej rękę.

Szli przez trawnik. Ottavia wypatrzyła ukryty między drzewami nad brzegiem jeziora hangar. Usłyszała szum zapuszczanego

silnika.

- Macie kamizelki ratunkowe na pokładzie? - spytała na widok smukłej, kołyszącej się na falach motorówki.

- Mamy, nic się nie bój. A poza tym masz mnie.

Rocco wskoczył na pokład, po czym podał jej rękę. Łódź zachwiała się i Ottavia musiała oprzeć się o niego, by nie stracić równowagi.

- Przepraszam - powiedziała.

- Nie szkodzi. Fakt, że na mnie wpadłaś, to najlepsza rzecz, jaka mnie dziś spotkała.

Na widok jego zabawnej miny nie sposób było się głośno nie roześmiać.

Rocco wyjął ze schowka dwa kapoki.

- Pozwól - powiedział, zakładając jej i zapinając w pasie jeden z nich.

- Nie za cienkie to? - spytała z powątpiewaniem.

- Taka kamizelka automatycznie wypełnia się powietrzem, kiedy wpadasz do wody.

- W porządku. Jak wyglądam? - spytała z udawaną beztroską i od razu pożałowała tych słów.

- Czarująco jak zwykle - odparł. - Ale chyba jesteś zaniepokojona. Nie lubisz wody? Możemy inaczej zagospodarować sobie czas.

- Nie, w porządku. - Zawahała się na chwilę, po czym powiedziała coś, co zadziwiło ją samą. - Mam do ciebie zaufanie.

- No to w drogę - powiedział, a jego rysy wyraźnie złagodniały.

Odcumował łódź i zaczął sterować jej biegiem. Przez chwilę płynęli na najwolniejszych obrotach, podczas gdy Rocco pokazywał jej rozmaite interesujące obiekty.

Potem zgasił silnik i pozwolił łodzi przez chwilę dryfować.

- Tak tu spokojnie - zachwycała się Ottavia. - Teraz rozumiem, dlaczego lubisz tu przebywać.

- Chcesz stanąć za sterem? - zaproponował.

Po krótkim zastanowieniu zgodziła się. Lęki najlepiej pokonuje się, stawiając czoło wyzwaniom.

- Ale ostrzegam, że nigdy tego nie robiłam. Ja nawet nie jeź-

dżę samochodem.

- Nie lubisz prowadzić?

- Po prostu prawie nigdy nie muszę.

Zauważyła, że lekko drgnął mu mięsień w twarzy. Zganiła się w myślach za niepotrzebne przypomnienie mu, że przecież zawsze jest wożona i że płacą za to inni. Ale czego się spodziewał? Zna przecież charakter jej pracy. I znają go wszyscy ci, którzy prawdopodobnie kwestionują jej stosowność jako ślubnej wybranki.

Gdy chwyciła ster, Rocco stanął za nią, obejmując ją z obu stron.

- Tak szkolisz wszystkich swoich sterników? - droczyła się z nim.

- Nie - mruknął, odgarniając z jej szyi kosmyk włosów i dotykając tego miejsca ustami, co przyprawiło ją o dreszcz. - Tylko tych, z którymi chcę się żenić.

Łagodny i głęboki ton jego głosu poważnie nadwątlił jej system gotowości obronnej. I to teraz, kiedy musi szczególnie mieć się na baczności. Najłatwiej byłoby oczywiście zaakceptować jego oświadczenia, ale należałoby rozważyć jeszcze kilka kwestii.

Powietrze wypełnił głośny stukot. Nad zamkiem wzniósł się jeden, potem drugi helikopter. Księżniczki Sara i Bettina odleciały w siną dal i Ottavia będzie znów mieć Rocca tylko dla siebie.

- Lekcja numer jeden - powiedział Rocco, pieszczotliwie ocierając się nosem o jej szyję.

Dlaczego on wywiera na niej tak silne wrażenie? I dlaczego mu na to pozwala? Starła się nie słyszeć, jak jej puls dudni, i skupić się na instruktażu.

- A tak dodajemy gazu - tłumaczył Rocco.

Faktycznie łódź pomknęła po gładkiej powierzchni szybciej.

- Moje włosy! - krzyknęła Ottavia, gdy pęd spowodował, że jej kunsztowną fryzurę diabli wzięli.

- Pachną bosko! - Rocco też musiał przekrzykiwać ryk silnika.

- A teraz spróbuj skrócić w prawo.

Ottavii zaczęło się to podobać. Śmiała się głośno. Nie pamię-

tała już, kiedy ostatni raz przeżywała podobną radość. I kiedy czuła się tak bezpieczna.

To poczucie zawdzięczała jemu. Dotychczas polegała wyłącznie na sobie. Jej władza nad mężczyznami brała się z faktu, że oni jej potrzebowali, a ona ich nie. Ale w ciągu ostatnich dni zdała sobie sprawę, że widok Rocca, dźwięk jego głosu, odgłos jego zbliżających się kroków sprawiają jej przyjemność. Nikt dotąd nie wywierał na niej takiego wrażenia. Zawsze tak dumna ze swojej psychicznej samowystarczalności, zaczynała się od niego uzależniać.

Bezwiednie zacisnęła palce na uchwycie steru. Nie, nie jest taka jak jej matka, która rozpaczliwie usiłowała zatrzymać przy sobie mężczyznę. Do tego stopnia, że przymykała oczy na jego zainteresowanie własną córką... Ottavia przyrzekła sobie, że nigdy już nie będzie tak bezbronna jak wtedy.

- Ależ tu jest pięknie! - powiedziała. - Nie zdawałam sobie sprawy, że te klify na końcu jeziora są takie wysokie.

Krążyli po tafli wody. Zbliżając się do klifów, zwiększyli prędkość, gdy nagle Ottavia wyczuła w postawie Rocca napięcie. Nastrój beztroski się ulotnił.

- Coś nie tak? - spytała.

- Odejdź na chwilę i usiądź - odparł, podnosząc ramię, by mogła odejść od steru. - Coś niedobrego dzieje się z przepustnicą.

Przykucnęła i przestraszona przyglądała się, jak Rocco szarpie dźwignią, ale prędkość łodzi nie maleje. Płynęli prosto na wysokie skały.

Rocco spróbował szerokim łukiem wymanewrować łódź w innym kierunku, ale to mu się nie udawało.

- Cholera! - krzyknął.

- Co się dzieje?

- Utraciliśmy sterowność - powiedział, patrząc jej w oczy. - Możliwe, że będziemy musieli wyskoczyć.

Gdy kolejne zmagania ze sterem nie przyniosły rezultatów, złapał Ottavię za ramię. Oboje, zataczając się, przeszli na rufę.

- Nie dam rady! - zawołała.

- Musisz. Inaczej łódź się rozbije i zginiemy.

- Ty skacz pierwszy - błagała.

- Nie, nie zostawię cię tu - nalegał Rocco.

Objął ją, podniósł i cisnął do jeziora. Krzyknęła przeraźliwie, uderzając o powierzchnię lodowatej wody. Wstrzymała oddech, zanurzyła się, ale automatycznie napompowana kamizelka ratunkowa wyniosła ją do góry. Nos ledwie wystawał jej z wody, nic nie widziała, usłyszała jedynie straszliwy huk. To pędząca z pełną prędkością łódź wpadła na klif.

Ottavia rozpaczliwie młóciła wodę rękami i rozglądała się w poszukiwaniu Rocca.

Czy udało mu się wyskoczyć?

- W porządku, jestem tu! - krzyknął, wynurzając się tuż obok.
- Złap się, doholuję nas do brzegu. Teraz już chyba możesz stanąć na dnie - dodał po chwili.

Z trudem wygramoliła się na piaszczysty fragment brzegu.

- C-co się s-s-stało? - Szczękała zębami.

- Nie mam pojęcia, ale na pewno się dowiem - mruknął. - To nie wyglądało na drobną awarię.

Spojrzała na niego. Zacisnął zęby, w oczach miał dziką furję. Znów skojarzył się jej z tygrysem czy innym kotem z dżungli. Zauważyła smugę krwi spływającej mu po policzku. Miał rozcięty łuk brwiowy.

- Rana jest niewielka, ale krwawi dość mocno - stwierdziła po obejrzeniu skaleczenia. - Nie mam czym jej opatrzyć. Chyba że oderwiesz kawałek materiału z mojej bluzki.

- Mam tu coś lepszego - odparł, sięgając do kieszeni po przemoczoną chusteczkę do nosa.

Ottavia, odcisnąwszy nadmiar wody, przyłożyła mu ją do rany.

- Boli? - spytała.

- Jest okej. A ty? Nic ci nie zrobiłem, wyrzucając za burzę?

- Nie, wszystko w porządku. Jestem roztrzęsiona, mokra i przemarznięta, ale uratowałeś mi życie.

- Chyba jednak ocalejemy - zauważył zjadliwym tonem na widok zbliżających się łodzi.

Zjawiała się dość liczna załoga z medykiem na czele. Rocco i Ottavia zostali odtransportowani do zamku.

Lekarz nie stwierdził, by Ottavia wymagała opieki medycznej. Jednej ze starszych pokojówek, Juliet, polecono towarzyszyć jej

do prywatnych apartamentów Rocca. Kobieta pomogła jej zdjąć mokre ubranie, wejść pod prysznic i wysuszyć się przy pomocy ciepłych ręczników.

- A teraz do łóżka - zakomenderowała Juliet. - A ja przyniosę lunch.

- Do łóżka? Nie trzeba, czuję się świetnie, naprawdę.

- Musi pani odpocząć.

- Okej. - Ottavia nie miała siły na sprzeczkę.

- Proszę mi to wszystko ładnie zjeść - powiedziała pokojówka, gdy po kilku minutach przyniosła tacę z łososiem na parze, masłem kaparowym, zieloną sałatą i kawałkiem kruchego ciasta z czekoladą i malinami.

- Kto kazał pani tak się mną opiekować? - spytała zaskoczona Ottavia.

- Jego Wysokość.

- A on? Jak się czuje? Skaleczył się i krwawił - powiedziała drżącym głosem.

- W porządku. Wpadł tu po ubranie, kiedy brała pani prysznic. Prosił przekazać, że do końca dnia ma ważne spotkania w gabinecie. Nakazał, aby pozostała pani tutaj, w jego komnatach. Tu jest pani bezpieczna.

Bezpieczna, słowo klucz. Widocznie jest się o co niepokoić. Rocco pewnie będzie teraz dociekać, czy uszkodzenie silnika łoża było przypadkowe, czy celowe. A w tym drugim przypadku czy było skierowanie przeciwko niemu, czy przeciwko niej?

Ottavia dziobała widelcem w talerzu. Mimo wspaniałego wyglądu i zapachu potraw nie miała apetytu. Gdy Juliet wróciła po tacę, nie kryła dezaprobaty.

- Jego Wysokość nie będzie zadowolony.

- Proszę mu nie mówić, że nie zjadłam. Po co go martwić?

Gdy kobieta wyszła, Ottavia wstała, ubrała się i udała do salonu. Dla zabicia czasu przejrzała kilka ilustrowanych magazynów, poskakała pilotem po kanałach telewizora, a gdy się jej to znudziło, zaczęła rozmyślać.

Nigdy dotąd nie myślała o śmierci. I choć zostawiła swojemu prawnikowi instrukcje, co robić, gdyby umarła wcześniej niż Adriana, to nie traktowała takiej ewentualności zbyt poważnie.

A dziś mogła zginąć. I ona, i Rocco. Poczwała lekki ucisk w żołądku. Wstała i zaczęła przechadzać się po pokoju.

Myślała, że w pełni kontroluje swoje życie, ale dzisiejszy incydent wykazał, jak bardzo wszystko jest ulotne. A jeszcze tak wielu rzeczy nie zrobiła, nie doświadczyła. Zawsze była przekonana, że zdąży, że wciąż ma mnóstwo czasu. Że jeszcze kiedyś obejrzy zachód słońca ze szczytu góry i wykąpie się na golasa w morzu. Że będzie podróżować, nie tylko na życzenie klientów. Że odwiedzi Stany Zjednoczone – kraj, gdzie przyszła na świat.

Że pozna, co to prawdziwa miłość i przekona się, że nie wszyscy mężczyźni są tacy jak ten, który zaatakował ją piętnaście lat temu.

Ale teraz, chwilę po tym, gdy omal nie zginęła, zdała sobie sprawę, że mogła się mylić. Może już czas, by przewyciężyć demony i zacząć czerpać z życia, co się da, pełnymi garściami?

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Po porannym dramacie i popołudniu wypełnionym trudnymi rozmowami Rocco miał tylko jedno życzenie: doczołgać się do łóżka i przespać w nim dwanaście godzin.

Śledztwo było w toku, nadzorował je Andrej Novak. Inspektorzy badali wyciągnięte z jeziora pozostałości łodzi. Niewiele tego było. Woda w tym miejscu była bardzo głęboka i dla wydobywania kadłuba wraz z silnikiem trzeba by sprowadzić jeden z pracujących dla marynarki podziemnych robotów. Ale Rocco i tak miał pewne podejrzenia.

Cała jego flota – czy to drogowa, czy powietrzna, czy też wodna – była zawsze w nienagannym stanie. Jakaś drobna usterka zawsze może się zdarzyć, ale dwie poważne awarie jednocześnie?

Za tym musiała stać próba zamachu na niego albo na jego kurtyzanę. Ogarnęło go takie samo poczucie bezsilnej złości, jak po porwaniu siostry kilka tygodni temu.

Ręce same zaciskały mu się w pięści. On to on, ale zginąć mogła też zupełnie niewinna istota. Ktokolwiek to wymyślił, zapłaci za to.

Gdy z balkonu do ciemnej sypialni weszła Ottavia z burzą nieuczestanych loków, zdziwił się. Był pewien, że już śpi.

- Jak się czujesz? - zapytał.

- Ważniejsze, jak ty się czujesz? - odparła, zapalając jedną z nocnych lampek i oglądając pięć szwów oraz założony przez lekarza opatrunek.

- Jestem zmęczony, wściekły i zgnębiony - powiedział szczerze.

- Może zrobię drinka? - zaproponowała.

- Dzięki, będę wdzięczny.

Patrzył, jak z gracją krząta się przy barku.

- Czy już wiesz, co się stało? - spytała, podając mu szklanekę.

- Nie, ale się dowiedzą – odparł sucho.
- To nie był wypadek, prawda? Ktoś chciał cię zabić. – Położyła mu rękę na ramieniu.
- Pewnie tak – przyznał. – Ale mu się nie udało.
- Do dziś nie myślałam o śmierci. Widziałam przed sobą tylko bezkresną przyszłość.
- Dopóki ja chodzę po tej ziemi, nic się w tej kwestii nie zmieni. Obiecuję ci to.
- Kurtyzanom nie składa się takich obietnic.
- Wypiła łyk. Lód zadzwonił o brzeg szklanki. Widocznie drży jej ręka. Nigdy nie widział jej w takim stanie, to było okropne. A jeszcze gorsze, że mogła stracić życie z jego powodu.
- Zapewniam ochronę wszystkim moim obywatelom, niezależnie od profesji. A tak przypieczętuję moją przysięgę – dokończył, biorąc ją za rękę i całując koniuszki jej palców.
- Pocałunkiem?
- Masz rację, to może nie wystarczyć – mruknął. -Muszę zwolnić cię z konieczności dotrzymania umowy. Żebyś mogła się udać w jakieś bezpieczniejsze miejsce.
- Spojrzała na niego z determinacją.
- Ja mam inny pomysł.
- Jaki? – zapytał.
- Myślałam o nowym aneksie do umowy.
- Rocco zaczerpnął tchu.
- W jakim... sensie?
- Patrzył, jak Ottavia zbiera rozrzucone na łóżku papiery. Wziął je od niej i zerknął na nie. Na każdej stronie widniała jej parafka, a na końcu – podpis.
- W milczeniu podała mu pióro. Bez zastanowienia parafował i podpisał dokument, po czym pozwolił – zajęty już zgoła czym innym – by papiery rozsypały się po podłodze.
- Podeszła do niego i zarzuciła mu ręce na szyję. Ich usta złączyły się w gorącej pieśczocie. Każdą komórką ciała czuł teraz, co to znaczy trzymać tę kobietę w ramionach, czuć na wargach jej zęby, a w ustach jej język.
- Gdy się odsunęła, dyszał ciężko.
- Chcę się z tobą kochać, Wasza Wysokość. Będzie mi Pan ła-

skaw zezwolić?

Skinął głową i poczuł, że oto wchodzi w zupełnie inny świat. Tam, gdzie sny stają się rzeczywistością.

- Daj mi się rozebrać - szepnęła i zaczęła rozpinąć mu koszulę, ale przytrzymał jej rękę.

- Ottavio, zaczekaj.

- Rocco, proszę, pozwól.

- Nie.

- Nie pragniesz mnie?

- Ja? Oczywiście, że cię pragnę - wycedził przez zęby - ale powiedz, czy twoja decyzja wynika z poczucia obowiązku, czy chcesz mi wynagrodzić to, co się dzisiaj stało?

Zawahała się i cofnęła. Natychmiast pożałował, że zniszczył nastrój, ale ona już po chwili rozwiązała szlafrok, który miała na sobie, i pozwoliła mu zsunąć się z ramion. Stała przed nim, a prześwitująca biała koszulka nocna pozwalała bez przeszkód podziwiać jej ciało.

Poczuł suchość w ustach. Widział ciemniejsze aureole brodawek i owłosiony trójkącik na wzgórku Wenera. Jej pełne piersi kołysały się lekko przy każdym ruchu.

- A jeśli powiem, że oddaję ci się jak kobieta mężczyźnie? Co ty na to?

- Powiedziałbym, że to szokujące wyznanie. I że jutro rano możesz go żałować.

- Teraz już rozumiem, dlaczego twój naród tak cię kocha. Ty rzeczywiście w pierwszym rzędzie troszczysz się o dobro poddanych - powiedziała z uśmiechem, po czym sięgnęła po jego dłoń i położyła ją sobie na piersi. - Czy to naprawdę taki szok?

Czuł pod palcami jej jędrne ciało, słyszał urywany oddech.

- Nie, to żaden szok - odpowiedział chropowatym pomrukiem, chwytając zębami jej dolną wargę.

- A tu? - spytała, kładąc sobie jego drugą rękę na pośladku. Gdy przycisnął ją lekko, jęknęła.

- Tu też nie - odparł jeszcze bardziej zachrypniętym szeptem.

- W takim razie pozwól mi się z tobą kochać, mój królu.

- Jesteś pewna?

- Tak.

Spojrzał jej w oczy i dostrzegł w nich płomień.

- W takim razie rozbierz mnie - nakazał.

Szybko poradziła sobie z guzikami koszuli, pieszcząc opuszkami palców i liżąc koniuszkiem języka jego skórę. Rocco nigdy nie pozwalał nikomu na przejęcie inicjatywy. Ale z Ottavią było inaczej. Instynktownie się jej poddawał. Gdy już został pozbawiony odzieży, pozwolił jej, aby pchnęła go na łóżko i usiadła na nim.

Drobnymi dłońmi gładziła jego ciało. Każde pogłaskane przez nią miejsce, a nawet te miejsca, których nie zdążyła dotknąć, natychmiast się ożywiały. Dotąd nie zaznał czegoś podobnego. Ottavia powoli, niczym nieznany ład, poznawała jego ciało, a jej opadające na jego skórę i łaskoczące ją włosy przyprawiały go o istne męki. Każdy jego nerw wołał o więcej. Najłżejsze muśnięcie tkaniny jej koszulki było nie do zniesienia. Odsunął materiał i po chwili przekonał się, że jest on tak samo ciepły i delikatny jak skóra wewnętrznej strony jej ud.

Długo czekał na tę chwilę. Potrafił ją teraz docenić, tym bardziej że w końcu podpisali aneks. Ona jest tu, w jego ramionach, w jego łóżku. Czekają ich wspólna przyszłość i Ottavia jej chce. Tego pragnął, gdy po raz pierwszy zawiesił na niej wzrok. A należy do mężczyzn, którzy zawsze osiągają to, czego chcą. Tyle że tym razem rzeczywistość przeszła jego najśmielsze oczekiwania.

Każdy dotyk, każdy pocałunek były darem. Bez nacisków, bez dwuznaczności. Po prostu dwoje ludzi potrzebujących się nawzajem.

Wsunął jej ręce pod koszulkę, delektował się krągłością bioder. Nagle poczuł, że Ottavia na moment znieruchomiała, jakby pomyślała o czymś nieprzyjemnym. Jednak już po chwili się odprężyła i pozwoliła nadal się głaskać.

Nachyliła się i pocałowała jeden z jego sutków. Oddech miała gorący i wilgotny. W nim narastało pożądanie i z trudnością powstrzymywał się przed przewróceniem jej na plecy, podciągnięciem jej koszuli tak, by widzieć ją całą i przed zagłębieniem się w miejsce, które go zaprasza, które przemawia do jego najskrytszych pragnień.

Powściągliwość przyprawiała go o drzenie, a ona – dłońmi i ustami – zbliżała się coraz bardziej do jego boleśnie naprężonego członka. A potem wzięła go do ręki, pogłaskała, pocałowała. Wówczas zatracił umiejętność myślenia, cały był doznawaniem.

Gdy zdjęła koszulę, nareszcie mógł w pełni podziwiać jej ciało. Była piękna. Lekko opalona skóra, obfity biust. Ciemne sutki aż prosiły się o dotyk, o pieszczotę. Z niemal nabożnym skupieniem objął jej piersi.

Zadrżała i mrużąc z pożądania, przymknęła oczy. Gdy je otworzyła, spojrzała mu w twarz, a on poczuł, jakby przyglądała się jego duszy. Teraz już wiedział. Jego dumna i piękna kurtyzana oddaje mu się bez reszty. Już samo to wystarczyło, by odejść od zmysłów, on jednak cały czas starał się być opanowany.

Poruszyła się, tym razem unosząc biodra tak, by ułatwić mu wejście. Chciałby jej teraz opowiedzieć, jak się dzięki niej czuje, ale z jej spojrzenia wywnioskował, że potrzebuje ciszy. Powoli opuściła się na niego.

Rocco szczelnie ją sobą wypełnił.

– Czujesz... – zaczęła drżącym głosem, po czym zabrakło jej słów.

– Czuję ciebie – odpowiedział nienaturalnie niskim, jakby nieco skrzepowanym głosem.

Uśmiechnęła się i poruszyła biodrami, co doprowadziło go do krawędzi szaleństwa.

– To za dużo. To dla mnie za dużo – szeptała.

– Poczekaj – rzucił przez zęby. – Będzie jeszcze lepiej.

Wyciągnął rękę i pieścił jej wzgórek łonowy. Chciał pokazać, że przyjemność nie zna granic.

Nagle krzyknęła głośno, jej ciało zadygotało, a mięśnie pochwy zacisnęły się tak mocno, że z trudem to wytrzymał. Nie był w stanie dłużej się powstrzymać. Gdy szczytował, dreszcz przeszył całe jego ciało. Szarpnął biodrami. Tak zwycięża zew natury.

Ottavia leżała rozciągnięta na piersi Rocca i wsłuchiwała się w miarowe bicie jego serca. Przysięgała, że nigdy nie pozwoli

dotknąć się mężczyźnie, ale przecież nie wiedziała, że istnieje ktoś taki jak on.

Nigdy nie zastanawiała się, jak może wyglądać seks. Owszem, wiedziała, że ma ciało zdolne do odczuwania przyjemności, ale nie przypuszczała, że może istnieć aż tak głębokie porozumienie dusz. I że komuś zaufa tak, jak zaufała jemu.

Od przerażonej czternastolatki przyciskanej do materaca przez kochanka matki, który ręką zatykał jej usta, dzieliła ją teraz przepaść. Przebyła długą i bolesną drogę od tej chwili, gdy tak okrutnie pozbawiono ją niewinności.

Obecne doświadczenie było skrajnie odmienne. Ani przez chwilę nie czuła się ubezwłasnowolniona czy przestraszona. Choć musiała przyznać, że też czuła się bezbronna. Ale jedynie w sensie zrozumienia, że teraz musi komuś oddać swoje serce.

Tak długo i zaciekle się przed tym broniła. Ale skoro już zdecydowała się komuś oddać, to oddała się bez reszty.

Rocco różnił się od mężczyzn, których dotychczas spotykała. Oczywiście był od urodzenia wyposażony we władzę i przywileje, ale miał w sobie jeszcze coś. Dbał, autentycznie dbał o ludzi. Nie spodziewała się, że dziś ten przyzwyczajony do rozkazywania innym człowiek odda całe panowanie i kontrolę w jej ręce.

Ona, kobieta, której mężczyźni pragnęli, nie mogąc jej posiadać, wreszcie czuła, że jest zakochana.

Dosyć tego dobrego, pomyślała. Wstała, podniosła porzucony szlafrok i poszła do łazienki.

Przyglądała się swojemu odbiciu w lustrze, badając, w jaki sposób zmiany w jej życiu, sercu i sposobie myślenia wpłynęły na wygląd. Co za okrutna ironia: zakochała się w facecie, który ją „zakontraktował”. Najpierw jako kurtyzanę, potem jako żonę.

Zaczęła przechadzać się po łazience. Jak mogła do tego dopuścić? Zakochać się? Ale cóż, stało się. Oddała mu się i to była wyłącznie jej decyzja.

Pomyślała, że kąpiel mogłaby uspokoić jej wzburzone myśli. Włała do wanny pieniący się płyn, napełniła ją wodą, weszła i przymknęła oczy. Poczwała, że się relaksuje.

Pogrążona w myślach, nie usłyszała, że drzwi łazienki się otwierają.

- Budzę się i widzę, że cię nie ma - mruknął, wślizgując się do wielkiej wanny. - Nie podoba mi się to.

- Nie oddaliłam się przesadnie.

- I Bogu dzięki, Ottavio, bo muszę cię o coś zapytać.

- Śmiało.

Rocco to człowiek szlachetny, człowiek honoru. Przy nim można niczego się nie obawiać. Inaczej zresztą nie zgodziłaby się go poślubić.

- To nie będzie łatwe pytanie. Ale zastanawiałem się... - zaczął i zamilkł.

Spojrzała na niego zaskoczona i stwierdziła, że się waha.

- Rocco, nad czym się zastanawiałeś? - spytała z niepokojem.

- Czy ty jesteś... to znaczy... czy byłeś dziewicą?

Boże, czy jak się kochali, zachowywała się tak niezręcznie, że mógł podejrzewać, że jest jej pierwszym facetem? Nie skłamię, nie potrafi.

- Nie. Już od wielu, wielu lat - powiedziała, zmuszając się do śmiechu.

Odetchnął z ulgą.

- To dobrze. Nie zniósłbym myśli, że to twój pierwszy raz, a ja być może okazałem się nienadzwyczajny.

Łzy napłynęły jej do oczu i odwróciła twarz.

- Ottavio, płaczesz? Dlaczego?

- Ja... - Rozpaczliwie przeszukiwała zakamarki pamięci w poszukiwaniu właściwych słów.

Już dawno doszła do wniosku, że nie była winna temu, co ją spotkało lata temu. Ale ofiary podłości często mają kłopoty z logicznym wnioskowaniem. Troska Rocca wydała się jej czymś niezasłużonym i wzruszyła ją do łez.

- Jesteś dobrym człowiekiem, Rocco - powiedziała tylko, całując go w usta.

Przytulił ją i pocałował. Przesunął dłońmi po jej plecach, co na nowo wzbudziło w niej płomień. Płomień, w którym spłonęły dawne lęki, krzywdy i złe wspomnienia.

Jej pokryte olejkiem różanym mokre ciało zapragnęło, by jeszcze raz wznieść się na wyżyny błogości i spełnienia. Rocco objął dłońmi jej piersi, po czym delikatnie je ucałował.

A potem poczuła jego dotyk tam, gdzie rodzi się rozkosz. Opa-
dła na niego bezwładnie, a on wyniósł ją z wanny i posadził na
marmurowej toalecie. Chłodna gładka powierzchnia kamienia
kontrastowała z jej rozgrzaną skórą.

Rocco rozsunął jej nogi i ulokował się między nimi.

- Gotowa? - zapytał niskim głosem.

W spojrzeniu jego bursztynowych oczu dostrzegła głód. Po-
stara się ten głód zaspokoić.

- Tak - wyszeptała, nie czując już chłodu marmuru. - Chcę
ciebie.

Gdy w nią wchodził, objęła go ramionami.

- Otwórz oczy, Ottavio - poprosił.

Patrzyli na siebie. Powolnymi i delikatnymi ruchami Rocco
wchodził coraz głębiej. Miała ochotę błagać go, by już poszedł
na całość, ale postanowiła nie psuć tego czarownego, stopnio-
wego i powolnego procesu budowania bliskości. Poprosił ją, by
popatrzyła tam, gdzie ich ciała się łączą, a potem, by dotykała
się tam, gdzie on jej dotykał, zanim się z nią połączył.

Nieco niepewnie wypełniała jego polecenia i wkrótce osiągnę-
ła szczyt. Natychmiast do niej dołączył. Jego ciałem szarpnął
nagły spazm. Nigdy nie przypuszczała, że między kobietą
a mężczyzną może dojść do czegoś takiego. Do tak całkowitego
zespolenia.

Gdy się wycofywał, chciała zaprotestować, ale nie miała siły.
Była jak w letargu. On wytarł ich ciała ręcznikiem, zaniósł ją do
łóżka i zgasił światło.

- A teraz śpijmy - zakomenderował.

Po raz pierwszy nie zażądała, by użył słowa proszę.

Było ciemno, gdy poczuła przygniatający ją ciężar uniemożli-
wiający jej jakikolwiek ruch. Ktoś dyszał jej prosto w twarz,
ugniatał piersi, a drugą ręką zatykał usta, by nie mogła krzy-
czeć.

A potem ten straszny piekący ból.

- Ottavia! Obudź się, to tylko sen.

Światło wypełniło pokój, a ona błyskawicznie usiadła na łóż-
ku. Była zlana potem, serce waliło jej jak oszalałe. Postać Rocca

zamajaczyła obok, ale instynktownie się przed nim zasłoniła. Odsunął się, wyciągnął jedynie rękę, by otrzeć jej łzę z policzka.

Tylko sen, powiedział. Łatwo mówić. To był koszmar. Często się powtarzał, ale zazwyczaj szybko się budziła. A tym razem była w nim jakby uwięziona. Przeszłość wróciła. Wzdrygnęła się.

- W porządku? - pytał Rocco troskliwie, wciąż dbając o zachowanie fizycznego dystansu. - Może coś ci przynieść?

Pokręciła głową. Co się stało, to się nie odstanie. Nie da się od tego uciec, zapomnieć. Będzie to przeżywać ciągle od nowa.

- Chcesz porozmawiać? - zapytał.

- Niekoniecznie. Po prostu czasami miewam złe sny. Chyba każdy je ma?

- Ale ty byłaś przerażona.

- Powiedziałałam już, to był zły sen. Która godzina?

- Czwarta nad ranem.

- To już chyba nie zasnę. Jeśli pozwolisz, pójdę do salonu po czytać.

- Zrobię ci herbaty.

Powinna odmówić, powiedzieć mu, żeby dalej spał, ale pewnie potrzebowała towarzystwa.

- Dzięki, to miłe z twojej strony.

To było dziwne uczucie. Zazwyczaj samotnie borykała się z tymi okropnymi nocnymi epizodami. Nawet wtedy, gdy uciekła od matki i znalazła się w domu dziecka, jakoś dawała sobie z tym radę. Jeszcze tylko w jednym mężczyźnie znalazła oparcie podobne do tego, jakie dawał jej Rocco. To był jej pierwszy klient, ten, który nauczył ją zawodu.

Pracowała wtedy jako pokojówka w hotelu, a on wcześniej wrócił do pokoju i przyłapał ją na czytaniu jednej z jego książek. Zamiast ją zbesztać, zaprosił do dyskusji o tym, co przeczytała. A potem zaproponował pracę damy do towarzystwa. Początkowo odmówiła, bojąc się, że z czasem rozszerzy on swoje wymagania na sferę, która budziła jej obrzydzenie. Ale człowiek ów stopniowo zyskiwał jej zaufanie. Zadbął o jej edukację, poszerzenie horyzontów.

No i doszła do tego, że król parzy dla niej herbatę. Jej mentor

powinien pękać z dumy.

- Już lepiej? - zapytał Rocco z troską w oczach, rozlewając parujący napój do dwóch kubków. - Może teraz porozmawiamy? Ale jeśli nie masz ochoty, nie musisz nic mówić. Wszystko będzie dobrze.

To nie fair. Połączyła ich przyjemność, więc teraz powinni cieszyć się bliskością i być wobec siebie szczerzy. A ten napastnik, który tyle jej już w życiu odebrał, teraz przyćmił ten cudowny nastrój. Nakrył go wielką ordynarną czapą czarnego dymu. Nie wolno mu na to pozwolić.

- W porządku. Czuję się świetnie - ucięła stanowczo.

Rocco wziął do ręki kubek z herbatą, a drugą dłonią delikatnie masował jej kark.

- Mogę? - upewniał się.

Kiwnęła głową. Nie umiała sobie z tym poradzić. Już wolała tego silnego, władczego, rozkazującego i przyzwyczajonego do posłuchu faceta. A wobec delikatności, troski i dobroci Rocca czuła się bezbronna. Dusiło ją uczucie narastającej wdzięczności i czułości. Pamiętaj, musisz się stale kontrolować, napominała się w myślach.

- Jeśli kiedyś znudzi ci się królowanie, zawsze możesz liczyć na posadę masażysty - zauważyła cierpko.

- Będę to miał na względzie - zaśmiał się.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Dobrze, że wraca do formy, pomyślał Rocco, czując, jak jej mięśnie się rozluźniają.

Bo jak ją obudził, była potwornie przerażona. Trudno to nawet opisać słowami. Chciał, by mu wyjaśniła powód, ale instynkt podpowiadał mu, że nie powinien naciskać.

On może i jest królem, ale ona jasno dała do zrozumienia, że nie pozwoli sobą dyrygować. Niemniej chciałby się dowiedzieć czegoś o jej przeszłości. W końcu ostatniej nocy zrodziła się między nimi niezwykła więź.

Zegar ścienny wskazywał, że zbliża się piąta. Pora na rozpoczęcie dnia. Po raz pierwszy w życiu poczuł, że nie cierpi swoich codziennych obowiązków. Teraz chciałby być z Ottavią. I żeby mu nic w tym nie przeszkadzało. Musi znaleźć czas, by móc zrozumieć tę niełatwą kobietę, by znaleźć drogę do jej serca.

- Rocco?

- Hmm?

- Powinieneś wiedzieć, dlaczego...

- Ottavio, jeśli jesteś gotowa się ze mną tym podzielić, chętnie cię wysłucham - odparł, ujmując dłońmi jej twarz. - Ale tylko pod warunkiem, że mówienie nie sprawi ci bólu.

- Nie, musisz się dowiedzieć - odrzekła.

Jej mięśnie znów się usztywniły, jakby musiała zebrać się w sobie, by w ogóle zacząć mówić. Wziął ją za rękę, by mogła poczuć się bezpieczniej. A potem przez chwilę czekał w milczeniu.

- Kiedy miałam czternaście lat, zostałam skrzywdzona - zaczęła w końcu drżącym głosem, jakby przez sam fakt opowiadania czuła realność tego, co się wtedy stało.

Rocco chciał się zerwać na równe nogi, ale się powstrzymał. Skrzywdzona? Czy to znaczy...?

- To był przyjaciel mojej matki. Bardzo... bliski przyjaciel. Prawdopodobnie poczuł się nią znudzony i zaczął rozglądać za czymś... za kimś... młodszym.

Zawahała się, a Rocco zacisnął palce na jej dłoni.

- Nie musisz mówić, jeśli to cię przerasta.

- Nie. Muszę. Dla siebie samej. Dla nas. - Zaczerpnęła tchu. - Było późno, położyłam się spać, a matka z kochankiem słuchali muzyki i tańczyli w salonie. Patrzył na mnie przez cały wieczór i dolewał matce wina, puszczając do mnie za każdym razem oczko. Czułam się z tym bardzo źle, więc przeprosiłam i poszłam do siebie. Zamknęłam drzwi do pokoju, zawsze tak robiłam. Tyle że nie wiedziałam, że on ma klucze do wszystkich drzwi w domu. Obudziłam się, trzymał mi rękę na ustach i szepotał mi do ucha, żebym nie krzyczała, bo i tak nikt mi nie pomoże. Wszyscy pomyślą, że sama się o to prosiłam. Bo przecież widział, jak gapiłam się na niego przez cały wieczór. Ścisnął mi piersi, bolało, ale byłam zbyt zszokowana i przestraszona, żeby zareagować. Kiedy podwinął mi do góry nocną koszulę, broniłam się, próbowałam krzyczeć. Ale on uderzył mnie w głowę, byłam półprzytomna. I wtedy... - Jeszcze raz zaczerpnęła powietrza. - Wtedy mnie zgwałcił.

Rocco sprawiał wrażenie wstrząśniętego.

- I co potem? Powiedziałaś o wszystkim matce?

- N-nie chciałam, bo on mówił, że ona i tak mi nie uwierzy. Ale kiedy rano usiłowałam uprać koszulę i pościel, matka mnie na tym przyłapała. I opowiedziała jej, co się stało. Przy czym cały czas ją przeproszałam. Czułam się zhańbiona, zbrukana. Może to była moja wina? Może naprawdę go podrywałam? No bo w końcu wieczorem kilka razy na siebie spojrzeliśmy.

Rocco gwałtownie machał ręką, jakby chciał coś odgonić.

- Skądże! Jak mogłaś tak pomyśleć? Przecież byłaś wtedy niewinnym dzieckiem!

- Teraz też to wiem.

- Czy matka doniosła na niego?

- Początkowo chciała. Słyszałam, jak się kłócili w jej sypialni. Ale ona zaczęła się z nim targować.

Rocco poczuł, jak krew mrozi mu się w żyłach.

- Targować?

- Kazała mu zapłacić za moje dziewictwo. I że wtedy na niego nie doniesie. Odniosłam wrażenie, że gdyby zaproponował wyższą stawkę... pozwoliłaby mu to zrobić ponownie.

Powiedziała to niby lekko, ale jego jej słowa przytłoczyły. Przeraziło go, przez co musiała przejść. I że zawiodła ją jedyna istota, wręcz powołana do tego, żeby ją chronić.

- Nie zamierzałam czekać, aż dojdą do porozumienia. Poszłam do mojego pokoju, spakowałam do tornistra trochę rzeczy, wyszłam i już nigdy nie wróciłam.

Rocco zerwał się, nie mogąc dłużej usiedzieć na miejscu. Otavia obserwowała, jak przemierza pokój, ale jemu wydawało się, że go nie widzi. Że jest zapatrzona w swoje potworne dzieciństwo.

- Starłam się przeżyć - ciągnęła. - Po kilku dniach spędzonych na ulicy znaleźli mnie funkcjonariusze zajmujący się opieką nad dziećmi. Nie wyjawiałam im swojego nazwiska, ani skąd jestem. Oczywiście dowiedzieli się, bo matka zgłosiła moje zaginięcie. Twierdziła, że rzuciłam się na jej partnera, a kiedy dał mi kosza, uciekłam. I że zawsze byłam wstrętną gówniarą. Uwierzono jej. Chcieli mnie odesłać do niej, ale narobiłam rabanu, chciałam się nawet zabić. W końcu trafiłam więc do rodziny zastępczej.

- Co się dzieje z twoją matką? - spytał lodowatym tonem, najwyraźniej z zamiarem wytropienia i ukarania tej kobiety i jej kochanka.

- Nie żyje. Zresztą to teraz nieważne.

- Ważne - rzucił przez zęby.

Nigdy dotąd nie czuł się tak bezradny jak w tym momencie. Był przyzwyczajony do rozwiązywania problemów, nawet tych najgorzej rokowujących. Ale przecież nie da się odwrócić biegu czasu. Nie da się wymazać piętna.

- I co się stało później? - spytał, starając się pokonać dławienie w gardle.

- Przybrani rodzice byli okej. Dawali mi dużo swobody. Poszłam do szkoły, ale musiałam powtarzać klasę, więc jak skończyłam osiemnaście lat i nie kwalifikowałam się już do opieki

zastępczej, został mi jeszcze rok nauki. Ale nie miałam gdzie mieszkać ani jak się utrzymać. Zatrudniłam się w hotelu jako pokojówka.

Natychmiast zrozumiał, dlaczego tak łatwo zaprzyjaźniła się z jego służbą. Znała ich życie i ciężką pracę z doświadczenia.

- Tam poznałam mężczyznę. Zaproponował mi, żebym została... Nie, nie kochanką. Raczej damą do towarzystwa. - Roześmiała się cichutko. - Powiedziałbyś pewnie, że byłam jego Galateą. Zapewnił mi wszechstronne wykształcenie, z wyjątkiem dziedziny łóżkowej oczywiście. Bo od początku postawiłam sprawę jasno: moje ciało należy wyłącznie do mnie. Wysłał mnie na uniwersytet, doradzał, co powinnam studiować. Więc po jego śmierci postanowiłam dalej robić to, do czego mnie przyuczył. Znałam wielu jego przyjaciół, bogatych mężczyzn, którzy potrafili mnie docenić. Nie miałam trudności ze znajdowaniem klientów. Wzięłam swoje życie w swoje ręce.

Boże, przez co ona musiała przejść, myślał Rocco. Co za okrucieństwo losu!

Zaświtał mu w głowie pewna myśl.

- Czy byłaś z mężczyzną od czasu, kiedy...? - zapytał drżącym głosem. Niełatwo mu było mówić o okropnościach, jakich doznała.

- Nie.

- W takim razie ja...

- Tak.

Oddychał głęboko, z trudem przyswajając to, co właśnie usłyszał.

- Rocco, nie sądziłam, że kiedykolwiek będę mogła kochać się z mężczyzną. A zwłaszcza z takim, który ma nade mną taką władzę jak ty.

- Władzę, którą ty masz za nic, pozwolę sobie dodać.

- Jasna sprawa! - roześmiała się, ale szybko spoważniała. - Uznałam się za wyleczoną. Zdecydowałam się przebywać wyłącznie z ludźmi, z którymi czuję się bezpieczna.

- A ze mną tak się czujesz.

- Tak, szczególnie teraz. Nie jestem już ofiarą, ale zwyciężczynią.

Rocco podszedł do okna. Niebawem wszędzie słońce. Wpatrując się w jaśniejące z każdą minutą niebo, poprzysiągł zemstę krzywdzicielowi Ottavii.

Pukanie do drzwi jego apartamentów spowodowało, że zaklął siarczyście pod nosem. Naprawdę nie można mieć chwili spokoju? – pomyślał, otwierając drzwi.

Sonja Novak, któżby inny?

Wtargnęła do środka ze słowami:

– Media rozdmuchują wczorajszy incydent.

– Należało się tego spodziewać – odparł Rocco.

– Nie chodzi o łódź – powiedziała szorstko, po czym przeczytała fragment doniesienia z trzymanej w ręku gazety. – „Kraj pogrąża się w chaosie, a król Rocco w najlepsze flirtuje sobie nad prywatnym jeziorem ze słynną kurtyzaną Ottavią Romolo. Czy to zachowanie godne głowy państwa?”. Nie pomagasz sobie, Najjaśniejszy Panie – dokończyła, rzucając gazetę na szeslong w ten sposób, że na wierzchu znalazło się zdjęcie z łodzi.

Rocco całujący Ottavię w szyję.

– Skąd to zdjęcie? – zapytał.

– A czy to teraz ważne?

– Wygląda na zrobione z powietrza – zauważyła Ottavia, która nadeszła i wzięła gazetę do ręki.

– A w powietrzu znajdowały się wtedy tylko dwa obiekty latające: moje helikoptery odwożące księżniczki na lotnisko.

A więc zdjęcie musiał zrobić ktoś zaufany. Rocco poczuł, jak narasta w nim furia. Ktokolwiek to był, na wieki popamięta swoją zdradę. A on, Rocco, musi tymczasem udać się do stolicy i pokazać narodowi, że panuje nad sytuacją.

– Dowiedz się, kto jest za to odpowiedzialny i zrób z nim porządek – rozkazał Sonji. – A ja pojedę do siedziby parlamentu ugasić pożar.

– To może nie być takie proste. Chodzą plotki... – zaproponowała.

– Plotki są zawsze. A mnie interesują fakty. Przygotuj mi helikopter. Sam będę pilotował.

– A pani Romolo? Nie będzie ci towarzyszyć? – Sonja uśmiechnęła się złośliwie.

Ottavia zgłosiła swoją gotowość, ale Rocco kazał jej zostać na wyspie. Poczowała się zraniona, ale się nie sprzeciwiała.

Rocco spojrział na nią.

- Tak się złożyło...

- Niefortunnie - dokończyła za niego. - Ale rozumiem, że musisz jechać. Nie zwlekaj.

W sypialni zwinęta w kłębek na łóżku obserwowała, jak Rocco wybiera garnitur i krawat. A on najchętniej położyłby się teraz obok niej, by udowodnić, jak bardzo jest dla niego ważna.

Zrobi to po powrocie. Obowiązek wobec poddanych ma teraz dla niego pierwszoplanowe znaczenie.

Kwadrans później Ottavia patrzyła za oddalającym się helikopterem. Ogarnęło ją znużenie. Nocny koszmar i wyjawienie ponurych tajemnic mocno ją wyczerpały. A potem to zachowanie Rocca po wtargnięciu Sonji. Stał się nagle tak wobec niej chłodny, daleki.

Zaburczało jej w brzuchu, poczuła, że powinna coś zjeść, ale nie miała apetytu. Ubrała się i zeszła na dół do biblioteki. Wzięła do ręki książkę, którą zaczęła czytać jakiś czas temu, ale prawie natychmiast usnęła.

Obudziły ją kroki Sonji Novak - jej sposób chodzenia był wyjątkowo charakterystyczny.

- Czym mogę służyć? - spytała Ottavia, zrywając się na równe nogi.

- Król dzwonił z pytaniem, czy mogłabyś się podjąć dla niego pewnego zadania. Dziś w zamku ma się odbyć uroczysta kolacja i król chce, żebyś to ty podjęła gości. U boku generała Novaka.

Ottavia poczuła skurcz żołądka.

- Generała Novaka?

- Tak, Andrej zastąpi Jego Wysokość. Gościem będzie generał Vollaro z małżonką Rosiną. To dowódca sił zbrojnych Sylanii i jego zaproszenie jest gestem dobrej woli. Król szczególnie prosił, żebyś zabawiała Rosinę Vollaro. To nieśmiała kobieta o skłonnościach do nadużywania alkoholu.

- Czyli co? Mam ją niańczyć, kiedy mężczyźni będą rozmawiać o poważnych sprawach?

- Rozumiem, że jesteś bardziej przyzwyczajona do męskiego towarzystwa - powiedziała Sonja z przekąsem. - Ale i z tym zadaniem sobie poradzisz. Jesteś przecież ponoć niezwykle utalentowana.

- O której mam być gotowa?

- Generał Novak będzie w saloniku na dole punktualnie o siódmej. Nie każ mu czekać. I bardzo cię proszę, ubierz się raczej... tradycyjnie. Na ile potrafisz.

Wyszła równie szybko, jak przybyła, a Ottavia na myśl o generale Novaku poczuła obrzydzenie.

Ale cóż, napominała się w duchu, jako małżonka Rocca będzie z pewnością miała więcej obowiązków tego typu. Chyba tyle może dla niego zrobić? A Novaka musi jakoś znieść. Rocco mu ufa. Zresztą to tylko parę godzin...

Przygotowując się do przyjęcia, nie mogła się jednak wyzbyć obaw.

Szybko okazało się, że nie bez racji. Andrej Novak nie potrafił utrzymać rąk przy sobie i Ottavia podczas powitania gości z Sylvania z trudem przyoblekała twarz w urzędowy uśmiech. Zaprosiła przybyłych do wypicia aperitif na tarasie i gdy chciała za nimi podążyć, Novak szepnął jej do ucha:

- Nie zapominaj, że tu z tobą jestem.

- Słucham?

- Nie udawaj. Oboje dobrze wiemy, że po Roccu ja jestem następny w kolejce.

- Jestem tu na polecenie Jego Wysokości. Wypraszam sobie takie traktowanie.

- Bo co? Poskarżysz mu się? - Roześmiał się.

- Owszem, jeśli zajdzie taka konieczność.

- Zapominasz - szydził - że jesteś jak puchar przechodni. Dziś u tego, jutro u innego.

I tu się mylił. Ona jest oblubienicą Rocca, ale póki co nie może się z nikim tą nowiną podzielić.

- Nasi goście... - zaczęła.

- Są zajęci podziwianiem róż w ogrodzie.

Istotnie, goście stali w niemym zachwycie przy donicach z od-

mianą Pierre de Ronsard. Przypomniało się jej, jak co rano dostawała od Rocca jeden wspaniały kwiat z tej kolekcji.

- Nie zadzieraj nosa, kurtyzano - powiedział Novak z obrzydzeniem w głosie. - Król już się tobą znudził.

- To nieprawda! - zawołała.

- W drodze na lądowisko dla helikopterów powiedział mi, że jesteś towarem nie pierwszej świeżości.

To niemożliwe. Rocco na pewno nie zdradził tej kreaturze jej najgłębiej skrywanej tajemnicy.

- On nie ma przede mną sekretów. Wszystko sobie mówimy - ciągnął Novak z wyrazem samozadowolenia na twarzy.

- Mnie to nie dotyczy - zaprzeczyła gwałtownie.

Znów się roześmiała.

- Przecież chyba wiesz, że nie musiał nigdzie dzisiaj jechać? Po prostu nie mógł znieść twojego towarzystwa po tym, jak mu opowiedziałas o swoim parszywym życiu.

- Nieprawda!

- Czyżby? - Pociągnął łyk z kieliszka i ruchem głowy pokazał jej taras. - A teraz do roboty. Od czego tu jesteś?

Sama nie wiedziała, jak zdołała przeżyć ten wieczór, ale jakoś się udało. Nie wierzyła, że Rocco mógłby opowiedzieć jej historię temu padalcowi. Czy w ogóle komukolwiek. Wróciła pamięcią do dzisiejszego poranka, analizując jego zachowanie.

Rzeczywiście jej opowieść zrobiła na nim wrażenie. Był potem zły, zamknął się w sobie. Przypisywała to szokowi, ale może kryło się za tym coś więcej? W końcu nie chciał, by z nim jechała, nie pocałował jej na pożegnanie. Może ten generał ma rację?

Czuła się, jakby za chwilę miała się rozpaść na kawałki. Gdy tylko goście opuścili rezydencję, umknęła do apartamentów Rocca, zamknęła drzwi i starała się głęboko oddychać, by się uspokoić.

Rozległo się pukanie do drzwi, ktoś poruszył klamką.

- Kto tam?

- Musimy porozmawiać - usłyszała twardy głos Novaka. - Wpuść mnie.

- Nie, jestem zmęczona.

- To wielka szkoda, bo mam ci do przekazania wiadomość od

naszego króla. A przez drzwi ci jej nie podam.

Ottavia uchyliła drzwi, przytrzymując je tak, żeby móc je w każdej chwili zatrzasnąć.

- Słucham.

Ku jej przerażeniu Novak pchnął drzwi i wtargnął do środka z uśmiechem budzącym grozę.

- Proszę mi oddać wiadomość i wyjść.

- Nie sądzę. Pachniesz tak upojnie...

- Co Jego Wysokość chciał mi przekazać? - spytała przez zęby.

- Nic takiego. Tylko że dziś nie wróci. A to chyba oznacza - cedził, owijając sobie wokół palca kosmyk jej włosów - że będziesz musiała zadowolić się mną. Dobrze mówię?

- Nie!

- Pozwolił mi sobie ciebie wziąć.

- Nie zrobiłby tego! - zawołała przerażona.

- Tak sądzisz? Hmm, ciekaw jestem... - Novak krążył wokół niej jak głodny wilk - czy on wie o Adrianie?

- A co z nią? - spytała przerażona Ottavia.

- Oj, widzę, że chyba nie wie. - Był najwyraźniej zadowolony z siebie. - Szkoda byłoby ją przenosić z prywatnej kliniki do jakiegoś przytułku, nie?

- To jej nie grozi. Płacę za jej pobyt.

- A jeśli nagle przestaniesz zarabiać?

- Nie uda ci się do tego doprowadzić - odparła.

- Doprawdy? Łatwo się włamać na bankowe konto.

Ottavia była spokojna o swoje oszczędności i inwestycje. On przecenia swoje wpływy. Ale nawet biorąc to pod uwagę, nie potrafiła opanować instynktownego lęku na myśl, że Adrianie mogłaby stać się krzywdą.

- Pamiętasz, co ci mówiłem, droga Ottavio? Ja wiem wszystko. O tobie i o Adrianie. Jestem w stanie zapewnić jej bezpieczeństwo. Pod jednym małym warunkiem.

Nie zapyta go, co ma na myśli. Nie da mu tej satysfakcji.

Złapał ją za włosy i odchylił głowę do tyłu.

- Nie jesteś ciekawa, o czym mówię, kurtyzany? Widzę, że sam muszę ci powiedzieć.

I powiedział. Ze wszystkimi ohydnyimi szczegółami. Dotychczas myślała, że Andrej Novak reprezentuje jakiś poziom. W końcu to przyjaciel Rocca z czasów dzieciństwa. Niedawno jak lew walczył w obronie porwanej księżniczki. A może tylko skrywał w ten sposób mroczną stronę swojej duszy?

- Nie zrobię tego. Podpisałam kontrakt z królem.

- Zrobisz albo ucierpi twoja najdroższa Adriana. Ile ona ma teraz lat? Czternaście? Tyle samo co ty, kiedy...

- Nie! Nie wolno ci! - krzyknęła przerażona.

To, co jej zaproponował, było obrzydliwe, ale za bezpieczeństwo Adriany gotowa była oddać życie. Tyle że Novak nie żądał jej życia. On chciał jej ciała. Gorsze rzeczy już przeszła, mówiła sobie. I żyje. A Adriana prawdopodobnie nie wytrzyma, jeśli oni jej TO zrobią. Wprawdzie Ottavia nie do końca wierzyła, że generał znajdzie dojdzie do Adriany, ale pewności nie miała. Jej opór słabł.

- Dobra - wyrzuciła z siebie. - Teraz mnie puść.

- Mam cię puścić?

- Muszę się przygotować.

- Lepiej najpierw nalej mi drinka.

- Daj mi się przebrać - nalegała.

- Jak sobie chcesz, ale nie widzę potrzeby. I tak zaraz będziesz chętna i goła leżeć pode mną.

Chętna? Niedoczekanie. Poszła do sypialni, zgarnęła z podłogi koszulę nocną i szlafrok, po czym zamknęła się w łazience. A może po prostu już tu zostać i go nie wpuścić? Nie, nie wolno jej ryzykować bezpieczeństwem Adriany.

Była w rozterce. Gdy udawało się jej oderwać myślami od czekającej ją gehenny, koszmar wracał pod postacią przypomnienia, że Rocco zdradził generałowi, z czego mu się rano zwierzyła. Fakt, słuchał tego spięty. Może z powodu odrazy, jaką do niej poczuł. Czy to prawda, że już jej nie chce? W takim razie niech zerwie kontrakt i ją odeśle. Stała się dla niego bezwartościowa.

Zamrugwała, by pozbyć się napływających do oczu łez. Ale jest głupia. Całe życie przysięgała sobie, że nie zaufa żadnemu mężczyźnie, że się nigdy nie zakocha i co? Postąpiła dokładnie na odwrót. No i dobrze, przynajmniej będzie miała nauczki na

przyszłość.

Wśród porzucanych rzeczy dostrzegła opakowania tabletek nasennych. Miała je zawsze przy sobie, choć rzadko ich używała. Przyszedł jej do głowy pewien pomysł.

Ile takich tabletek powinna podsunąć Novakowi, by stracił przytomność? Działają szybko, ale to silny i muskularny chłop. Przypomniało jej się, że alkohol wzmacnia działanie takich specyfików.

Otworzyła fiolkę i wysypała na dłoń dwie bielutkie tabletki. Teraz wystarczy mu je jakoś podać.

Będzie udawać uwodzicielkę, namawiać go na kolejne drinki. A potem już tylko czekać.

Facet ma kondycję bawołu, pomyślała, gdy w ramionach Novaka wirowała w dziwnym tańcu dookoła salonu. Udało się jej wrzucić rozkruszone pigułki do jego pierwszego drinka. Do teraz powinny go już znokautować.

- Dosyć tego tańcowania - wymamrotał. - Przejdźmy do rzeczy.

- Jeśli tylko sobie życzysz - odparła i poczuła, jak wywracają się jej wnętrzności.

Nie da rady. Novak to nie Rocco. I jeszcze chce z nią zrobić... Nawet nie z nią, a jej. Bo ona nigdy z własnej woli nie weźmie w tym udziału.

Powłócząc nogami, ciągnął ją korytarzem do sypialni Rocca, gdzie pchnął ją na łóżko. Szybko rozebrał się, rzucając rzeczy na podłogę. Miał potężną erekcję. Ottavia poczuła, jak całe ciało kurczy się jej z obrzydzenia i strachu, gdy zaczął głaskać się po prąciu.

- Co jest, kurtyzana? - wycharczał. - Nie podoba ci się?

Zachwiał się i poleciał do przodu, niezdarnie zwalając się na nią. Przygwoździł ją swoim cielskiem i zadarł jej nocną koszulę. Złapał ją za piersi, szczypiąc je i przygniatając.

- Zobaczysz, zaraz ci się zaczniesz podobać - wybełkotał.

Ottavia zdusiła krzyk, który zaczął wydobywać się jej z gardła. Jaki jest sens wołać o ratunek? Przecież i tak nikt nie usłyszy. Jakoś to przeżyje, powiedziała sobie, tłumiąc paraliżujący

strach. Nagle ujrzała światło w tunelu.

Novak przewrócił oczami, opadły mu powieki. Gdy tylko straci świadomość, wystarczy uwolnić się spod jego ciężaru.

Po chwili rzeczywiście był nieprzytomny. Ale jego bezwładne ciało przygniatało ją. Ledwie oddychała, a wszelkie próby zrzućenia go z siebie spełzły na niczym.

I wtedy ciszę przerwał dźwięk klucza w zamku. Ottavia utkwiła wzrok w powoli rozchylających się masywnych drewnianych drzwiach.

- Rocco!

ROZDZIAŁ ÓSMY

Od tego, co ujrzał, zrobiło mu się niedobrze. Stojąca za nim Sonja Novak odepchnęła go i wdarła się do mieszkania.

- Tego się obawiałam. Powinnam była cię ostrzec, Wasza Wysokość - zaczęła. - Ona flirtowała z Andrejem już na tamtym przyjęciu. Przykro mi, że musiałeś się dowiedzieć w ten sposób.

Rocco przebiegł przez pokój i użył całej swojej siły, by zdjąć nagie cielsko Andreja z Ottavii. Ona zaś, śmiertelnie blada, niezdarnie usiłowała okryć się zmiętą i podartą koszulą. Rocco nie mógł oderwać od niej oczu, nie mógł oprzeć się przemożnemu wrażeniu, że wystrychnięto go na dudka. Zrobiło mu się gorąco, furia narastała błyskawicznie.

Ottavia z trudem podniosła się z podłogi.

- To kłamstwo. Ona to wszystko zaaranżowała. Ona i... - wskazała z odrazą na leżącego u jej stóp nagiego mężczyznę - ten człowiek. Powiedział mi, że mnie już nie chcesz po tym, co ci rano powiedziałam. Że oddałeś mnie jemu. Jak mogłeś?

Widać było, że bardzo cierpi.

- To ona kłamie. Spójrz na Andreja! - Sonja odepchnęła Rocca i klękła przy synu. - Dzwonię po ochronę i po lekarza - ciągnęła, wyjmując z kieszeni komórkę, z którą nigdy się nie rozstawała.

- Rocco, musisz mi uwierzyć. Próbował mnie zgwałcić - oświadczyła Ottavia głosem, którego drżenie stopniowo przechodziło w szloch.

- Och, jakie to przekonujące - szydziła Sonja, powstając z podłogi. Wzięła jakąś narzutę, by okryć leżące twarzą w dół nagie ciało syna. - Niezła z ciebie aktorka, co? Podejrzewam, że i Andrejowi sprzedałaś tę samą łzawą opowieść o swojej przeszłości, którą rano nakarmiłaś Jego Wysokość. Oczywiście w twojej własnej wersji.

Rocco zeszywniał, przeniósł wzrok z Ottavii na Sonję i z po-

wrotem.

- O czym ona mówi?

- Nie mówiłam mu nic poza tym, że nie życzę sobie, żeby się mną interesował - krzyknęła do Sonji Ottavia. - A tobie kto opowiedział o mojej przeszłości? - spytała ją, po czym zwróciła oskarżycielskie spojrzenie na coraz bardziej wściekłego Rocca.

On pewnie sądzi, że ona go zdradziła, innej opcji nie ma.

Sonja spojrzała królowi w oczy.

- To ona kłamie, Najjaśniejszy Panie. Mam na to dowody.

- Dowody? - Rocco poczuł, że chyba zwymiotuje. Odwrócił się i ruszył w stronę wyjścia. - Będę w moim gabinecie. Proszę mi przynieść te dowody.

- A co z panią Romolo? - spytała Sonja.

- Niech przypilnuje jej ktoś z ochrony.

Nie oglądając się za siebie, szedł wyłożonym dywanami korytarzem. Minał biegnących dwóch strażników. Odwrócił się i zobaczył, jak wkraczają do jego komnat. Gdy usłyszał pełen rozpaczy krzyk Ottavii, poczuł wyrzuty sumienia. Postanowił jednak być twardy i nie zatrzymując się, zszedł po schodach do biura.

Tam natychmiast zagłębił się w skórzany fotel przy biurku i ukrył twarz w dłoniach.

Pomyśleć, że skrócił pobyt w stolicy, bo nie chciał spędzić ani chwili dłużej bez niej. Tak mu się śpieszyło! A ona go wyprowadziła w pole.

Po dwudziestu minutach w drzwiach stanęła Sonja Novak.

- Przykro mi, że musiałeś być świadkiem czegoś takiego - powiedziała, wchodząc.

- Jak się czuje Andrej?

- Nic mu nie będzie. Lekarz stwierdził, że mieszanina środków przeciwbólowych, które bierze na to swoje ramię, z wypiętym do kolacji winem, mogła dać taki efekt. A może ta kobieta uraczyła go jakimś narkotykiem... Pobrano mu krew do badania, jest pod stałą kontrolą.

Środki przeciwbólowe. Musiał je brać, bo cierpiał z powodu rany, którą odniósł, broniąc siostry Rocca.

- Dopilnuj, żeby miał jak najlepszą opiekę.

- Oczywiście - odparła Sonja, kiwając głową.

Rocco wstał i podszedł do okna. Patrzył na ciemniejące ogrody i nieodległe jezioro.

- Twierdzisz, że to się rozwijało między nimi już od jakiegoś czasu? - zapytał.

- Niestety tak. Andrej próbował jej odmawiać, ale podejrzewam, że nawet on nie jest całkowicie odporny na wdzięki kobiety, która się na niego uweźmie.

- Powiedziałaś, że masz dowód na to, że Ottavia nie jest wiarygodna.

- Zgadza się. - Sonja głośno westchnęła.

- No to słucham.

- Ostatnie przecieki do mediów to jej sprawka. Tak sędzę. Kazałam ponownie skonfiskować jej laptop i nasi informatycy wykryli kilka usuniętych dokumentów. Jednym z nich był mejl od niej do redakcji ogólnokrajowej gazety, wysłany dwa dni przed przyjęciem dla księżniczek.

- No i...? - naciskał Rocco, widząc jej wahanie.

- Była tam dołączona lista zaproszonych.

Rocco zacisnął pięści.

- Znalazłaś coś jeszcze?

- Zdjęcia was dwojga na łodzi wtedy, kiedy...

- Ich raczej nie mogłaby zrobić - zaprotestował.

Ciągle pragnął, by to wszystko okazało się pomyłką. Ale wydawało się to niemożliwe. Sonja i Andrej znali go od urodzenia. Uwierzyć Ottavii znaczyłoby przyznać, że Novakowie go oszukiwali. A to nie może być prawda.

- Nie, ale ona przecież potrafi użyć swoich uwodzicielskich mocy i urody. Mogła kogoś do tego nakłonić. Czy wiesz, że jeden z pilotów twoich helikopterów zwolnił się z pracy tego samego dnia? Ze skutkiem natychmiastowym. Nikt by nie robił tego tak nagle, gdyby nie miał zapewnionych funduszy na rozkręcenie biznesu. A on zakłada firmę czarterową.

Rocco odwrócił się do Sonji.

- Ale ten sabotaż na łodzi to już chyba nie jej robota? - zapytał.

- A dlaczego by nie?

Doradczyni sączyła w jego umysł truciznę. Przedstawiono mu

obciążające Ottavię dowody, o on nie potrafił wykazać ich fałszywości. Zmroziło go to.

- Jeśli to wszystko, chciałbym teraz zostać sam.

- Jest jeszcze coś.

Co jeszcze może wyjść na jaw? On i tak czuł się całkowicie pogrążony. Głupiec, który dał się porwać popędowi, tak jej jego ojciec. A przedtem ojciec ojca.

- Ona ma dziecko.

- Dziecko!

- Zdaje się, że to dziewczynka. Ale najwyraźniej macierzyństwo nie zajmuje w rankingu pani Romolo zbyt wysokiej pozycji. Jej córka od urodzenia przebywa w zakładzie wychowawczym.

A więc to wszystko były kłamstwa, każde jej słowo, pomyślał Rocco z wyrazem znużenia w oczach. Ale skoro to nie ma nic wspólnego z rzeczywistością, to skąd w nim ten ból? Nie powinien przejmować się kobietą, której całe życie polega na udawaniu.

- Poproś ochronę, żeby ją tu ściągnęła. A jak już z nią skończę, proszę, dopilnuj, żeby została wyprowadzona z pałacu.

- Wniesiesz przeciwko niej oskarżenie?

- Nie. Po prostu nie chcę jej już widzieć na oczy.

Pięć minut później stanęła przed nim Ottavia. Na policzkach ciągle miała ślady łez, jej włosy były potargane, ale przynajmniej była już ubrana.

- Proszę zostawić nas samych i zamknąć drzwi - rozkazał Rocco ochroniarzom.

Nawet nie poczekała, aż drzwi się zatrzasną.

- Błagam, wysłuchaj mnie - zaczęła.

- Czego mam wysłuchać? Twoich kolejnych kłamstw? - Zaśmiała się cynicznie. - Nie sądzę, żeby mnie to bawiło.

- Rocco...

- Masz się zwracać do mnie Wasza Wysokość! - warknął.

Skrzyżował ręce na piersiach i patrzył na nią, rozpaczliwie starając się zachować obojętność.

Została zdemaskowana. Jest oszustką, kimś, kto czynnie przeciw niemu spiskował. Dlaczego więc tak trudno mu powstrzymać się przed wyciągnięciem do niej rąk, przed ukojeniem tego

- udawanego zapewne - cierpienia, jakie maluje się na jej twarzy?

Zrobiła krok do przodu i wyciągnęła do niego rękę.

- Stop! - krzyknął. - Nie dotykaj mnie. Postąpiłaś podle i dałaś się na tym przyłapać. Precz z mojego zamku. I z mojego życia.

- Nie, chyba nie mówisz poważnie. Nie widzisz, że mnie wrobiono? Sonja i Andrej się zmówili.

- Doprawdy? Nawet teraz śmiesz kłamać w żywe oczy? Mam uwierzyć tobie, a nie dwojgu ludziom, którzy wiernie stoją przy mnie całe moje życie? Służyli nie tylko mnie, ale także mojemu ojcu. Kiedy zamierzałaś powiedzieć mi o dziecku? A może miałaś nadzieję, że nigdy się nie dowiem, że je ukrywasz?

- Moją siostrę? A co ona ma z tym wszystkim wspólnego?

Siostra? Ale przecież Sonja mówiła, że dziewczynka jest córką Ottavii. Pewnie Ottavia kłamie, ale to już byłoby bardzo osobliwe kłamstwo. Przecież to łatwo sprawdzić. A ona jest autentycznie zmieszana.

Na moment naszły go wątpliwości. Może Sonja się pomyliła? Może istnieje jakieś inne wyjaśnienie tej sytuacji? Rozsądek nakazuje wysłuchać obu stron...

Nie. Odepchnął od siebie zwątpienie. Tu rozsądek nie ma nic do gadania.

To tylko jego głupie oszalałe serce bardzo pragnie uwierzyć Ottavii. Przekonać się, że go nie zawiodła.

Nie będzie jej słuchał i ryzykował, że z pomocą swych sztuczek odzyska jego zaufanie. Nigdy więcej.

- Teraz stąd wyjedziesz. Zorganizujemy ci lot, żebyś rano mogła być u siebie w domu - oświadczył, podchodząc do drzwi i wpuszczając ochroniarzy.

- Mylisz się - usłyszał za plecami jej błagalny szept. - Proszę, nie wyrzucaj mnie, pozwól, że ci wytłumaczę. Ja cię kocham!

- Przestań już kłamać, Ottavio. Dość się nasłuchałem.

Wpatrywała się w niego, nie mogąc w to uwierzyć. Jak w ciągu nie więcej niż dwunastu godzin wszystko mogło się odwrócić o sto osiemdziesiąt stopni? Dlaczego Rocco jej nie ufa? Czy mo-

gła się aż do tego stopnia pomylić w jego ocenie? Apodyktyczny był od początku, ale dostrzegła w nim coś więcej.

Pod maską jedynowładcy odkryła honor, zwykłą ludzką przyzwoitość, a nawet czułość i opiekuńczość. Wydawało się jej, że ten człowiek może ją pokochać. Teraz nie mogła uwierzyć, że tak straszliwie się pomyliła.

Zebrała się w sobie, uruchomiła resztki godności, jakie jej jeszcze pozostały, i powiedziała szorstkim tonem:

- To koniec naszej umowy, tak?

- Umowę zerwałaś, zdradzając mnie z Andrejem - wypalił, nie owijając w bawełnę.

Dla Ottavii każde z tych słów było ciosem o wiele boleśniej- szym od tego, co zrobiły jej ciężkie łapy Andreja Novaka. Odda- ła się Roccowi bez reszty, całą sobą, jak żadnemu innemu męż- czyźnie. Znalazła w sobie wystarczająco dużo siły i odwagi, by to zrobić, choć przedtem nie sądziła, że to będzie możliwe. A on teraz śmiał rzucić jej w twarz coś takiego. Jakby to wszystko nie miało żadnego znaczenia. Jakby była czymś bezwartościowym.

W oczach zakręciły się jej łzy, ale postanowiła nie dać mu tej satysfakcji. Nie zobaczy jej płaczącej.

- Nie trzeba - powiedziała ostro, gdy strażnik chciał ją wziąć za ramię.

Jak ukryć ten rozdzierający ból? Zaufała mu, pokochała go i oto do czego to doprowadziło. Ależ była głupia!

Resztę nocy przeżyła jak w gorączce. Wróciła do apartamen- tów Rocca, spakowała rzeczy, starannie usuwając wszelkie śla- dy swojej obecności. Pozostawiła tylko egzemplarze umowy, które umyślnie przedarła na pół i rozsypała po podłodze.

Nie będzie więcej róż o poranku, słownych potyczek przy śniadaniu, spacerów nad jeziorem. Nie będzie uczucia, napię- ności. Jej serce nigdy już nie zaufa żadnemu mężczyźnie.

Przez następne dni i tygodnie starała się dojść do siebie. Zbierała myśli, odwiedzała Adrianę, starając się nie napatoczyć na żadnego z przedstawicieli mediów, którzy wciąż czatowali przed jej domem.

Odzyskiwanie równowagi nie było łatwe. Odchorowała to wszystko również w sensie fizycznym. Straciła apetyt, a kiedy

już coś zjadła, prawie od razu wymiotowała. W końcu poszła do lekarza.

Wracała do domu taksówką, a gdy weszła do mieszkania, zdała sobie sprawę, że nic z tej podróży nie pamięta. Przynajmniej nie jestem chora, powtarzała sobie raz po raz. Chociaż kto wie, czy choroba nie byłaby tym, z czym łatwiej sobie w jej sytuacji poradzić.

Ciąża. A to ci nowina.

Za wszelką cenę wolałaby tego uniknąć, ale musi powiadomić o tym Rocca. Trochę to trwało, musiała uruchomić kilka swoich dawnych kontaktów i trochę pozmyślać, aż w końcu dostała od kogoś numer telefonu.

Nie zdziwiła się, gdy odebrała Sonja Novak.

- Tu Ottavia Romolo. Chciałabym mówić z Jego Wysokością - powiedziała tonem tak bojowym, na jaki było ją stać.

- Ale masz tupet! - Głos rozmówczynie ociekał chłodem.

Ottavia postanowiła schować dumę do kieszeni.

- Proszę, to bardzo ważne.

- Król Rocco nie życzy sobie z tobą rozmawiać. Chyba jasno dał ci do zrozumienia, że nie pragnie dalszych kontaktów? - odparła Sonja. - Żegnam, pani Romolo. Proszę nas więcej nie niepokoić.

- Zaczekaj! - rzuciła Ottavia. - Tylko sekundę. Jestem w ciąży.

Sonja Novak była ostatnią osobą, z którą pragnęłaby się podzielić tą informacją, ale chciała, by dotarła ona do Rocca. I jeśli w tym celu trzeba się dogadać najpierw z jego rottweilerem, nie mogła się cofnąć i przed tym.

- Czy ja dobrze słyszę? - odezwała się kobieta.

- Jestem w ciąży - powtórzyła Ottavia.

- A dlaczego miałoby to zainteresować króla?

Ottavia przymknęła oczy i przez chwilę modliła się, żeby tamta jej uwierzyła.

- Bo to jego dziecko i powinien o tym wiedzieć.

- Podaj mi swój numer - odezwała się Sonja po chwili milczenia.

Ottavia wyrecytowała numer swojego telefonu i słyszała, jak kobieta go powtarza.

- Przekażę twoją wiadomość Jego Wysokości. Do niego należy decyzja, czy się do ciebie odezwie.

Trzask odkładanej słuchawki zakończył rozmowę.

Po dwóch dniach, po czterdziestu ośmiu godzinach straszliwego i bolesnego oczekiwania telefon Ottavii zadzwonił. Spojrzała na wyświetlacz.

Numer zastrzeżony. Pojawiła się nadzieja.

- Słucham, tu Ottavia - powiedziała, starając się nadać głosowi pełen ufności ton, choć nie było to łatwe.

- A więc twierdzisz, że jesteś w ciąży?

W słuchawce zabrzmiał głos Rocca, ale nie w wersji, którą najbardziej lubiła. Nie tym tonem dzielił się z nią opowieściami o swoim dzieciństwie w czasie spacerów nad jeziorem. I nie tak szeptał jej do ucha różne słowa, kiedy się kochali. Nie.

Tym razem był to głos wyprany z wszelkiej łagodności i ciepła. Głos trzymającego stosowny dystans monarchy, a nie kochanka czy przyjaciela.

- Nie mam powodu cię okłamywać, Rocco - powiedziała cicho.

Jej dłoń zacisnęła się na słuchawce telefonu z taką mocą, że plastik zatrzeszczał.

- Dlaczego mam uwierzyć, że to moje dziecko?

- Nie spałam z Andrejem. Jesteś jedynym mężczyzną, z którym w ciągu ostatnich kilkunastu lat się kochałam. Nikt inny nie może być ojcem. Dlaczego mi nie wierzysz?

- Bo w każdej innej sprawie mnie okłamałaś. Dowiedz się, że jestem świadomy faktu przekazania przez ciebie do mediów listy zaproszonych. A także tego, że sprzedaż gazecie naszych zdjęć na łodzi to też twoja sprawa.

- Nie zrobiłam żadnej z tych rzeczy!

- Dowody można znaleźć w twoim komputerze. I nie próbuj więcej do mnie dzwonić.

Ostry trzask odkładanej słuchawki, a potem sygnał przerywany świadczyły, że władca zakończył rozmowę. Ottavia powoli odłożyła telefon, po czym osunęła się na kolana. Knowania Sonji Novak i jej szatańskiego potomka odebrały jej szansę. Rocco jej nie uwierzył. Nawet jej nie wysłuchał. Serce Ottavii rozpadło

się na tysiąc kawałków.

Po kilku dniach jej życie prawie już wróciło do normy, gdy nagle wieczorny telefon zmienił wszystko.

- Pani Romolo? - głos w słuchawce odezwał się natychmiast po odebraniu.

- Tak, to ja. Słucham, kto mówi?

Kobieta przedstawiła się.

- Jestem pielęgniarką w szpitalu imienia Królowej Zofii. Jest pani wymieniona jako najbliższa krewna jednej z naszych nowo przyjętych pacjentek.

- Pacjentek?

- Tak. Chodzi o pannę Adrianę Romolo.

Ottavia poczuła, jak coś ściska ją za gardło. Gdy poprzedniego dnia odbywała z Adrianą wideorozmowę, siostra wydała się nieco nieswoja, a jej opiekunka powiedziała, że Adriana ma katar i lekką gorączkę. Zważywszy na jej stan ogólny, każda infekcja stanowiła zagrożenie i musiała być starannie obserwowana, ale przecież opiekunka miała po temu stosowne kwalifikacje. A skoro Adriana znalazła się w szpitalu, sytuacja musi być poważna.

- Zdiagnozowano u niej zapalenie płuc - ciągnęła rozmówczyni. - Chcielibyśmy, żeby przyjechała pani najszybciej jak to możliwe.

Ottavia poprosiła o adres szpitala, spakowała trochę rzeczy, po czym wezwała taksówkę.

Przejazd przez centrum miasta nie był łatwy z powodu korków. Gdy tylko dotarła pod główne wejście, wcisnęła kierowcy do ręki garść banknotów i wyskoczyła z samochodu. Pobiegnęła do pokoju pielęgniarek, gdzie się przedstawiła.

Zgłosiła się pielęgniarka, która do niej dzwoniła.

- Proszę za mną - powiedziała.

Zbliżały się do jednej z sal, gdy nagle nad drzwiami zapaliła się czerwona lampka i na przeraźliwy odgłos alarmu zaczęli się gromadzić wszyscy znajdujący się na piętrze członkowie personelu medycznego.

- Proszę tu poczekać - poinstruowała pielęgniarka.

Ottavia jednak nie zamierzała czekać. To na pewno pokój Adriany. Wśliznęła się do środka i zza pleców ubranego na biało lekarza ze zgrozą obserwowała, jak każe on jednej z pielęgniarek opuścić oparcie łóżka.

Posprawdzano przewody i monitory, do których podłączona była chora, i przystąpiono do resuscytacji krążeniowo-oddechowej. Krzątanka wokół drobnego, spoczywającego na materacu ciała zdawała się nie mieć końca. Ottavia nie mogła oderwać wzroku od maszyny, która miała przywrócić siostrze życie.

Niestety na monitor od pewnego czasu uporczywie powracała płaska linia. Towarzyszył jej monotony dźwięk.

Akcja serca – mimo wielu starań – ustała.

Wiadomo było, że Adriana ma słabe serce, toteż prognozy nie dawały jej szans na długie życie. Ottavia była przygotowana na to, że kiedyś przeżyje przedwczesną śmierć siostry. Nie wiedziała jednak, że tak szybko.

W odrętwieniu wysłuchiwała, jak lekarz dyktuje godzinę, w której nastąpił zgon. A potem medycy zaczęli się stopniowo rozchodzić do swoich codziennych zadań.

Ottavia resztką sił zniosła składane jej kondolencje i fachowe wyjaśnienia przyczyn śmierci. Jakoś się trzymała. Aż do momentu, gdy została sam na sam ze swoją zmarłą siostrzyczką.

Stała przy łóżku i ręką odsunęła z pulchnej twarzy Adriany burzę ciemnych włosów. Łzy trysnęły jej z oczu, ale nawet nie usiłowała ich powstrzymać.

Odkąd dowiedziała się, że ma siostrę, robiła wszystko, by zapewnić jej bezpieczeństwo i godne życie. Miała zaledwie osiemnaście lat, gdy odebrała trzyletnią, porzuconą przez matkę Adrianę z państwowej placówki opiekuńczej. Wymagające szczególnej troski dziecko z zespołem Downa stanowiło dla kobiety takiej jak ich matka jedynie niepotrzebne obciążenie. Przeszkodę w beztróskim pałowaniu się tu i tam. A państwo, niestety, nie specjalnie przejmuje się losem takich dzieci.

Ottavia każdy zarobiony grosz przeznaczala na opiekę nad siostrą. Miała w ten sposób motywację do zarabiania większych pieniędzy, bo bez nich Adriana zostałaby pozbawiona nawet tego komfortu, który można jej było zapewnić. Ottavia całe swo-

je życie zaplanowała pod tym kątem: zaoszczędzić, ile się da, a potem przejść na emeryturę i zamieszkać razem z siostrą.

Teraz miała pieniądze – król przelał na jej konto całą kwotę, na jaką opiewał kontrakt. Chciał ją być może w ten sposób dodatkowo upokorzyć. Była gotowa do wycofania się z zawodu. Ale bez Adriany to już nie będzie to samo. Bez sensu.

- Kocham cię – powiedziała do nieruchomego ciała na łóżku.
- Zawsze będę cię kochać, moja najdroższa dziewczynko.

Pochyliła się i wycisnęła na gładkim czole siostry gorący pocałunek, po czym opuściła pokój. Musiała podpisać jakieś dokumenty, zorganizować pogrzeb, odbudować własne życie. Położyła sobie dłoń na brzuchu. Nie jesteś całkiem osamotniona, powiedziała sobie i ta myśl dodała jej sił.

Kilka następných dni przeżyła jak w gorączce. Na pogrzeb Adriany przysłała zaledwie garstka ludzi, ale były to osoby, które ją znały i życzyły jej dobrze.

Po wszystkim Ottavia ugościła ich w swoim mieszkaniu skromną kolacją.

- Co teraz będziesz robić? – zapytała ją jedna z terapeutek, które zajmowały się Adrianą w zakładzie, w którym przebywała.

- Teraz? Chyba wrócę na trochę do Stanów.

- Tak daleko?

- Muszę zebrać myśli i zdecydować, co zrobię z resztą życia – przyznała Ottavia.

W Erminii nie miała czego szukać i ta myśl przyprawiała ją o ból serca. Ale czy w Stanach znajdzie się coś dla niej? Wątpiła, ale tam przynajmniej nikt jej nie zna i będzie mogła spokojnie przechadzać się ulicami. Anonimowo, jako jedna z dziesiątków tysięcy istot. I może czas zaleczy jej rany.

Rocco przemierzał swój gabinet w stolicy kraju. Od katastrofy, jaką okazała się dla niego sprawa Ottavii, minęły cztery miesiące. A wczoraj wieczorem parlament po długiej debacie i tajnym głosowaniu zwrócił się do niego z żądaniem abdykacji.

Naród był gotów poprzeć pretendenta do tronu, chociaż nikt nie miał zielonego pojęcia, kto może nim być. Ale Rocco natrafił na ostatni fragment tej układanki i uznał, że czas działać, zanim

go zdetronizują.

Wrócił myślą do dnia, kiedy – wskutek misternie utkanej sieci intryg – wydalili Ottavię. Zaprezentowano mu stek kłamstw, a on w nie uwierzył. Teraz wszystko się zmieniło, znalazł bowiem konkretny dowód na to, kto za tym wszystkim stał.

Rozległo się pukanie do drzwi, które natychmiast zostały otwarte. Taka zuchwałość cechuje tylko jedną osobę spośród jego dworu.

- Sonja – powiedział, nawet się nie odwracając.

- Przyszłam usłyszeć twoją decyzję – odezwała się ostrym tonem.

- Decyzję?

- Wczoraj wieczorem parlament zwrócił się do ciebie o ostateczną odpowiedź w kwestii abdykacji. Proponuję, żebyś w południe wygłosił oświadczenie. Wezwałam przedstawicieli wszystkich mediów, żeby przybyli do sali audytoryjnej pałacu. I przygotowałam ci mowę.

Uśmiechnął się do niej. Biedaczka nie ma pojęcia, że właśnie kręci powróż na własną szyję.

- Sprawna i efektywna jak zawsze. A jednak, Sonju, tym razem niepotrzebnie się pośpieszyłaś. Tej abdykacji nie będzie.

Na jej dyskretnie umalowanych policzkach pojawiły się dwie jaskrawoczerwone plamy. Oczy zapłonęły dzikim blaskiem.

- Niezależnie od tego, co odkryłeś, nie jesteś w stanie zadośćuczynić odwiecznemu prawu. Musisz abdykować na rzecz swojego starszego brata.

Musisz?

Uśmiech znikł z twarzy Rocca. Przygotowywał się do walki ze żmiją, która zaległa się w jego własnym gnieździe. I tyle lat skrywała się pod maską osoby, której bezgranicznie ufał. O ile myśl, że zdradziła go Ottavia, była dla niego w swoim czasie gorzką pigułką do przełknięcia, to teraz musiał się zmierzyć z czymś o wiele gorszym. Sonja zyskała zaufanie całej jego rodziny.

A w jakim celu to robiła? Ano po to, by na tronie osadzić swojego syna.

- Mylisz się. Ja nie mam starszego brata. Musisz odłożyć na

bok plany i marzenia dotyczące twojego syna. Andrej nigdy nie zostanie królem - oznajmił współczującym tonem.

- On jest najstarszym dzieckiem twojego ojca - odgryzła mu się Sonja. - Tron mu się należy.

Plotkowano niegdyś, zresztą dość powszechnie, że jego ojciec i Sonja byli kochankami. Ale Rocco niepoparte dowodami pogłoski traktował jak drobne utrapienia i nie przyjmował ich do wiadomości.

Nawet teraz, gdy Sonja rzuciła mu w twarz te słowa, nieważne było dla niego, czy Andrej jest naprawdę jego bratem, czy też razem z Sonją jedynie święcie w to wierzy. Szczerze mówiąc, Rocco miał to gdzieś. Jego ojciec był kobieciarzem i nie jest wykluczone, że po ojczystej ziemi chodzi niejeden jego potomek z nieprawego łoża.

Najważniejsze, że Andrej nie jest człowiekiem godnym zaufania. I jako taki nie może zostać królem.

Rocco zdobył bowiem dowód na to, że tamtego dnia przed jego przejażdżką po jeziorze z Ottavią ktoś majstrował przy łodzi.

Odkrył też ślady przekupstwa: mające miejsce kilka miesięcy temu uprowadzenie jego siostry zostało zorganizowane przez ludzi opłacanych ze źródeł, które nie zostawiały wątpliwości co do tego, że w tym wszystkim Andrej maczał palce.

Co więcej, po skandalu z rzekomym romansiem Ottavii z Andrejem kilka kobiet spośród służby poskarżyło się Roccowi, że generał miał zwyczaj groźbami i szantażem wymuszać na nich uległość w łóżku. Podejrzewały one, że Ottavię, którą lubiły, mogło spotkać coś podobnego. Andrej zrobił wszystko, by go z nią przyłapano na gorącym uczynku.

Obraz zaczynał się składać w spójną całość.

Andrej może nie jest, a może i jest synem nieżyjącego króla. Ale na pewno jest kłamcą, porywaczem, szantażystą, gwałcicielem oraz potencjalnym mordercą. Bo co by było, gdyby jego plan z łódką wypalił?

- Kraj potrzebuje stabilizacji - perorowała Sonja. - Czy jesteś w stanie zapobiec wojnie domowej? Nie. Sam siebie nazywasz przywódcą narodu, ale co wiesz o wojskowości? Tylko Andrej

jest w stanie przywrócić temu krajowi utraconą chwałę i stabilność.

- Po tym, jak sam wprowadził chaos?

- Z moją pomocą - sprostowała z uśmiechem samozadowolenia. - To ja odgrzebałam dawne prawo sukcesji, bo wiedziałam, że ono daje mojemu synowi możliwość zyskania tronu i korony. Bycia prawowitym władcą. Ja o wiele bardziej nadawałam się na królową niż ta twoja pozbawiona silnej woli matka, której w głowie było tylko pielęgnowanie kwiatków i chowanie się przed poddanymi. Ale twój ojciec mnie nie posłuchał. Musiałam więc zapewnić sobie przynajmniej to, że pewnego dnia moje dziecko zostanie królem. Trzeba było tylko trochę poczekać. No i przekonać Elbę, żeby nie miała ochoty zostać królową. To było nieco trudniejsze, niż sądziłam. Ale dość już gadania. Nie masz wyboru. Musisz ustąpić.

Wiadomość o Elsie była dla niego szokiem, ale teraz przynajmniej poznał prawdziwą twarz kobiety, którą uważał za swoją najbardziej oddaną i zaufaną sługę i doradczynię.

- Nadal jestem królem i będę się bronił wszelkimi dostępnymi środkami - ostrzegł ją.

A dysponował o wiele szerszym wachlarzem środków, niż Sonja była w stanie sobie wyobrazić. Wydawało się jej, że wszystkich wpływowych ludzi w państwie zdołała już przekabacić na swoją stronę.

Ale Rocco zwołał zamkniętą sesję parlamentu i przedstawił dowody na knowania Novaków. Posłowie byli przerażeni i zszokowani. Może zresztą część tylko udawała. Niewykluczone, że niektórzy wiedzieli o działaniach Andreja i Sonji, ale teraz, gdy twarde dowody ujrzały światło dzienne, nie wypadało się jawnie opowiadać po ich stronie.

Wydano zgodę na aresztowanie obojga. Rocco kazał ochronie zatrzymać Andreja, ale z Sonją chciał się rozprawić osobiście.

Nacisnął guzik umieszczony na blacie biurka i do gabinetu wkroczyło czterech członków jego ochrony.

- Proszę odebrać pani Novak jej elektroniczne urządzenie, a ją samą odprowadzić do miejsca odosobnienia. I proszę ją tam przetrzymać, aż przyjdą kolejne ustalenia.

- Nie wolno ci tego robić - chrypiała, wyrrywając się przytrzymującym ją mężczyznom. - Mój syn jest prawdziwym władcą Erminii.

- Zabrać ją - rozkazał Rocco, pełen niechęci do samego siebie, że dał się tak zmanipulować.

Dlaczego przez tyle lat nie zauważał, że Sonja realizuje swoje własne plany?

Głośne protesty Sonji dały się słyszeć na korytarzu jeszcze przez jakiś czas. Do czasu procesu pozostanie ona w więzieniu. Oczywiście zostanie również zbadana zasadność jej roszczeń - Rocco polecił pobrać od Andreja próbki DNA. Ale niezależnie od tego, czy jest królewskim synem, czy nie, czekają go liczne dochodzenia.

Sam łamał prawo i skłaniał do tego innych. Tak samo zresztą jak jego matka.

Do gabinetu wkroczył szef osobistej ochrony króla.

- Wasza Wysokość, generał Novak, mimo stawianego naszym ludziom oporu, również został unieszkodliwiony. On i kilkoro jego zauszników przebywa w miejscu odosobnienia.

- A testy DNA?

- Pobraliśmy próbki i w tej kwestii nawet nie protestowałem. Wiadać jest bardzo pewny swego.

Ale jego pewność nie ma tu nic do rzeczy! Czy ten człowiek doprawdy nie zdaje sobie sprawy z wagi swoich czynów? I z tego, że znalazł się w tarapatach? Niedaleko pada jabłko od jabłoni. I matka, i syn wyznawali zasadę, że cel uświęca środki...

Nawet jeśli te środki obejmują rzeczy tak karygodne jak skompromitowanie niewinnej kobiety i napaść seksualną na nią. Nie, nie może sobie teraz pozwolić na myślenie o Ottavii. Musi się skupić na zakończeniu zagrażającego jego narodowi kryzysu.

Już po tygodniu udało się zadać kłam twierdzeniom Sonji i Andreja. Sonja oczywiście usiłowała podważyć wyniki badań DNA, ale Rocco na wszelki wypadek wysłał próbki do laboratorium w Szwajcarii, tendencyjność badań została więc wykluczona. A skoro Andrej nie miał w żyłach ani kropli królewskiej

krwi, która jednak zapewniałaby mu jakiś tam immunitet, postawiono mu całą listę zarzutów. Z pewnością czekają go długie lata w więzieniu.

Co zresztą może mu wyjść na dobre, bo kiedy król Thierry wrócił z podróży poślubnej i dowiedział się, kto stał za uprowadzeniem Mili, obecnie królowej Mili, był gotów udusić Andreja gołymi rękami i rozerwać go na strzępy.

Zwolennicy Novaków błyskawicznie rozplynęli się w powietrzu. Gdy zbrodnie tandemu matka-syn wyszły na jaw, nikt nie chciał się publicznie przyznawać do tego, że ich popierał. Rebelię niełatwo jest jednak zdusić, gdyż wiele osób czerpie korzyści z niejasnej sytuacji, która jest jej skutkiem. W mętnej wodzie – jak wiadomo – najłatwiej łowi się ryby. Jednak już wkrótce służby specjalne namierzyły ostatnich wrogów stabilizacji, którzy zapelnili więzienia i czekali na proces.

Na fali szerokiego społecznego poparcia przeprowadzono referendum w sprawie sukcesji i ku ogromnej uldze Rocca stare prawo zostało unieważnione.

Utrzymał tron i uzdrowił kraj. Może teraz czas na naprawienie szkód, których doznało jego własne serce?

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Kilka razy naciskał guzik domofonu, ale w mieszkaniu na górze nikt się nie zgłaszał. Odwrócił się i zaczął iść chodnikiem. Nie zważał na kłębiące się wokół niego tłumy i szum samochodów na mokrej jezdni.

Myślał, że to będzie proste. Zdecydował, czego mu potrzeba, i przyszedł, by to sobie wziąć. Ją. Błędny rycerz na świetlistym białym rumaku. Ale wbrew temu, co twierdzili jego informatory, jej w mieszkaniu nie było.

Ottavia na pewno nie unika go świadomie. Jego wyjazd do Nowego Jorku zorganizowany został z zachowaniem ścisłej tajemnicy, niemożliwe więc, by wiedziała, że jej poszukuje. Po prostu nie trafił w odpowiedni czas.

Jego kierowca szeroko otworzył drzwi zaparkowanego przy chodniku auta, ale Rocco pokręcił głową.

- Przejdę się trochę - powiedział ochroniarzom, którzy nie byli z tego specjalnie zadowoleni.

Ale król był stanowczy. Chciał pokręcić się po okolicy, by cały czas mieć na oku wejście do budynku, gdzie mieszkała Ottavia. Żeby widzieć, jak będzie wracała, ale by ona nie mogła go zauważyć. Bo jeszcze przyjdzie jej do głowy nie wejść do mieszkania, dopóki on sobie nie pójdzie. Ulica prowadziła do Union Square Park.

- Pójdę tam - dokończył, wskazując kierunek.

Grupa ochroniarzy towarzyszyła mu na przejściu dla pieszych. Gotowi byli w każdym momencie pośpieszyć mu z pomocą, mimo iż wyglądał jak przeciętny zaaferowany nowojorczyk, który w sobotni poranek zмага się z chłodnym jesiennym powiewem.

Rocco był przyzwyczajony - w końcu przez całe życie otaczała go jak nie ta, to inna drużyna ochroniarzy. Ale teraz nagle zapragnął być zwykłym facetem. Ot, takim jak choćby ten, który

po drugiej stronie ulicy czeka na kogoś z przejętym wyrazem twarzy i bukietem kwiatów kupionym przed chwilą na pobliskim targowisku.

Do tego mężczyzny podeszła po chwili ciemnowłosa kobieta. Objęła go i uniosła uśmiechniętą twarz.

Uff. To nie ta kobieta, którą miał na myśli Rocco. A więc wciąż istnieje szansa. Na to, że Ottavia nie związała się z innym facetem, nie podpisała nowego kontraktu. On, Rocco, ciągle może mieć nadzieję.

W tłumie przeszedł na drugą stronę ulicy i wkroczył do parku. Po trawniku przemknęła wiewiórka i wspięła się na drzewo, odwracając jego uwagę od tłumu ludzi kręcących się wokół stoisk, na których farmerzy sprzedawali swe produkty. Pod wysokimi drzewami było o wiele przyjemniej niż na zatłoczonym chodniku.

Usiadł na ławce z twarzą zwróconą w kierunku domu Ottavii i podniósł kołnierz, by się chronić przed późnojesiennym chłodem.

Na targu panował duży ruch, stoiska otoczone były ludźmi, pośród których Rocco wypatrywał znajomej charakteryzującej się pełnymi gracji ruchami sylwetki. Przypomniawszy sobie, jak Ottavia szerokim ruchem odgarnia z twarzy długie ciemne włosy i że lubi ubrania w zdecydowanych kolorach. Nikogo takiego jednak nie dostrzegł. Czyżby szukał wiatru w polu?

Nie miał zwyczaju zmieniać raz podjętych decyzji. Wynajęci informatorzy zapewniali go, że namierzony adres jest właściwy i że Ottavia od wyjazdu z Erminii po śmierci siostry mieszka właśnie tutaj.

Gdy poznał prawdę o Adrianie, był wstrząśnięty. Agenci dowiedzieli się o jego pięknej kurtyzanie doprawdy zaskakujących rzeczy.

Na przykład że regularnie przelewała znaczną część dochodów na konto funduszu powierniczego, który zapewniał placówce opiekującej się Adrianą funkcjonowanie i pomoc dzieciom upośledzonym jeszcze wiele lat naprzód. Nie powinno go dziwić, że jego ukochana odznacza się nie tylko niespotykaną dyskrecją, ale także ma rozbudowaną potrzebę dzielenia się z inny-

mi. Jest naprawdę wspaniałym człowiekiem, dokładnie takim, jakiego w niej ujrzał tej nocy, gdy zgodziła się za niego wyjść.

Boże, jaki był głupi. Powinien był wtedy uwierzyć jej, wyczuć, że to ona mówi prawdę. Spuścił głowę i przez chwilę wpatrywał się w ziemię. Rozpaczliwie pragnął ją teraz zobaczyć. Przekonać, żeby dała mu jeszcze jedną szansę. Że udowodni jej swoją miłość.

Miał nadzieję, że zechce go wysłuchać. Chociaż niby dlaczego miałyby to zrobić? Po tym, gdy tak ją potraktował? A już zwłaszcza kiedy zadzwoniła powiedzieć mu o dziecku...

Dziecko. Jego dziecko. Wzrasta teraz w jego ukochanej kobiecie. A on ją odrzucił.

- Wasza Wysokość? - usłyszał głos strażnika. - Zdaje się, że wróciła.

Rocco podniósł głowę i spojrzał na drugą stronę ulicy. Płaszcz w rubinowym kolorze i burza ciemnych włosów. Zerwał się na równe nogi i zaczął biec.

- Cofnijcie się - rzucił przez ramię goniącym go ochroniarzom.

Po kilku krokach stanął przed nią.

- Ottavia - powiedział zachrypniętym głosem.

Odwróciła się do niego, a gdy go rozpoznała, na jej twarzy odmalowały się ból i szok.

- Nie waż się mnie dotykać - warknęła, gdy wyciągnął rękę, by ją podtrzymać, bo lekko się zachwiała.

W tym momencie zauważył jej brzuch. Nie przypuszczał, że dowód na istnienie stworzonego przez niego życia robi na nim takie wrażenie. Poczł dumę. Wiedział, że musi się teraz opiekować Ottavią i dzieckiem.

- Nie powinnaś dźwigać takich ciężarów.

- Dam sobie radę - odparła.

- Nie ma potrzeby. - Delikatnie wyjął jej z ręki torby z zakupami i przekazał je jednemu z ochroniarzy.

- I co teraz? - Ottavia przewróciła oczami. - Pewnie myślisz, że odprowadzisz mnie do domu?

- Jeśli pozwolisz.

Bez słowa ruszyła przed siebie. Rocco starał się dotrzymać jej

kroku. Złapał ją za łokieć.

- Nie jestem taka słaba. - Wyrwała mu się.

- Wiem, chcę porozmawiać.

Zatrzymali się przed klatką schodową jej domu.

- Czas rozmów dawno minął. Nie mamy sobie nic do powiedzenia.

- Proszę cię.

Prośba była jedynym środkiem perswazji, jaki mu pozostał. Podziałało.

- Dobrze - odparła, patrząc na strażników. - Ale w cztery oczy.

- Zaczekamy tu, Wasza Wysokość - powiedział dowódca ochrony, przekazując zakupy królowi.

- To nie potrwa długo - uspokoiła go Ottavia.

W ciasnej i powoli sunącej w górę windzie Rocco przyjrzał się jej uważniej. Nigdy nie była typem wychudzonej modelki, ale teraz jej majestatyczne rysy nabrały czegoś w rodzaju czułej matczyńskiej miękkości.

Spojrzał na spory brzuch i nagle pożałował, że nie towarzyszył jej we wcześniejszej fazie ciąży. Że musiała samotnie zmagać się ze śmiercią siostry, z wyjazdem z ukochanego kraju, z przygotowaniami do rodzicielstwa. On nigdy sobie tego nie wybaczy. A ona?

Zajmowała niewielkie, ale ze smakiem urządzone mieszkanie na ostatniej kondygnacji. Okno wychodziło na Union Square West.

- Ładnie tu - powiedział.

- Proszę nie silić się na gadkę szmatkę, Wasza Wysokość, ale powiedzcie, co pan ma do powiedzenia i sobie pójść.

- Zdaje się, że miałś mówić do mnie Rocco.

- A ja pamiętam, że w ostatniej rozmowie nakazałeś mi coś zgoła innego.

- Proszę cię, Ottavio, zapomnijmy o tamtym wieczorze. Chcę porozmawiać.

- No to mów.

- Nie ułatwiasz mi tego.

- Przejdźmy do rzeczy. Po co tu przyszedłeś?

- Chcę, żebyś mi dała jeszcze jedną szansę.
- Kto? Ja? Oszustka? Kobieta niemoralna? Oj, chyba musisz być bardzo zdesperowany. Nie udało się znaleźć na czas żony, co?
- W Erminii wiele się zmieniło od twojego wyjazdu.
- Dlaczego miałoby to mnie obchodzić?
- Bo okazało się, że to ty mówiłaś prawdę. Bo zdałem sobie sprawę, jak okropnie cię potraktowałem. Jeśli pozwolisz, chciałbym to naprawić.
- Nie potrzebuję od ciebie żadnych poprawek, Najjaśniejszy Panie.

To była prawda. Ottavia znów zamknęła serce za murem milczenia. Ani Rocco, ani nikt inny nie usłyszy już więcej z jej ust pewnych słów. Nigdy. Nie popełni po raz kolejny tego samego błędu.

- Może i jesteś królem - powiedziała, zaczerpnąwszy tchu - ale w moim przekonaniu nie różnisz się niczym od innych facetów.

- Wiem, że zawiodłem twoje zaufanie. Zraniłem cię. Chcę ci wynagrodzić ten ból. Zabrać cię do domu.

- Co? Mam urodzić dziecko i przyglądać się, jak obcy ludzie wychowują je na twoje podobieństwo? Nie sądzę. Jak widzisz, mam dom. Żyję, jak mi się podoba.

- A jeśli ci powiem, że już nie muszę się żenić?

Ottavia w milczeniu wysłuchiwała, co spotkało Sonję Novak i jej syna. Musiała upłynąć chwila, zanim przyjęła to do wiadomości. Zaczerpnęła tchu i zmusiła się, żeby na niego spojrzeć.

- Miałam w życiu tylko dwóch mężczyzn. Ciebie i tego, co mnie zgwałcił.

- Wierzę ci. Człowiek, który cię zaatakował, przebywa obecnie w więzieniu o zastrzonym rygorze. W sumie to tego żałuję, bo chętnie bym go zabił. Ale prawo jest prawem.

- Czy wiesz, co to dla mnie znaczyło? Nasz pierwszy raz? Odałam ci nie tylko ciało, ale każdą cząstkę siebie.

- Teraz to rozumiem. To był bezcenny dar.

- A ty go odrzuciłeś. Zdecydowałeś się uwierzyć komuś inne-

mu, nie mnie. Wiesz, jak się wtedy czułam?

- Przepraszam cię, Ottavio. Nawet nie umiem powiedzieć, jak mi przykro.

- A potem jeszcze odrzuciłeś nasze dziecko.

Stała przed nim, obejmując rękami brzuch.

- Wiem, byłem durny. Błagam cię o przebaczenie. Albo przynajmniej pozwól mi spotykać się z dzieckiem. Niech skorzysta z przysługującego jemu czy jej prawa pierwszeństwa.

- Jemu - sprostowała. - Twoje dziecko to syn.

- Pozwolisz, żeby mógł mnie poznać?

Już miała pokręcić głową, gdy przypomniała sobie, jak wygląda dzieciństwo bez miłości ojca. Okrucieństwem byłoby pozbawić jej swoje własne dziecko. Ona kocha ich obu - Rocca i syna. Ale czy Rocca kocha ją? Czy nie powodują nim wyłącznie wyrzuty sumienia?

Milczała długo.

- Dziękuję ci - powiedział łamiącym się głosem. - Pójdę już. Zachowałem się obrzydliwie, nic mnie nie usprawiedliwia. Żałuję tego, co ci zrobiłem. Ale nigdy nie będę żałować, że cię poznałem i że dałaś mi coś, czego nie potrafiłem docenić. Widzę, że to, co ci powiedziałem, nie zmienia twojego nastawienia. Może masz rację, nie mam ci nic do zaoferowania.

Walczyła z narastającą rozpaczą. Rocca położył dłoń na klamce. Jeśli ona teraz się nie odezwie, już na zawsze pozostaną sobie obcy.

- Zaczekaj - powiedziała. - Jest coś, co możesz mi dać.

- Co mianowicie? - zapytał chłodno.

- Twoje serce.

- Ja je ci już oddałem, Ottavio. W momencie, gdy ujrzałem cię na schodach kuchennych z małą Giną w ramionach. Zdałem sobie sprawę, że właśnie kogoś takiego chcę w moim życiu.

Z trudem powstrzymywała łzy. On ją kocha? Naprawdę?

- W takim razie muszę ci powiedzieć, że też cię kocham. To byłoby głupie, gdybyśmy żyli każde w innym kraju, nie? - powiedziała.

- Zgadza się, moja kurtyzany. Najprościej będzie, gdy zamieszkamy razem w Erminii, nie sądzisz?

- Owszem, myślę, że tak będzie okej.
- Wyjdiesz za mnie, Ottavio? Zostaniesz królową i pomożesz mi przywrócić Erminii jej wielkość?
- Zapomniałeś o czymś.
- Proszę? - dorzucił z uśmiechem.

Wziął ją w ramiona. Uścisk nie mógł być zbyt mocny, bo na przeszkodzie stała pewna cudowna wypukłość, ale Ottavia poczuła, że dopiero teraz są do siebie idealnie dopasowani. Uniosła twarz i pocałunkiem przypieczętowała swoją miłość i wierność jednemu mężczyźnie na świecie, który na to naprawdę zasługuje. W głębi serca była przekonana, że odtąd będą żyli długo i szczęśliwie.

Tytuł oryginału: Contract Wedding, Expectant Bride
Pierwsze wydanie: Harlequin Desire, 2016
Redaktor serii: Ewa Godycka
Korekta: Urszula Gołębiewska

© 2016 by Dolce Vita Trust

© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o. Warszawa 2017

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A.
Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.

Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych - żywych i umarłych - jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Gorący Romans są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A.

Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.

02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B, lokal 24-25

www.harlequin.pl

ISBN: 978-83-276-3374-3

Konwersja do formatu MOBI:

Legimi Sp. z o.o.

Spis treści

Strona tytułowa
Rozdział pierwszy
Rozdział drugi
Rozdział trzeci
Rozdział czwarty
Rozdział piąty
Rozdział szósty
Rozdział siódmy
Rozdział ósmy
Rozdział dziewiąty
Strona redakcyjna